

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
styczeń 2014 nr 1(41) r. 5
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

www.dm.archibial.pl

drogi **MIŁOSIERDZIA**



**90 lat
w służbie Miłości**



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE PAX

ul. Ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha)
czynne: pn-pt 10.00-16.00, sob. 10.00-13.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

ZIEMIA ŚWIĘTA – 12-19.10.2014 – Śladami Chrystusa (8 dni) – 3190 zł
KWIECIEŃ 23.04-1.05 Kanonizacja Jana Pawła II – Rzym, Florencja, Siena, San Giovanni Rotondo, Padwa, Pompeje, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (9 dni) – ok. 1890 zł
MAJ 1-3 Ukraina – Lwów, Żółkiew, Kalwaria Paclawska (3 dni) – 450 zł; **9-11 Wilno, Troki, Kowno** (3 dni) – 400 zł;
10-18 Medziugorje i Chorwacja (9 dni) – 1600 zł; **16-25 Włochy** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (10 dni) – 1850 zł; **22-25 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego** (4 dni) – 450 zł
CZERWIEC 12-15 Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska (4 dni) – 400 zł; **21-29 Norwegia i Fiordy Norweskie** (9 dni) – ok. 3500 zł
LIPIEC 1-10 Alpejskie Sanktuaria Maryjne – Mariazell, Padwa, Oropa, La Salette, Einsiedlen, Madonna della Corona, Melk (10 dni) – 2250 zł; **5-14 Hiszpania** – Costa Brava (11 dni) – 2290 zł; **23-27 Praga i Sanktuaria Śląska** – (5 dni) – 650 zł;
23-27 Litwa, Łotwa, Estonia (5 dni) – 890 zł; **26.07-2.08 GRUZJA (8 dni) NOWOŚĆ!** – ok. 3500 zł samolot
SIERPIEŃ 6-10 Budapeszt i Eger (5 dni) – 780 zł; **20-30 Włochy** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (cały dzień nad morzem) – (11 dni) – 1950 zł

PRENUMERATA

Dróg Miłosierdzia w roku 2014

Odpłatność za rok prenumeraty „Dróg Miłosierdzia” (11 numerów) – 60,- zł

Wpłata na konto:
Archidiecezja Białostocka, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
60 1240 5211 1111 0000 4929 4914
Tytuł wpłaty: prenumerata Dróg Miłosierdzia 2014



Jego Ekscelencji Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi STANISŁAWOWI SZYMECKIEMU z okazji 90. urodzin życzymy obfitości łask i błogosławieństwa Bożego oraz zdrowia i sił na co dzień. Oby Kościół Białostocki przez długie lata mógł cieszyć się obecnością Księdza Arcybiskupa, umacniać się Jego wiarą i uczyć się odkrywania bliskości Miłosiernego Boga.

Redakcja i Czytelnicy „Drogi Miłosierdzia”

Od Redakcji Polak, Francuz, Ślązak, Białostoczanin... Człowiek Miłosierdzia!

ks. Jarosław Jabłoński

Wieloma słowami można by próbować opisać osobę Arcybiskupa Stanisława Szymeckiego, patrząc na jego proveniencję i miejsca, w których pasterzował. Osobiście określiłbym Księdza Arcybiskupa jako Człowieka Miłosierdzia.

Z pewnością, moją opinię potwierdziłoby wiele osób, które miały i wciąż mają dar spotkania z białostockim Arcybiskupem Seniozem. Niemniej jednak nie sposób, z racji na piękny jubileusz 90-lecia urodzin Arcybiskupa, uchylić się od miłego obowiązku osobistego świadectwa.

Pozwolę sobie zatem przytoczyć trzy niezwykle ważne wydarzenia, które odcisnęły ślad na moim życiu i kapłaństwie.

Pierwsze – to dzień moich święceń – 27 maja 1995 roku. Pamiętam, że udzielający ich mnie i moim kolegom z roku, a było nas wówczas osiemnastu (był to najliczniejszy rocznik w powojennej historii Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku), ówczesny Arcybiskup Metropolita Białostocki powiedział: „Trzeba, aby kapłani stanowili jedną z gwiazd, którymi ozdobiona jest korona Matki Bożej Miłosierdzia. Jej powierzam dziś wasze kapłaństwo. Hasłem tego kapłaństwa niech będzie – umiłowanie Miłosierdzia”. Słowa te od prawie dziewiętnastu lat wciąż mi towarzyszą.

Drugim ważnym wydarzeniem było jedno z corocznych spotkań bożonarodzeniowych z Janem Pawłem II podczas mojego pobytu w Rzymie. Był to Jubileuszowy Rok 2000. Staliśmy w dwóch „kolejkach” do Ojca Świętego. Z jednej strony księża mieszkający w Papieskim Instytucie Polskim, wśród nich ja i ks. Jarosław Grzegorzczak, z drugiej księża z Kolegium Polskiego w Rzymie, pośród których – ks. Józef Kozłowski. To właśnie on, przedstawiając się Papieżowi, w odpowiedzi usłyszał słowa: „Ksiądz jest z Białegostoku, a tam jest mój przyjaciel – Arcybiskup Stanisław”. Te słowa, które słyszało wielu księży w Auli Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego w nas białostoczanach wzbudziły wielką dumę. Ja, myśląc o Arcybiskupie Stanisławie, wciąż noszę ją w sercu.

Trzecie świadectwo to rok 2009, a dokładnie 28 września tego roku. W Sanktuarium Miłosierdzia Bożego dobiegała końca Msza św. w rocznicę beatyfikacji ks. Sopočki. A ja wraz z dwoma pracownikami z firmy, która przygotowała oznaczenia szlaku nazwanego „Śladami bł. ks. Michała Sopočki”, na bocznej ścianie archikatedry przytwierdzaliśmy ostatnią z tablic. Pamiętam, że była to godzina 21.37, gdy nagle uderzył w nas powiew wiatru i „zbombardowały” kasztany spadające z rosnących wówczas obok świątyni drzew. Wówczas popatrzyliśmy na pomnik Jana Pawła II przy archikatedrze, uświadamiając, że jest to godzina odejścia Papieża Polaka do Domu Ojca. Przypomniałem sobie, że ów pomnik stoi w tym miejscu dzięki Arcybiskupowi Stanisławowi. Następnego dnia, gdy Metropolita Białostocki Arcybiskup Edward Ozorowski i przedstawiciele białostockiego Magistratu uroczystie inaugurowali Szlak ks. Sopočki, Arcybiskup Stanisław, przy jednej z tablic umieszczonej na domu przy ul. Złotej, w którym przez wiele lat mieszkał bł. ks. Michał, powiedział do licznie zgromadzonej młodzieży (uczestniczącej w pierwszym rajdzie na Szlaku ks. Sopočki): „Bądźcie zawsze ludźmi miłosierdzia w Mieście Miłosierdzia”.

Myślę, że słowa te, tak mocno wpisane w posługę pasterską Arcybiskupa Stanisława Szymeckiego wciąż stają się przesłaniem dla mieszkańców Stolicy Podlasia. Dla mnie osobiście są one, wraz z innymi wydarzeniami, które noszę w pamięci, świadectwem o Człowieku Miłosierdzia, za które skromnie i z pokorą mówię – dziękuję!

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Anna IWANOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

W numerze

- 8 PYTANIA DO KSIĘDZA
- 10 ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Święty Karol Boromeusz
- 10 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
W oczekiwaniu na ferie...
- 12 TEMAT NUMERU:
90 LAT W SŁUŻBIE MIŁOŚCI
„Białystok stał się moją ziemią
obietaną”. Rozmowa z Jubilatem
Arcybiskupem Stanisławem
Szymeckim
Zaszczytna przyjaźń...
- 16 WIARA W PRAKTYCE
Wyruszymy z Trzema Mędrcami
- 18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Spowiednicy Świętej
- 20 O EUCHARYSTII
„Do końca ich umiłowal” (J 13, 1)
- 20 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA
- 21 LITURGIA – PIĘKNO
CHWALENIA PANA
Nabożeństwo pierwszych sobót
- 22 ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM
List do Filipian (II)
- 24 WARTO WIEDZIEĆ
Tajemnica i sekret spowiedzi
- 26 DROGI WZRASTANIA W
WIERZE
Instytut Apostolstwa Jezusa
Eucharystycznego
- 28 Z HISTORII ARCHIDIECEZJI
Ksiądz Aleksander Grabowski.
Kapelan „Łupaszk” – „Ignacy”
- 30 JAK WYCHOWYWAĆ?
Świadomość wychowawcza
białostockich dziadków
- 31 W POSŁUDZE MIŁOSIERDZIA
Wolontariat zmienia świat i nas
Międzynarodowy Dzień
Wolontariusza
- 32 MŁODZI W KOŚCIELE. KSM
My dla innych
- 33 WARTO PRZECZYTAĆ,
POŚLUCHAĆ, OBEJRZEĆ
Premiera płyty *Pelen miłości*
Książki o „Solidarności”
- 34 WOKÓŁ ŚWIĄT
Z powodu kartki świątecznej
- 35 W BLASKU PIĘKNA
Wiersze Franciszka Kobryńczuka
- 35 OSTRYM PIÓREM
Dulsczyzna lewicowa
- 36 O ZDROWIU
Męski problem

Metropolita Białostocki na
opłatkach samorządowców

11 grudnia 2013 r. w pomieszczeniach powstającego Stadionu Miejskiego w Białymstoku na spotkaniu opłatkowym zgromadziło się blisko 200 osób, przedstawiciele podlaskich urzędów: wojewódzkiego, marszałkowskiego i miejskiego. Obecni byli także burmistrzowie, wójtowie, przedstawiciele służb mundurowych oraz podlascy przedsiębiorcy. W uroczystości uczestniczył Metropolita Białostocki abp Edward Ozorowski, abp Jakub – prawosławny ordynariusz Diecezji Białostocko-Gdańskiej, bp Tadeusz Bronakowski z Łomży oraz kapelani służb mundurowych. Po koncercie kolęd i przemówieniach Prezydenta Miasta, Marszałka i Wojewody, życzenia zebranych złożył Metropolita Białostocki. Uroczystości zakończyło tradycyjne przełamanie się opłatkiem i świątecznymi życzeniami.

Modlitwa za Ojczyznę
w rocznicę wprowadzenia
stanu wojennego

Dnia 13 grudnia 2013 r. w kościele pw. św. Rocha w Białymstoku abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki, przewodniczył w archikatedrze Mszy św.

rowski, Metropolita Białostocki odprawił Mszę św. w intencji Ojczyzny i ofiar stanu wojennego. Homilię podczas Mszy św. wygłosił proboszcz parafii garnizonowej w Białymstoku ks. kmdr por. Zbigniew Recko. Po Mszy św. uczestnicy uroczystości przemaszerowali przez centrum miasta pod pomnik kapelana Solidarności, bł. ks. Jerzego Popiełuszki przy białostockiej archikatedrze. W trakcie marszu złożono kwiaty pod tablicą umieszczoną na ścianie byłego pierwszego komisariatu MO przy ul. Lipowej, upamiętniającą represjonowanych w stanie wojennym. Modlono się również przy pomniku bł. Jana Pawła II. Białostockie obchody 32. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego zorganizował



Region Podlaski NSZZ „Solidarność”, Klub Więzionych, Internowanych, Represjonowanych w Białymstoku i Białostocki Okręg PiS.

Pierwsza rocznica
święceń biskupich bp.
Henryka Ciereszki

15 grudnia 2013 r. biskup pomocnicy Archidiecezji Białostockiej Henryk Ciereszko przewodniczył w archikatedrze Mszy św.



dziękczynnej w pierwszą rocznicę swoich święceń biskupich. Wraz z nim modlili się Arcybiskup Metropolita Edward Ozorowski, abp Senior Stanisław Szymecki, profesorowie i alumni seminarium duchownego oraz liczni wierni. Na zakończenie Eucharystii bp Ciereszko przyjął życzenia złożone przez Rektora i przedstawiciela alumnów Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Dziękując za życzenia, modlitwę i wszelką życzliwość bp Henryk skierował słowa wdzięczności do abp. Edwarda Ozorowskiego, który „wprowadzał go w posługę biskupią” i do abp. Stanisława Szymeckiego, który do dziś „wspiera ojcowską serdecznością we wszelkich podejmowanych zadaniach”. Dziękował alumnom, siostronom zakonnym i wiernym, z którymi ma łaskę doświadczać „wspólnego kroczenia drogami wiary”.

Wigilia w centrum
Białegostoku

Około tysiąca osób przybyło 22 grudnia 2013 r. na Rynek Kościuszki w Białymstoku, by po raz siódmy wziąć udział w Ekumenicznej Wigilii Miejskiej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie „Droga” przy wsparciu Urzędu Miejskiego.

Hasłem tegorocznej akcji są słowa: „Wyjdź z cienia. Pokaż dobro!”.

■ W czasie przedświątecznym i świątecznym organizacje charytatywne zapewniły pomoc dla biednych, m.in. poprzez takie akcje, jak Bożonarodzeniowa Zbiórka Żywności „Tak, pomagamy!”, „Szlachetna Paczka”, Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom „Rozjaśnij dzieciom przyszłość”, Caritas Polska sfinansowała paczki świąteczne dla 3 tys. dzieci w Syrii. W wielu miastach miały miejsce wigilie dla ubogich i bezdomnych, m.in. w Krakowie, Bielsku-Białej, Warszawie i Przemyślu, a od 26 grudnia młodzi kolędnicy misyjni zbierali datki na rzecz kongijskich dzieci.

■ 24 grudnia, w wigilijny wieczór, abp Józef Michalik powiedział w wyemitowanym przez TVP orędziu bożonarodzeniowym: „Kościołowi i Ojczyźnie naszej żyć z autentycznych ludzi, ludzi świętych”. Przewodniczący KEP podziękował rodzicom, którzy bronią praw rodziny do wychowania dziecka w prawdzie o Bogu i godności drugiego człowieka oraz złożył wszystkim Polakom życzenia świąteczne.

Życzenia uczestnikom spotkania przekazali Metropolita Białostocki abp Edward Ozorowski, prawosławny abp Jakub oraz Prezydent Miasta Tadeusz Truskolaski. Po błogosławieństwie udzielonym przez obu kapłanów i poświęceniu opłatków, przybyli na Rynek Kościuszki składali sobie świąteczne życzenia. Wigilię zakończył wspólny posiłek. Zabrani częstowali się tradycyjnymi wigilijnymi potrawami, które mogli także zabrać do domów. W ich



przygotowanie włączyło się wiele firm oraz osób prywatnych, aby zwłaszcza ubodzy i bezdomni nie pozostali głodni. Życzeniom i dzieleniu się opłatkiem jak co roku towarzyszył śpiew kolęd w wykonaniu dzieci i białostockich chórów.

Betlejemskie Światło
Pokoju w Białymstoku

23 grudnia 2013 r. harcerze Białostockiej Chorągwi ZHP przekazali Betlejemskie Światło Pokoju mieszkańcom miasta, wśród nich abp. Edwardowi Ozorowskiemu oraz przybyłym na spotkanie przedstawicielom władz miasta, służb mundurowych, parlamentarzystom i kombatanom. Na dziedzińcu Pałacu Branickich Metropolita Białostocki za-



palił symboliczne ognisko od płomienia przywiezionego z Groty Narodzenia. Arcybiskup otrzymał także statuetkę „Małego Polskiego Harcerza” z rąk hm. Andrzeja Bajkowskiego, za – jak napisano w wyróżnieniu – „współpracę, poświęcenie czasu i niesamowitą energię okazywaną harcerkom, harcerzom i instruktorom. Za postawę patriotyczną, wspieranie Związku Harcerstwa Polskiego Chorągwi Białostockiej. Za pielęgnowanie tradycji i ideałów harcerskich i narodowych”. Po odczytaniu *Ewangelii o Narodzeniu Pańskim* oraz pobłogosławieniu opłatków i złożeniu świątecznych życzeń, mieszkańcy Białegostoku zabrali Betlejemskie Światło Pokoju do swoich domów.

Pasterka w białostockiej
Archikatedrze

W noc Bożego Narodzenia abp Edward Ozorowski w bazylice archikatedralnej w Białymstoku przewodniczył uroczystej Mszy św. zwanej Pasterką. W homilii zachęcał wiernych do niesienia betlejemskiego światła „wszędzie tam, gdzie ludziom się wydaje, że zgasła światłość. Ona nadal rozbłyśka, trzeba nam tylko uruchomić wzrok wiary. Boże Narodzenie to moc obietnicy i wiara w wierność Boga” – mówił. Metropolita Białostocki złożył również świąteczne życzenia wszystkim obecnym na Eucharystii, a także tele-



widzom i radiosłuchaczom. Życzył, aby święta Narodzenia Pańskiego były czasem „odnowienia wiary i nadziei, a nade wszystko miłości”. Przekazał szczególnie wyrazy modlitewnej pamięci wszystkim pozostającym w domach i na stanowiskach pracy oraz chorym, potrzebującym i opuszczonym. Tegoroczna Pasterka transmitowana była przez Białostocki Ośrodek Telewizji Polskiej oraz przez Polskie Radio Białystok.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe na stronie internetowej Archidiecezji Białostockiej www.archibial.pl

Kościół w Polsce

■ 25 listopada na Jasnej Górze zebrała się Rada Stała KEP. Biskupi obradowali na temat wizyty w Rzymie, przygotowali do kanonizacji bł. Jana Pawła II oraz przyszłorocznego kalendarium wydarzeń duszpasterskich w Polsce. W ciągu następnych czterech dni duchowni uczestniczyli w rekolekcjach pod hasłem: „Być Kościołem Jezusa Chrystusa dzisiaj”, prowadzonych przez bp. Edwarda Dajczaka.

■ 1 grudnia w kościołach w Polsce odczytano List Pasternski Episkopatu na Adwent 2013 roku oraz ogłoszono rozpoczęcie nowego roku duszpasterskiego pod hasłem: „Wierzę w Syna Bożego”. Polscy biskupi napisali: „Adwent jest szkołą czekania. To nie jest czas umartwień, ale porządkowania naszych sumień”. Wspomnieli też o kulturowotwórczej roli Chrztu Polski, którego 1050 rocznica przypada za 3 lata, a także o kanonizacji dwóch wielkich papieży: Jana XXIII i Jana Pawła II.

■ 2 grudnia w całej Polsce ruszył trzydniowy program przygotowany duchowych do Świątynnych Dni Młodzieży, które odbędą się w 2016 roku w Krakowie. Pierwsza część programu to „Cz@t ze Słowem!”. Przygotowania duchowe na tym etapie polegają na cotygodniowej osobistej medytacji oraz na spotkaniach w grupach młodzieżowych raz w miesiącu.

■ 5 grudnia polski Episkopat wystosował na ręce abp. Światosława Szewczuka, zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego oraz abp. Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego orzeczenie o konieczności, list, w którym zawarł „słowa modlitewnej solidarności z narodem ukraińskim w obecnej chwili, która ma tak historyczne znaczenie”. List podpisał przewodniczący KEP abp Józef Michalik i sekretarz generalny bp Wojciech Polak.

■ 14 grudnia, po raz 23., do Polski trafiło Betlejemskie Światło Pokoju. Harcerze odebrali je od skautów słowackich w Zakopanem, stamtąd rozprowadzili Światło do wszystkich wojewódzkich miast w Polsce.

Stolica Apostolska

■ 16 grudnia papież Franciszek potwierdził na pełnomocnym urządzie prefekta Kongregacji ds. Biskupów, kard. Marca Ouelleta. Mianował nowych członków tej dykasterii i zatwierdził dotychczasowych, w tym kard. Zenona Grocholewskiego, kard. Stanisława Rylkę i abp. Zygmunta Zimowskiego. Papież potwierdził też władze Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

■ 17 grudnia Ojciec Święty ukończył 77 lat. Życzenia urodzinowe złożyli papieżowi pracownicy Kurii Rzymskiej, Domu Świętej Marty oraz bezdomni – wszyscy oni uczestniczyli w porannej Eucharystii w Domu Świętej Marty. Jako urodzinowy podarunek od włoskiej młodzieży papież Franciszek otrzymał dwudziestoczworgodziną adorację Najświętszego Sakramentu. Argentynczyk włoskiego pochodzenia jest 266. biskupem Rzymu. Franciszek jest pierwszym jezuitą na Tronie Piotrowym, a zarazem pierwszym papieżem-zakonnikiem od ponad półtora stulecia. Również jako pierwszy przybrał imię Franciszek.

■ Papież Franciszek zezwolił Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych na ogłoszenie

12 dekretów, dwa z nich otwierają drogę do beatyfikacji. Chodzi o uznanie cudu za wstawiennictwem włoskiej Sługi Bożej Giovanniny Franchi oraz męczeństwa ks. Mario Vergary i świeckiego katechety Isidoro Ngei Ko Lata. Papież uznał także heroiczność cnót Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego i rozszerzył na cały Kościół kult bł. Piotra Fabera, a zespół lekarzy przy Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych potwierdził cud za wstawiennictwem Pawła VI.

■ 21 grudnia papież Franciszek spotkał się z chorymi dziećmi w watykańskim szpitalu pediatrycznym. Na oddziale intensywnej terapii Ojciec Święty modlił się o zdrowie dla dziesięciorga dzieci w bardzo ciężkim stanie, a w szpitalnej kaplicy modlił się z chorymi na raka. Otrzymał od nich kosz pełen dziecięcych marzeń i modlitw. Poruszony Papież zachęcił, aby przedstawić je wspólnie Jezusowi, który „zna je najlepiej z nas”.

■ 24 grudnia papież Franciszek odwiedził Benedykta XVI, który powitał go w drzwiach swej rezydencji. Po wspólnej modlitwie w kaplicy obaj papieże odbyli półgodzinną rozmowę. Następnie Ojciec Święty złożył życzenia swemu poprzednikowi oraz towarzyszącym

mu osobom: abp. Georgowi Gänsweinowi i członkiniom wspólnoty Memores Domini, które nadal posługują Benedyktowi XVI.

■ W Wigilię, podczas Pasterki w Bazylice Świętego Piotra Papież powiedział: „Nie lękajcie się! Nasz Ojciec jest cierpliwy, kocha nas, daje nam Jezusa, aby prowadzić nas na drogę do ziemi obiecanej”. W trakcie śpiewu hymnu *Chwała na wysokości Bogu* Franciszek złożył figurkę Jezusa w żłóbku. 25 grudnia, w uroczystość Narodzenia Pańskiego, Papież udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”, a w święto św. Szczepana wezwał do modlitwy w intencji prześladowanych za wiarę.

■ Wierni z poszczególnych parafii Rzymu w raz z początkiem roku 2014 mogli uczestniczyć w porannych Mszach z Ojcem Świętym w watykańskim Domu Świętej Marty. Proboszczowie rzymskich parafii będą składać podania o możliwość uczestniczenia w porannej papieskiej Eucharystii wraz z grupą około 25 osób z danej parafii. Nowa formuła pozwoli Ojcu Świętemu w poznaniu problemów jego diecezji, ponieważ nie jest on w stanie odwiedzić wszystkich parafii swojej diecezji.

Kalendarz liturgiczny

1. **Środa – UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI** – Lb 6, 22-27; Ga 4, 4-7; Łk 2, 16-21
2. **Czwartek** – wspomn. św. Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, Bpp Dr – 1 J 2, 22-28; J 1, 19-28
3. **Piątek** – 1 J 2, 29-3, 6; J 1, 29-34
4. **Sobota** – 1 J 3, 7-10; J 1, 35-42
5. **2 NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM** – Syr 24, 1-2.8-12; Ef 1, 3-6.15-18; J (dłuższa) 1, 1-18 albo (krótsza) 1, 1-5.9-14
6. **Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO** – Iz 60, 1-6; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12
7. **Wtorek** – 1 J 3, 22 – 4, 6; Mt 4, 12-17.23-25
8. **Środa** – 1 J 4, 7-10; Mk 6, 34-44
9. **Czwartek** – 1 J 4, 11-18; Mk 6, 45-52
10. **Piątek** – 1 J 4, 19 – 5, 4; Łk 4, 14-22a
11. **Sobota** – 1 J 5, 5-13; Łk 5, 12-16
12. **1 niedziela zwykła – ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO** – Iz 42, 1-4.6-7; Dz 10, 34-38; Mt 3, 13-17
13. **Poniedziałek** – 1 Sm 1, 1-8; Mk 1, 14-20
14. **Wtorek** – 1 Sm 1, 9-20; Mk 1, 21-28
15. **Środa** – 1 Sm 3, 1-10.19-20; Mk 1, 29-39
16. **Czwartek** – 1 Sm 4, 1-11; Mk 1, 40-45
17. **Piątek** – wspomn. św. Antoniego, Opa-ta – 1 Sm 8, 4-7.10-22a; Mk 2, 1-12
18. **Sobota** – 1 Sm 9, 1-4.17-19; 10, 1a; Mk 2, 13-17
19. **2 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 49, 3.5-6; 1 Kor 1, 1-3; J 1, 29-34
20. **Poniedziałek** – 1 Sm 15, 16-23; Mk 2, 18-22
21. **Wtorek** – wspomn. św. Agnieszki, Dz M – 1 Sm 16, 1-13; Mk 2, 23-28
22. **Środa** – 1 Sm 17, 32-33. 37. 40-51; Mk 3, 1-6
23. **Czwartek** – 1 Sm 18, 6-9; 19, 1-7; Mk 3, 7-12
24. **Piątek** – wspomn. św. Franciszka Salezego, Bp Dr – 1 Sm 24, 3-21; Mk 3, 13-19
25. **Sobota** – ŚWIĘTO NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA APOSTOŁA – Dz 22, 3-16 lub Dz 9, 1-22; Mk 16, 15-18
26. **3 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 8, 23b- 9, 3; 1 Kor 1, 10-13.17; Mt (dłuższa) 4, 12-23 lub (krótsza) 4, 12-17
27. **Poniedziałek** – wspomn. bł. Jerzego Matulewicz, Bp – 2 Sm 5, 1-7.10; Mk 3, 22-30
28. **Wtorek** – wspomn. św. Tomasza z Akwinu, Prezb. Dr – 2 Sm 6, 12b-15.17-19; Mk 3, 31-35
29. **Środa** – wspomn. bł. Bolesławy Marii Lament, Dz – 2 Sm 7, 4-17; Mk 4, 1-20
30. **Czwartek** – 2 Sm 7, 18-19.24-29; Mk 4, 21-25
31. **Piątek** – wspomn. św. Jana Bosko, Prezb. – 2 Sm 11, 1-4a.5-10a. 13-17.27c; Mk 4, 26-34

Teksty rozważań do niedzielnych *Ewangelii* przygotował ks. Tadeusz Golecki, duszpasterz, misjonarz, poeta, pracujący w diecezji Chur w Szwajcarii.

Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Papież Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus* (O kulcie Najświętszej Maryi Panny) z 2 lutego 1974 pisał:

„Czas Narodzenia Pańskiego jest jakby przedłużonym wspomnieniem Boskiego, dziewiczego, zbawczego macierzyństwa Tej, której «nienaruszone dziewictwo wydało na ten świat Zbawiciela».

(...) Uroczystość ta – wyznaczona, stosownie do dawnego wskazania liturgii miasta Rzymu, na pierwszy dzień stycznia – ma na celu, by przez uroczysty obchód przypomnieć rolę, jaką Maryja spełniła w tej Tajemnicy Zbawienia i by uczcić szczególną godność, która skutkiem tego przypadła w udziale «Świętej Rodzicielce (...) przez którą zasłużyliśmy (...) przyjąć Sprawcę życia». Nadto ta uroczystość daje wspaniałą sposobność do ponawiania uwielbienia, jakie przystoi okazywać narodzonemu Królowi pokoju, by na nowo usłyszeć radosne orędzie ewangeliczne oraz by za wstawiennictwem Królowej Pokoju wyprosić u Boga nieoceniony dar pokoju”.

„Panie, uczyni ze mnie narzędzie Twego pokoju. Spraw, bym tam, gdzie nienawiść, niósł miłość. Tam, gdzie zniewaga, niósł wybaczenie. Tam, gdzie niezgoda, niósł jedność. Tam, gdzie wątpliwość, niósł wiarę. Tam, gdzie błąd, niósł prawdę. Tam, gdzie rozpacz, niósł nadzieję. Tam, gdzie smutek, niósł radość. Tam, gdzie ciemności, niósł światło. Nauczycielu, spraw, bym chciał nie tyle być pocieszanym, ile pocieszać nie tyle być rozumianym, ile rozumieć nie tyle być kochanym, ile kochać bo właśnie dając – otrzymujemy, wybacząc – zyskujemy odpuszczenie, umierając – zmartwychwstajemy do życia wiecznego.”

Modlitwa św. Franciszka z Asyżu

2 Niedziela po Narodzeniu Pańskim

Jeszcze jedno zatrzymanie się przed Żłóbkami podczas tych Świąt Bożonarodzeniowych, by kontemplować misterium Wcielonego Słowa, prawdę, o której nasze serce nie powinno nigdy zapomnieć.

Księga Syracyclesa i Ewangelia według św. Jana, chociaż w różnych aspektach,

opisują tajemniczą podróż Boga, który „opuszcza” siebie samego, by wyjść na-przeciw ludziom. Mądrość, „wychodząca z ust Najwyższego”, utrzymująca przy życiu każde istnienie, przygotowuje zstąpienie Syna Bożego, opisane w prologu przez św. Jana:

„Ten, co mnie stworzył, wyznaczył mi mieszkanie

i rzekł: «W Jakubie rozbij namiot

i w Izraelu obejmij dziedzictwo!»”

(Syr 24,8).

W *Ewangelii wg św. Jana* to nie aniołowie wielbią Boga śpiewem *Chwała na wysokości*, ale On sam „wyśpiewuje” swą chwałę w swoim Synu Jezusie, który stając się człowiekiem, ukazuje Jego splendor i objawia Jego prawdziwe oblicze. To właśnie w tych dniach

„oglądaliśmy Jego chwałę,

chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1,14).

W Bożym Narodzeniu Słowo stało się Ciałem. Dzisiejsza Liturgia zaprasza wszystkich, by Ewangelia stawała się „ciałem” w naszym życiu. W tym, dopiero, co rozpoczętym roku, każdego dnia, Jezus, podczas Liturgii Świętej, podaruje nam Ewangelię. Nie bójmy się jej przyjąć! Ona nie umniejszy nam życia, uczuć i radości. Wprost przeciwnie, Dobra Nowina obdarzy miłością, pokojem i łaską każdego, kto jest na nią otwarty. Wszak Słowo, które stało się Ciałem,

„wszystkim tym, którzy Je przyjęli,

dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi”

(J 1, 12).

Uroczystość Objawienia Pańskiego

W naszej epoce to nie gwiazdy idą do człowieka, ale człowiek idzie do gwiazd. Czy w tym wszystkim potrafi odnaleźć Boga? Mędrcy nie tylko dostrzegają gwiazdę, ale idą za nią. Chcą dotrzeć do całej prawdy, chcą poznać powód ukazania się jej. Ich dociekania nie zatrzymują się jedynie na tym niezwykłym zjawisku. Wierzą, że oprócz znaku widzialnego istnieje rzeczywistość niewidzialna, którą on ukazuje. Gwiazda staje się im wielkim znakiem zapytania, gdyż widzą w niej pewne przesłanie, a nawet więcej, osobę. „Gdzie jest Nowonarodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2,10-2). Mędrcy byli więc, osobami religijnymi.

Człowiek wierzący ma wiele wątpliwości, ateista zaś nie ma żadnej pewności. Osoby niewierzące wierzą jedynie swoim oczom, natomiast, kto jest religijny nie powinien wierzyć jedynie swoim oczom. Powinniśmy nauczyć się odczytywać znaki czasu, bo przecież Objawienie Boga nie skończyło się dwa tysiące lat temu. On jest obecny osobowo w naszym życiu. Święta Bożego Narodzenia przypominają nam co roku, że On stał się człowiekiem i jest „Emanuelem – Bogiem z nami”.

Mędrcy poszukują Osoby, która nada sens ich poszukiwaniom i wytłumaczy dogłębnie ich wewnętrzne pragnienie prawdy. „Kto rzeczywiście szuka prawdy, szuka Boga, choćby sobie tego nie uświadamiał” (św. Teresa Benedykta od Krzyża – Edyta Stein). Jeśli pomyślimy dobrze, to i my znajdujemy się w podobnej sytuacji: czujemy się zafrasowani naszymi problemami, dostrzegamy bardziej to, co dotyczy ziemi, niż to, co do dotyczy nieba, szukamy czegoś, w czym można odnaleźć sens naszego działania i zabiegania, pytamy o istotę naszego istnienia... Żaden system filozoficzny, żaden kodeks prawny, żadna teoria polityczna nie potrafią dać w pełni wyczerpującej odpowiedzi na te kwestie. Potrzebuję kontaktu osobowego, potrzebuję osoby, która mi na to odpowie, potrzebuję Jezusa, który mi oznajmi: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,7).

Święto Chrztu Pańskiego

Podczas Adwentu często wznosiło się do nieba nasze wołanie:

„Niebioso, roś spuście nam z góry; Sprawiedliwego wylejcie, chmury. Jak refren powracało też błaganie: Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios, obłoki. Zaś prorok Izajasz modlił się: Obyś rozdarł niebioso i zstąpił” (Iz 63,19).

Niebo nie pozostało głuche na te prośby.

„Kiedy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty...” (Ga 4, 4). W Jezusie Chrystusie niebo stało się udziałem ziemi. Objawianie się Boga w Trójcy Świętej Jedynego, poprzez Wcielenie Syna Bożego i Jego narodziny w Stajence Betlejemskiej, znalazło swoją kontynuację nad brzegami Jordanu, kiedy otworzyły się niebioso (Mt 3,16-17).

Święto Chrztu Pańskiego ma wielorakie znaczenie. Sprawia, że w Liturgii przechodzimy z czasu Bożego Narodzenia do czasu zwykłego, w którym to nie aniołowie czy prorocy będą głosić obecność Mesjasza, ale sam Chrystus, mocą Du-

cha Świętego, objawi nam oblicze Boga. Odnajdujemy też klucz do zrozumienia przesłania Ewangelii, wiedząc, że Jezus jest Synem Bożym, w którym Ojciec ma upodobanie, i że przyszedł na świat, by podźwignąć nas z grzechu i doprowadzić wszystkich do chwały Ojca. W końcu, Święto to zachęca nas do odnowienia przyrzeczeń i zobowiązań, wynikających z naszego chrztu.

Com przyrzekł Bogu przy chrzcie raz, Dotrzymać pragnę szczerze.

Kościół słuchać w każdy czas, I w świętej wytrwać wierze.

2 Niedziela Zwykła

Pamiętam, że jeszcze kilka lat temu było dość dużo filmów amerykańskich, rodem z Hollywood, z superbohaterami (superman) w stylu Rambo, którzy w zaskakujący i sensacyjny sposób walczyli ze złem. Wydarzenia z 11 września 2001 wyraźnie przystopowały te megaprodukcje kinematograficzne. Świat zrozumiał, że do walki ze złem nie wystarczy posiadanie dobrze wykształconych mięśni. „ZŁO” często jest pojęciem abstrakcyjnym, czy też wręcz filozoficznym. Nabiera jednak konkretnych kształtów, gdy myślimy o chorobie, wypadkach, tragediach społecznych i osobistych. 26 grudnia 2004 trzęsienie ziemi na Oceanie Indyjskim zniszczyło wybrzeża kilku krajów Azji i Afryki. „Pęknięcie” ziemi wytworzyło potężną falę, która zabiła i poraniła tysiące ludzi. Grzech powoduje podobne pęknięcie, niewidzialne, ale jeszcze głębsze, tym razem w sercu człowieka, w sercu społeczności i narodu, wywołując niewidzialną falę, jeszcze większą niż tsunami, falę nienawiści, braku zaufania, egoizmu. Tamto „pęknięcie” ziemi jest w pewnym sensie symbolem rozdarcia, które grzech dokonuje w naszych relacjach z Bogiem i z drugim człowiekiem. Człowiek bowiem i ziemia są nierozdzielnie połączeni: pierwszy człowiek został uczyniony z prochu ziemi, a ziemia zaś stała się twardą i nieprzyjazną po grzechu pierwszego człowieka. Za każdym razem, gdy podczas Mszy św. kapłan łamie Chleb Eucharystyczny, z tego pęknięcia rodzi się inna fala, fala Boskiej Krwi, niewidzialna, ale prawdziwa, fala miłości, przebaczenia i pokoju, gójąca wszelkie rozdarcia ludzkiego serca w każdej części świata. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Oto jest moc mogąca zwyciężyć ZŁO. To nie superman, ale Bóg, który stał się człowiekiem i dał ludziom możliwość, by stali się dziećmi Bożymi. „Mocą Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, uobecnianych za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, zostajemy wybawieni od zła i stajemy się zdolni czynić dobro. Mocą nowego życia, którym On nas obdarzył,

możemy rozpoznać w sobie nawzajem braci, niezależnie od wszelkich różnic języka, narodowości, kultury. Jednym słowem, to mocą udziału w tym samym Chlebie i w tym samym Kielichu możemy czuć się «rodziną Bożą» i równocześnie wносить specyficzny, skuteczny wkład w budowę świata opartego na wartościach sprawiedliwości, wolności i pokoju” (Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2005 roku).

3 Niedziela Zwykła

Światło należy do podstawowych potrzeb człowieka. Jest ono nie tylko koniecznym elementem ludzkiego życia, ale w pewien sposób obrazem tego życia: „ujrzyć światło” oznacza narodzić się, „ujrzyć światłoienne” jest synonimem życia. Przeciwnością tego jest śmierć człowieka. Mówimy wtedy: „zgasł”. Biblia używa słowa „światło” na określenie Zbawienia: „Pan moim światłem i zbawieniem moim” (Ps 27). „Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności” (1 J 1, 5). W modlitwie za zmarłych mówimy: a światłość wiekuista niech im świeci. W Jezusie Boże światło zajaśniało na ziemi: Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi (J 19). Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności (J 12,46).

Wyrwany z ciemności grzechu i poprzez chrzest zanurzony w świetle Chrystusa, chrześcijanin powinien czynić dzieła światłości: „Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości” (Ef 5, 8). Przejście z ciemności do światła jest nawróceniem, wejściem w Królestwo Boże. Wiemy co znaczą nawrócenie i pokuta. Wskazują na radykalną zmianę naszego życia, czasami wręcz na odwrócenie skali wartości, proponowanych nam przez świat. Królestwo Boże jest obecne lub zanika, przybliża się lub się oddala w zależności od naszej woli nawrócenia. Nawrócenie zaś, nigdy nie jest czymś ostatecznym, dokonanym raz na zawsze. Jest raczej codziennym poszukiwaniem woli Bożej, tak jak np. wierność nie może być wypełniona tylko obietnicą, ale powinna być rzeczywistością przeżytych minut po minucie. Z drugiej strony chrześcijanin, nawet po chrzcie, nie jest nigdy „czystym światłem”: jest raczej mieszkanką światłości i ciemności, dlatego życie jest ciągłą walką między dobrem a złem.

Jezus syntezuje swoje nauczanie słowami: „Nawracajcie się, albowiem blisko jest Królestwo Niebieskie” (Mt 4,17). Ten Chrystusowy apel jest początkiem wszelkiej ewangelizacji chrześcijańskiej. ■

Na pytania nadesłane przez Czytelników odpowiada ks. dr Marian Strankowski, duszpasterz, patrolog i filolog klasyczny, prefekt alumnów Seminarium Duchownego w Białymstoku. „Pytania do księdza” można wysyłać na adres e-mailowy: dm@archibial.pl lub na adres pocztowy Redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Modlitwa poprawna teologicznie

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Czcigodny Księżu. W mojej parafii do Godzinek ku czci Najświętszej Maryi Panny dodawana jest pieśń zaczynająca się od słów „Matko Kościoła, coś ludzkości dana, Tyś od złego pod krzyżem została złamana”. Czy można tak śpiewać? Według mnie określenie zostać złamanym oznacza poddać się, przejść na stronę wroga.

Barbara

Muszę przyznać, że wcześniej nie słyszałem nic na temat wspomnianej pieśni dołączanej do *Godzinek*. Dlatego postanowiłem dotrzeć do całości jej treści, co mi się udało. Tekst cytowany przez panią Barbarę jest rzeczywiście błędny. W miejsce słów: „Matko Kościoła, coś ludzkości dana, Tyś od złego pod krzyżem została złamana” powinny znajdować się następujące: „Witaj Kościoła Matko, coś ludzkości dana pod krzyżem, gdzie moc Złego została złamana”. Różnica w tekście jest ewidentna. Sądzę, że w takiej sytuacji odpowiedź na postawione pytania jest zbędna.

Można jednak zapytać o przyczynę deformacji tekstu pieśni. Wydaje się, że może być to pewnego rodzaju bezmyślność, która towarzyszy czasem naszym modlitwom, gdzie koncentrujemy się na odmówieniu czy odśpiewaniu jakiejś formułki, a gubimy sens wypowiedzianych słów. Dobrze jednak, że są takie osoby jak pani Barbara, dla których nie jest to obojętne, które analizują i medytują treści wypowiadane na modlitwie.

Trzeba, aby nasze modlitwy indywidualne i wspólnotowe były poprawne pod względem teologicznym. Dlatego należy śpiewać wspomnianą pieśń zachowując właściwy tekst. Jego treść jest bardzo piękna. Ukazuje Maryję za pomocą charakterystycznych dla *Godzinek* obrazów i figur biblijnych, a także odwołuje się do szczególnej obecności Matki Bożej w naszym narodzie, który otacza macierzyńską opieką. Aby się o tym przekonać, podaję tekst, do którego dotarłem.

„Witaj Kościoła Matko, coś ludzkości dana pod krzyżem, gdzie moc Złego została złamana.

Do kogo Cię porównam, o Hetmanko nasza, boleść Twa, jak żalosne treny Jeremiasza.

Cierpieniem przeorana, o wierna Noemi, przez Ciebie nas zaślubić raczył Władca ziemi.

Orędowniczo nasza z Galilejskiej Kany, uprosi ludowi Twemu nowy cud przemiany.

Aby Ojczyzny naszej drugie tysiąclecie, zjednało Kościołowi wolność w całym świecie.

Ochotnym sercem oddajemy się Tobie w niewolę miłości. Aby uprosić wolność Kościoła w całym świecie”.

Czy dziecko może być opętane?

Od pewnego czasu z niepokojem zaobserwowaliśmy, że nasze trzyletnie dziecko dziwnie się zachowuje, ma nagłe napady krzyku, agresji, rzuca się na podłogę i rzuca w nas różnymi przedmiotami. Obawiamy się, że może to być związane z tym, że opiekunka naszego dziecka opowiada mu różne historie, związane z duchami czy ze śmiercią oraz bajkami, które ogląda w telewizji podczas naszej nieobecności. Czy może się zdarzyć, że dziecko jest opętane? Czy słyszano o takich wypadkach? Czy powinniśmy się zwrócić do egzorcysty?

Rafał i Marta

Dla dobra dziecka rodzice zawsze powinni kontrolować to, co ono ogląda i słucha. Oni bowiem w pierwszym rzędzie są odpowiedzialni za rozwój intelektualny i emocjonalny dziecka. Jeśli przyzwalają na słuchanie lub oglądanie podejrzanych opowieści czy bajek, to tym samym otwierają furtkę na działanie złego ducha. Rodzice winni jednak przede wszystkim sami troszczyć się o to, aby żyć w stanie łaski uświęcającej, modlić się, nosić medalik (a nie np. jakieś amulety), używać wody święconej. Ważną rzeczą jest też, aby błogosławili swoje dziecko oraz aby z ich ust nie padały żadne przekleństwa. Troska o rozwój życia duchowego i religijnego w rodzinie ochroni jej członków przed takimi formami działania złego ducha, które prowadziłyby do duchowego zniewolenia czy opętania.

Myślę, że w ocenie opisanej sytuacji wskazaną i pomocną rzeczą jest rozmowa z dobrym psychologiem, który stwierdziłby czy i na ile przejawy wspomnianych zachowań dziecka są związane z napię-

ciem emocjonalnym, które ono przeżywa. Jeśli z psychologicznego punktu widzenia takie zachowanie jest niewytłumaczalne, można przypuszczać, że mamy do czynienia z jakąś formą duchowego zniewolenia. Takie zjawisko może dotknąć też dziecko, które jeszcze nie doszło do tzw. wieku używania rozumu. Każdą tego typu sytuację należy jednak rozpatrywać indywidualnie i w szerszym kontekście. Dlatego najlepiej zwrócić się o pomoc do swoich duszpasterzy lub wprost do egzorcysty. Dokładne przedstawienie sytuacji pozwoli na bardziej kompetentne jej zbadanie i obiektywną ocenę niż może na to pozwolić zarysowany ogólnie problem.

Sakrament namaszczenia chorych

Moja matka od ponad trzech lat cierpi na depresję ze stanami lękowymi, a pomimo leczenia remisje choroby nie trwają dłużej niż dwa tygodnie. Czy dobrze by było, by przyjęła sakrament chorych, który przecież uzdrowia nie tylko ciało, ale i ducha?

Grzegorz

Warto przy okazji odpowiedzi na postawione pytanie przypomnieć sobie najpierw podstawowe wiadomości na temat sakramentu namaszczenia chorych. Na początku przywołajmy tekst biblijny: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem i imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5, 14-15).

Nie bez znaczenia jest również nauczanie Kościoła. W tym względzie trzeba odwołać się zarówno do *Kodeksu Prawa Kanonicznego* (kan. 998-1007), jak i *Katechizmu Kościoła Katolickiego* (KKK 1499-1532). Zwróćmy uwagę przynajmniej na dwie normy kodeksowe. „Namaszczenia chorych można udzielić wiernemu, który po osiągnięciu używania rozumu, znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci na skutek choroby lub starości” (kan 1004). Ważne jest również inne stwierdzenie, które przypomina, że „sakramentu należy udzielać chorym, którzy – będąc przytomni na umyśle – przynajmniej pośrednio o niego prosili” (kan. 1006). Zaakcentowane zostały więc dwie sprawy: istniejące niebezpieczeństwo śmierci oraz prośba chorego wyrażona przynajmniej w pośredni sposób.

Przywołajmy również stwierdzenia *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, który ukazuje to zagadnienie bardziej od stro-

ny teologicznej i duszpasterskiej. „Za każdym razem, gdy chrześcijanin zostaje dotknięty ciężką chorobą, może otrzymać święte namaszczenie; również wtedy, gdy już raz je przyjął i nastąpiło nasilenie się choroby” (KKK 1529). Wreszcie należy wymienić skutki specjalnej łaski sakramentu namaszczenia chorych, które są następujące: „zjednoczenie chorego z Męką Chrystusa dla jego własnego dobra oraz dla dobra całego Kościoła; umocnienie, pokój i odwaga, by przyjmować po chrześcijańsku cierpienia choroby lub starości; przebaczenie grzechów, jeśli chory nie mógł go otrzymać przez sakrament pokuty; powrót do zdrowia, jeśli to służy dobru duchowemu; przygotowanie na przejście do życia wiecznego” (KKK 1532). Musimy pamiętać jednak, że to nie człowiek wskazuje na to, jaki ma być skutek namaszczenia chorych. Decyduje o tym Pan Bóg, który zawsze ma na względzie dobro człowieka w perspektywie jego uświęcenia na ziemi i wiecznego zbawienia w niebie.

W świetle powyższych tekstów odpowiedź na postawione pytanie jest jak najbardziej twierdząca. Trzeba mamę odpowiednio przygotować na moment przyjęcia sakramentu chorych, tzn. wykorzystać okres, kiedy w jej świadomości nie ma poważniejszych zaburzeń i ukazując przedstawione wyżej skutki działania tego sakramentu zachęcić do jego przystąpienia. Dobrze byłoby bowiem, gdyby przyjęła sakrament namaszczenia chorych z wiarą, w miarę świadomie i dobrowolnie.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2014

INTENCJA OGÓLNA

Aby był promowany autentyczny rozwój gospodarczy, szanujący godność wszystkich ludzi i wszystkich ludów.

INTENCJA MISYJNA

Aby chrześcijanie różnych wyznań mogli podążać do jedności, której pragnie Chrystus.

Czy można przyjąć Komunię Świętą w Cerkwi prawosławnej?

Byłam ostatnio na pogrzebie ojca mojej koleżanki w Cerkwi prawosławnej. Zastanawiałam się, czy mogę przystąpić do Komunii św. w czasie liturgii?

Monika

Kościół katolicki i Kościół prawosławny uznają nawzajem ważność sprawowanych sakramentów świętych, w tym Eucharystii. Z tego tytułu katolik może przystąpić do Komunii św. w Cerkwi prawosławnej, a wyznawca prawosławia w Kościele katolickim. Od strony prawnej kwestie te reguluje *Dyktorium Ekumeniczne*, dokument Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan z dnia 25 marca 1993 roku. Dla ukazania szerszego kontekstu i ostatecznego wyjaśnienia problemu postawionego w pytaniu warto przytoczyć trzy fragmenty tego dokumentu. Po pierwsze *Dyktorium* podkreśla, że „ze względu na swą własną koncepcję eklezjologiczną Kościoły wschodnie mogą mieć bardziej ograniczającą dyscyplinę w tej dziedzinie i że inni powinni ją uszanować” (DE 122). Ta ogólna zasada akcentująca szacunek dla przepisów liturgicznych wyznacza pewne szczegółowe normy, które stosuje się w sytuacjach skrajnych, choćby w wypadku braku szafarza katolickiego: „Gdy zachodzi taka konieczność, bądź też prawdziwe dobro duchowe to sugeruje

i o ile tylko uniknie się wszelkiego niebezpieczeństwa błędu czy indyferentyzmu, każdy katolik, który nie jest w stanie fizycznie lub moralnie dotrzeć do szafarza katolickiego, może otrzymać sakramenty pokuty, Eucharystii i namaszczenia chorych od szafarza z któregośkolwiek Kościoła wschodniego” (DE 123). Jednak należy zauważyć, że *Dyktorium Ekumeniczne* wskazuje na pewne uwarunkowania, które wyraźnie sugerują, aby powstrzymać się od przyjęcia Komunii św. w Cerkwi. Czytamy bowiem: „Mając na uwadze to, że u katolików oraz u chrześcijan wschodnich istnieją odmienne zwyczaje, gdy chodzi o przystępowanie do Komunii św., spowiedź przed Komunią i post eucharystyczny, należy starać się o to, by katolicy nie powodowali zgorszenia i nieufności u chrześcijan wschodnich. Katolik pragnący prawowicie przyjąć Komunię u chrześcijan wschodnich powinien, na ile to możliwe, uszanować dyscyplinę wschodnią i powstrzymać się od niej, o ile dany Kościół rezerwuje komunię sakramentalną dla swych własnych wierznych z wykluczeniem wszystkich innych” (DE 124). Ten ostatni fragment *Dyktorium* wydaje się ostrzegać jakiegokolwiek wątpliwości w tej materii. Aby uniknąć zgorszenia i nieufności katolicy nie powinni przyjmować Komunii św. w Cerkwi prawosławnej.

W konkretnej sytuacji przedstawionej przez czytelniczkę da się znaleźć bardzo praktyczne rozwiązanie. W dniu pogrzebu, lub dzień wcześniej czy później można pójść do Kościoła i przyjąć Komunię św. ofiarując jej owoce w intencji zmarłej osoby. ■

Ewangelia w obrazach

Andrea del Verrocchio, *Chrzest Chrystusa*, ok. 1470-1480 r., Galeria Uffizi, Florencja



Andrea del Verrocchio (właściwie Andrea di Cione) – malarz i rzeźbiarz florencki doby renesansu. Żył w XV wieku, zasłynął głównie z tego, że jego uczniami byli sławni malarze: Leonardo da Vinci, Sandro Botticelli i Pietro Perugino. Verrocchio zlecał im wykończanie swoich obrazów. Na obrazie *Chrzest Chrystusa* Botticelli domalował twarz anioła patrzącego wprost, a Leonardo da Vinci drugiego anioła odwróconego plecami, ręce pierwszego anioła, oraz dodał zamglony pejzaż w tle. Wtedy Verrocchio stwierdził, że uczniowie swoim kunsztem przewyższyli go, dlatego *Chrzest Chrystusa* był jego ostatnim obrazem. Porzucił malarstwo i zajął się głównie rzeźbą. Pozostawił po sobie znaczące dzieła rzeźbiarskie, m.in. stojący do dziś w Wenecji wspinający pomnik konny Bartolomeo Colleonego.

opr. AK

Święty Karol Boromeusz, Biskup

wspomnienie 4 listopada

Etymologia imienia. Imię Karol, pochodzenia germańskiego, wywodzi się od formy *karl* oznaczającej „mąż”.

Życiorys. Karol urodził się 3 października 1538 roku na zamku Arona we Włoszech jako syn hrabiego Borromeo. W domu rodzinnym odebrał gruntowną formację religijną, co zaowocowało przyszłym powołaniem do stanu duchownego. W 1559 roku ukończył studia w Pawii, zyskując doktorat praw. Wkrótce potem został wezwany do Rzymu przez wuja – papieża Piusa IV i w wieku lat dwudziestu dwóch otrzymał kapelusze kardynała oraz zadanie administrowania arcybiskupstwem Mediolanu. W kolejnych okresach sprawował funkcje kardynała-protektora Portugalii, Niderlandów oraz katolików w Szwajcarii. Święcenia kapłańskie oraz sakrę biskupią przyjął mając lat dwadzieścia pięć.

Obdarzony licznymi zdolnościami, przyczynił się do zakończenia obrad Soboru Trydenckiego (1545-1563), w czasie którego podjęto wiele istotnych decyzji w kwestiach funkcjonowania Kościoła. Jako arcybiskup Mediolanu odpowiedzialnie kierował powierzoną sobie diecezją. Przeprowadził trzynastę synodów lokalnych, odbył liczne wizytacje pasterskie. Jest autorem wielu instrukcji duszpasterskich oraz założycielem zakładów dobroczynnych – przytułków dla bezdomnych i upadłych kobiet, sierot i chłopców. W celu umożliwienia studiów młodzieży niezamożnej ufundował osobne kolegium przy uniwersytecie w Pawii. Odznaczał się nabożeństwem do Męki Pańskiej. Zmarł wskutek złośliwej febrы grasującej w Mediolanie, 3 listopada 1584 roku. Uroczystej kanonizacji Karola Boromeusza dokonał papież Paweł V 1 listopada 1610. Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 4 listopada.

Ikonaografia. Święty Karol Boromeusz ukazwany jest w szatach biskupich, niekiedy z powrozem pokutnym na szyi, w scenie udzielania Komunii św. św. Ałojzemu Gonzadze.

Patronat św. Karola przyjęli duszpasterze, seminarzyści, zgromadzenia zakonne (siostry boromeuszki). Święty był patronem dnia imienin Karola Wojtyły – Papieża Jana Pawła II. Jego wstawiennictwa wzywano w okresach zarazy.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. W Białymstoku istnieje parafia św. Karola Boromeusza, powołana do życia przez abp. Stanisława Szymeckiego w 1997 roku. Powstająca świątynia jest wotum wdzięczności za pontyfikat Papieża Jana Pawła II – oraz jego wizytę w Białymstoku dnia 5 czerwca 1991 roku. Tytuł parafii i kościoła związany jest ściśle z osobą patrona dnia imienin Karola Wojtyły. Odpust św. Karola Boromeusza obchodzony jest w parafii w najbliższą niedzielę po 4 listopada.

Z żywota św. Karola Boromeusza: „Podczas wielkiej zarazy w Mediolanie w roku 1576 sam nawiedzał chorych, zaopatrywał umierających, przewodniczył ulicznym procesjom z powrozem na szyi i z krzyżem w ręku. Był surowy dla siebie, oddany całkowicie wyczerpującej pracy duszpasterskiej, pobożny, słowem – stanowił wzór współczesnego biskupa katolickiego. (...) Świętego łączyły przyjazne stosunki z kilkoma Polakami. Korespondował z biskupem włocławskim Stanisławem Karnkowskim, późniejszym prymasem, który zapewne za jego przykładem założył we Włocławku seminarium duchowne. Wymieniał listy z królem Stefanem Batorem oraz bratankiem króla, Andrzejem, biskupem warmińskim, którego gościł u siebie” (Hugo Hoefer SOCist).

Modlitwa: Wszechmogący Boże, zachowaj w Twoim ludzie ducha, który ożywił Świętego Karola Boromeusza, biskupa, aby Kościół nieustannie się odnawiał i upodabniając się do Chrystusa, ukazywał światu jego prawdziwe oblicze. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

B. P.-D.



Święty Karol Boromeusz, obraz z kościoła parafialnego w Białymstoku

Z pamiętnika proboszcza W oczekiwaniu na ferie...

ks. Aleksander Dobroński

Rozpoczęliśmy nowy rok... Dzieci i młodzież szkolna przygotowuje się do podsumowania pracy śródrocznej. Ostatnie klasówki, sprawdziany, a pod koniec stycznia upragnione ferie zimowe... Warto już teraz zastanowić się nad rozsądnym wykorzystaniem czasu, aby regenerując siły cielesne nie zaniedbać ducha. Na tej płaszczyźnie bowiem niezwykle trudno o zachowanie równowagi. Myślę, że warto zastanowić się nad ofertami, które proponuje nam Kościół w okresie wakacji zimowych... Okazuje się, że księża i grupy działające w parafiach proponują wiele ofert spędzenia wolnego czasu połączono z pogłębianiem kontaktu z Bogiem...

1. Rekolekcje. Może warto w czasie ferii wybrać się z grupą parafialną na rekolekcje w jakiś piękny zakątek naszej Ojczyzny. Nie dziwi, że np. w Zakopanem i okolicy większość grup jest pod opieką osób duchownych.

2. Rozwijanie talentów. Rozwijanie talentów może iść w parze z rozwojem duchowym. Ciekawe zajęcia połączone z aktywnym wypoczynkiem stanowią alternatywę dla wszechobecnego internetu i głupawych gier. Na przykład Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży od kilku lat organizuje „Ferie z Wartościami”, w ramach których dzieci i młodzież biorą udział w warsztatach: dziennikarskich, tanecznych, plastycznych czy teatralnych..

3. Rozpoznanie życiowej drogi. Uczniowie klas maturalnych zastana-

wiają się nad przyszłością. Warto w czasie rozeznac swoje powołanie. Zdają sobie z tego sprawę moderatorzy seminarium, proponując męskiej młodzieży rekolekcje w murach białostockiej uczelni.

4. Biwaki, zimowiska, kuligi. Odkrywanie Boga w pięknie świata, połączone z udziałem w Eucharystii, wspólnymi śpiewami, grami i zabawami, stanowi niezwykle przeżycie dla młodzieży oraz jest okazją do głębszej formacji duchowej. W kontakcie z przyrodą człowiek widzi siebie we właściwych proporcjach, w stosunku do Boga i drugiego człowieka.

Może warto skorzystać z powyższych propozycji, aby czas odpoczynku połączyć z poszukiwaniem głębszych treści duchowych. Ze swej strony zapraszam na zimowisko do Trzciannego, gdzie przebywać będą harcerze i sympatycy skautingu ze środowisk działających przy parafiach naszej Archidiecezji. Szczegóły: 2pdw.ovh.org.

„Białystok stał się moją ziemią obiecaną”

Rozmowa z Jubilatem Arcybiskupem Stanisławem Szymeckim

– Ekszelencjo, poprosiłem o rozmowę, gdyż przed nami obchody pięknego jubileuszu 90. urodzin Księdza Arcybiskupa. Jak dziś, z perspektywy tak wielu przeżytych lat, patrzy Ksiądz Arcybiskup na swoje życie?

– Rzeczywiście jest to długi czas, ale moje życie zawsze było bardzo urozmaicone. Nazwałbym siebie takim wędrowcem, wędrowcem po świecie. I z perspektywy moich lat i tego właśnie wędrowania jestem wdzięczny Panu Bogu za wszystko, co pozwolił mi przeżyć i doświadczyć. W ilu miejscach w życiu nie byłem... Urodziłem się w Polsce, w 1924 roku w Załęskiej Hałdzie w Katowicach. Po roku rodzice przeprowadzili się do Poznańskiego. Mielśmy tam gospodarstwo rolne. Po kilku latach rodzice zdecydowali, że trzeba wyjechać za granicę „za chlebem”, jak to się wtedy potocznie mówiło. I tak z całą rodziną znaleźliśmy się we Francji, gdzie wychowywałem się. Miałem wówczas zaledwie sześć lat. Było nas dużo w domu rodzinnym, wszystkich razem jedenaścioro, a przez długie lata ośmioro, gdyż troje zmarło w bardzo młodym wieku.

– Wyemigrował Ksiądz Arcybiskup z rodziną jeszcze przed swoją Pierwszą Komunią św.

– Tak, w tamtych czasach do Komunii św. przystępowało się w wieku 12-13 lat. We Francji był zwyczaj Komunii tzw. *solennelle*, czyli uroczystej w znacznie starszym wieku dziecka niż ma to miejsce dzisiaj. Moja Pierwsza Komunia św. miała



miejsce nie w parafii, gdzie mieszkaliśmy, gdyż w wieku 12 lat przeprowadziłem się do szkoły prowadzonej przez franciszkanów w miejscowości Brive. W tejże szkole wcześniej uczył się mój o trzynaście lat starszy brat.

– Czy tam zaczęły się rodzić pierwsze myśli o powołaniu?

– Owszem, będąc w tej szkole, wśród franciszkanów, z roku na rok coraz bardziej myślałem, żeby tak, jak mój starszy brat, pójść drogą powołania zakonnego. Zresztą zauważyli to również moi rodzice, a proboszcz z mojej rodzinnej parafii kiedyś powiedział patrząc jak się modłę w ko-

ściele: „Ten będzie księdzem”. Jak to odkrył do dzisiaj nie wiem, ale z pewnością pobożność wyniosłem z domu rodzinnego. Miałem świętych rodziców. Mój Ojciec, zawsze zapracowany, najpierw w Polsce górnik w kopalni „Wujek”, później rolnik zajmujący się gospodarstwem w Polsce, a następnie na 15-hektarowym gospodarstwie we Francji. Zawsze miał czas dla swojej żony, dla swoich dzieci i na modlitwę. Moje pierwsze wychowanie odbywało się w duchu franciszkańskim, w szkole, w niższym seminarium duchownym, aż do matury. Po maturze zdecydowałem jednak, aby wstąpić do seminarium diecezjalnego tam, gdzie mieszkali rodzice, w Agen.

– Jakie osoby wywarły największy wpływ na życie i kapłaństwo Księdza Arcybiskupa?

– Przede wszystkim, jak już wspominałem, miałem wspaniałych rodziców. Dom rodzinny kojarzy mi się zawsze z życiowością, ciepłem i wspólną modlitwą. Rodzice zawsze bardzo ciężko pracowali, była nas spora gromadka i było raczej biednie, ale właśnie w takich warunkach zaczęły rodzić się pierwsze myśli o powołaniu. Wielki wpływ na jego odkrycie i zrozumienie miał mój starszy brat Józef. Jeszcze, gdy pracował, spotykał tercjarzy franciszkańskich i z czasem, a było to nieco spóźnione powołanie, bo miał ponad 26 lat, odkrył, że Pan Bóg powołał go do Zakonu św. Franciszka. W jakiś sposób to on otworzył mi oczy i utorował drogę do pójścia za powołaniem.



Rodzina Szymeckich we Francji, rok 1930



Z bratem Krzysztofem, 1947 r.

– Brat Księdza Arcybiskupa, franciszkanin, pozostał we Francji?

– Pozostał i większość swojej posługi sprawował wśród Polonii. To właśnie od niego, jako młody kapłan wiele się nauczyłem. Zawsze miał wyjątkowy kontakt z ludźmi, nie mógł przejść obok drugiego człowieka, aby się nie zatrzymać, nie powiedzieć mu dobrego słowa, nie przywitać się z nim. Był niezwykle serdecznym i ciepłym człowiekiem. I muszę tu dodać – świętym kapłanem.

– Również Ksiądz Arcybiskup przygotowywał się, aby być księdzem we Francji.

– Tak to wyglądało aż do momentu, gdy pod koniec studiów seminaryjnych otrzymałem bardzo ciekawy list od ks. prał. Antoniego Banaszaka. Był on rektorem polskiego seminarium w Paryżu i tuż po wojnie rozpoczął poszukiwanie kleryków polskiego pochodzenia we francuskich seminariach duchownych. W liście pisał, że Kościół po wojnie w Polsce jest w wielkiej potrzebie i oczekuje pomocy z powodu śmierci wielu księży w czasie wojny, i poszukuje przyszłych kapłanów, którzy pragnęliby powrócić do kraju ich ojców. Mnie, podobnie jak wielu moich kolegów polskiego pochodzenia wychowano w domu rodzinnym w duchu miłości i przywiązania do naszej Ojczyzny. Mój Ojciec brał udział w Powstaniach Śląskich. I wówczas odezwało się we mnie jakieś młodzieńcze pragnienie, żeby wrócić do Polski i wesprzeć tamtejszy Kościół.

– Był to tuż po wojnie?

– Tak. W 1946 roku przeprowadziłem się do polskiego seminarium w Paryżu. Tam przyjąłem święcenia diakonatu, a później kapłańskie i przygotowywałem się do wyjazdu do Polski. Diakonat przyjąłem z rąk ówczesnego nuncjusza papieskiego

Giuseppe Roncallego, późniejszego Jana XXIII, a 3 lipca święcenia kapłańskie z rąk kardynała Emanuela Suharda, arcybiskupa Paryża. Zostałem inkardynowany do swojej rodzinnej diecezji – katowickiej. Ilu było kleryków w polskim seminarium w Paryżu, a później kapłanów, którzy zapragnęli udać się po wojnie do Polski? Było nas około 30 z różnych stron Francji, różnych obozów, z wojska. Wielu z nas bardzo słabo pamiętało Polskę, wśród nich również ja. Trzeba było „uczyć się” Polski i języka ojczystego. Pamiętam, że poprawne mówienie po polsku sprawiało mi sporo trudności i wiele słów mi się myliło. Rok jeszcze zajęło mi zdobycie licencjatu z teologii, i w sierpniu 1948 roku, jednym z transportów repatriacyjnych wracałem do Polski. Jechaliśmy cały tydzień w wagonie, na słomie. Na polskiej granicy nas przesłuchano, spisano, wypytano o wszystko. Z granicy w Międzylesiu, już normalnym pociągami, dotarłem do Katowic. Biskup Stanisław Adamski, mój ordynariusz, po przywitaniu mnie, dał mi trochę czasu na zaaklimatyzowanie się i odnowienie więzi rodzinnych. Wkrótce też zostałem mianowany wikariuszem w Brzezinach Śląskich.

– W swojej pierwszej parafii nie zagrażał Ksiądz Arcybiskup jednak długo miejsca?

– Istotnie. Po ośmiu miesiącach bp Adamski przyjechał, aby sprawdzić, jak pracuje nowy kapłan, repatriant. Mój proboszcz wystawił mi tak dobrą opinię, że niebawem bp Adamski zabrał mnie do Katowic jako swojego kapelana i sekretarza. Był to dla mnie niesamowicie bogaty czas. Wiele się wówczas nauczyłem przy Księdzu Biskupie, który był wyjątkową osobą. Jeszcze przed wojną był posłem, a później senatorem Rzeczypospolitej, wielkim działaczem społecznym i patriotą. Jednakże w roku 1952 został przez władze komunistyczne zmuszony do opuszczenia swojej diecezji. Jako kapelan przez kolejne cztery lata to-

warzyszyłem mu na wygnaniu w Lipnicy koło Szamotuł.

– Powrót do diecezji katowickiej nastąpił w czasie tzw. odwilży.

– Pod koniec 1956 roku bp Adamski mógł wrócić do diecezji. W tym czasie z internowania wrócił także Prymas Wyszyński i inni biskupi. Powróciłem i ja do Katowic. Rozpocząłem pracę w redakcji „Gościa Niedzielnego”, zostałem również kapłanem szpitala.

– Czy nigdy ks. Arcybiskup nie żałował powrotu do Polski? Czy ideały, z którymi wracał do Polski młody kapłan po zerzeniu z komunistyczną rzeczywistością i prześladowaniem Kościoła nie dawały poczucia rozczarowania?

– Nie, nigdy nie żałowałem powrotu do Polski. Od samego początku zostałem rzucony na głębokie wody. Pamiętam, że w pierwszej parafii, za pierwsze pieniądze kupiłem sobie rower, aby móc jeździć pomiędzy trzema kościołami, które mieliśmy do obsługi. Ludzie mówili na mnie „Francuzik”, ze względu na mój akcent. Ale bardzo szybko przypominałem sobie gwarę śląską, aby jak najlepiej porozumiewać się z ludźmi. Wszystkie następne lata i kolejne posługi, które pełniłem, potwierdzały słuszność mojej decyzji. A przede wszystkim potwierdzali to bardzo mili, dobrzy i otwarci ludzie, z którymi pracowałem, a wśród nich kapłani.

– Kolejne lata to ponowny pobyt we Francji.

– W roku 1959 zostałem wysłany na studia specjalistyczne do Paryża. Dwa lata później obroniłem doktorat i wtedy definitywnie rozstałem się z Francją. A po powrocie zostałem zamianowany wychowawcą i wykładowcą w Śląskim Seminarium Duchownym. Znajdowało się ono wówczas w Krakowie. Byłem najpierw prefektem, później wicerektorem, a od 1968 roku rektorem.



Jako rektor Śląskiego Seminarium Duchownego z kard. Karolem Wojtyłą

– Kraków w tamtych latach był wielkim ośrodkiem teologicznym. Było tam wiele seminariów duchownych, Papieska Akademia Teologiczna (dawny Wydział Teologiczny UJ) i przede wszystkim wielu wybitnych kapłanów i teologów.

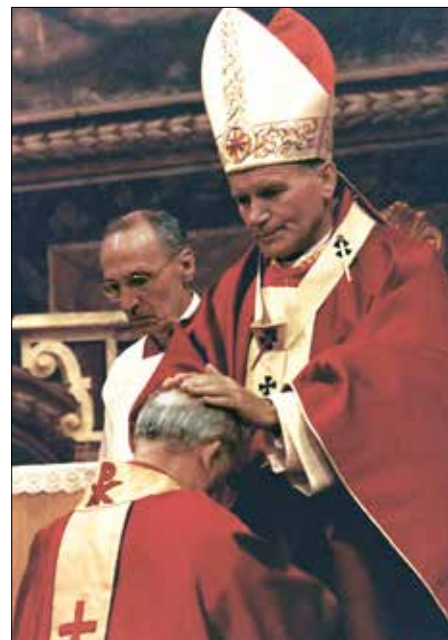
– W Krakowie były trzy seminaria diecezjalne (krakowskie, częstochowskie i śląskie) oraz liczne seminaria zakonne. Stanowiły one bardzo bogate środowisko naukowe. Pomimo że każde seminarium zachowywało swoją odrębność i miało swoich profesorów, wzajemne kontakty były bardzo żywe i bliskie. Klerycy, a przede wszystkim profesorowie spotykali się bardzo często. Co najważniejsze, wówczas w Krakowie pełnił posługę abp Karol Wojtyła. Stwarzał niesamowitą atmosferę. Kształtował tę atmosferę Królewskiego Miasta pomimo licznych przeciwności i zwalczającej Kościół władzy. Zawsze będę pamiętał jego bezkompromisowość i odwagę w obronie wolności i niezależności Kościoła. Właśnie w Krakowie spotkały się nasze drogi. Kardynał Wojtyła miał szczególnie sentyment do Ślązaków i często był w naszym seminarium. Często po całym dniu pracy wybierał się do podkrakowskich lasów na wieczorny spacer, a wracając zachodził do naszego seminarium. Poprzez te spotkania, wspólne rozmowy, bardzo się do siebie zbliżyliśmy. A z czasem również prosił, aby tłumaczyć na język francuski jego teksty naukowe.

– Jakie rysy osobowości Kardynała Wojtyły, a już niebawem Świętego Jana Pawła II zapamiętał Ksiądz Arcybiskup najbardziej?

– Zawsze podziwiałem jego dobroć i otwartość na drugiego człowieka, ogromną kulturę osobistą, ale również dyscyplinę w stosunku do samego siebie i pracowitość. Pamiętam, że nawet w czasie licznych wyjazdów cały czas pracował w samochodzie, czytał, poprawiał teksty, ale miał też czas na rozmowę z drugim człowiekiem i modlitwę. Byliśmy wszyscy pełni podziwu dla Kardynała, a przede wszystkim dla jego ogromnej wiary w Boga. Nie wiem, czy naszą bliską znajomość mogę nazwać przyjaźnią, może brzmi to zbyt pretensjonalnie, ale pamiętam, że wielokrotnie sam, już jako Ojciec Święty, tak o niej mówił. Zawsze wspominam, że gdy jako proboszcz parafii w Mikołowie byłem z pielgrzymką parafialną w Rzymie i podczas audyencji ogólnej wobec wszystkich zgromadzonych Papież powiedział: „Jest tu dziś na placu mój przyjaciel, ksiądz Stanisław Szymeciński”.

– Po zakończeniu pracy w seminarium duchownym był Ksiądz Arcybiskup proboszczem w Mikołowie, ale nominacja na biskupa kieleckiego zastała Ekscelencję we Francji.

– W Mikołowie jako proboszcz posługiwałem dwa lata. W sierpniu 1980 roku zostałem wicerektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Zaledwie po kilku miesiącach dowiedziałem się od Prymasa kard. Wyszyńskiego, że mam być biskupem w Kiel-



Święcenia biskupie z rąk Papieża Jana Pawła II, Kaplica Sykstyńska, 1981 r.

cach. Święcenia biskupie otrzymałem z rąk Jana Pawła II w kaplicy Sykstyńskiej 12 kwietnia 1981 roku. Na początku nie miałem „zielonego pojęcia” co znaczy być biskupem, ale widać Pan Bóg wiedział. Szybko się zaprzyjaźniłem z księżmi z diecezji kieleckiej. Pracy duszpasterskiej było bardzo dużo. Był to czas stanu wojennego. Władze były bardzo nieprzychylnie Kościołowi. Nie pozwalano na budowę nowych kościołów, zwłaszcza w samych Kielcach. Pamiętam jak po którejś wizycie w urzędzie, po kolejnych odmowach w sprawie pozwolenia na budowę świątyni, trzasnąłem pięścią w stół, powiedziałem: „Z wami nie ma o czym gadać” i wyszedłem. Z czasem doszli chyba do rozumu. A ja, który wcześniej nie byłem tak przebojowy poczułem chyba „łaskę stanu”. Wiem też, że władze mówiły o mnie „trudny biskup”. Bardzo polubiłem Kielce i wieloetniczną ludność, która zamieszkiwała na terenie diecezji

kieleckiej. Tam też spotkałem Siostry Służebniczek, które posługują u mnie do dzisiaj. Jak mogę odwdzięcam im się, wspierając przez te wszystkie lata, a tu w Białymstoku szczególnie pracę na rzecz nowych powołań zakonnych.

– Co jeszcze z czasów kieleckich szczególnie wspomina Ksiądz Arcybiskup?

– Z pewnością synod diecezjalny, budowę nowych świątyni oraz proces rehabilitacyjny biskupa Czesława Kaczmarka. Pamiętam, że było to polecenie samego Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Dwukrotnie, po otrzymaniu z jego rąk nominacji biskupiej, przypomniał mi: „Ksiądz prałat ma dokonać rehabilitacji biskupa Kaczmarka”. I to przyjąłem jako testament od Prymasa Tysiąclecia. To było wielkie zadanie, ukazać prawdę o życiu tego wielkiego biskupa i męczennika czasów stalinowskich.

– Co myślał Ksiądz Arcybiskup, gdy dowiedział się, że trzeba będzie przenieść się z Kielc na stolicę metropolitalną do Białegostoku?

– Zadzwońmy się w Kielcach, byłem już tam dwanaście lat i pamiętam telefon od nuncjusza abp. Józefa Kowalczyka, żebym przyjechał do Warszawy „bo trzeba o czymś pomyśleć i porozmawiać”. Pojechałem do stolicy i tam się dowiedziałem, że tym „czymś” był Białystok. O Białymstoku nic nie wiedziałem, oprócz tego, że jest miasto, które tak się nazywa. Zaraz też zacząłem się dowiadywać czegośkolwiek na temat Archidiecezji Białostockiej, historii Podlasia i przede wszystkim ludzi tam mieszkających. Ale informacji było niewiele. Dopiero mój przyjazd i pierwsze spotkanie z abp. Edwardem Kisielewskim dały mi poczucie, że trafiłem na wyjątkową ziemię. Przyjeżdżając do Białegostoku otrzymałem wielki dar, iż mogłem ukłknąć przed swoim poprzednikiem, Arcybiskupem Edwardem i poprosić o jego błogosławieństwo. I tak się zaczęło w tym nieznanym Białymstoku.



Koronacja obrazu Matki Bożej Miłosierdzia Białymstoku, 1995 r.



– Od dwudziestu lat Ksiądz Arcybiskup tu mieszka. Co w tym czasie przejął od Podlasiaków, czego się nauczył?

– Od pierwszych chwil po przyjeździe, jak tylko mogłem uczyłem się archidiecezji. Wiele zawdzięczam wspomnianemu abp. Kisielowi. To, co mnie urzekło od początku, to wielka życzliwość księży i wiernych w stosunku do nowego, nieznanego biskupa. I tak jest do dziś. Od dziecka mam już taką naturę, być może dlatego, że moje życie toczyło się w tylu miejscach, że bardzo szybko się dostosowuję do nowych warunków, sytuacji i czuję się dobrze. Po latach, gdy poznałem Białystok i Podlasie, gdy poznałem ludzi i kapłanów, dobrych, życzliwych i pobożnych, nazwałem Białystok „moją ziemią obiecaną”. I dziś to powtórzę, że trafiłem do „mojej ziemi obiecanej”. Mam nadzieję, że siedem lat posługi pasterskiej, a w sumie to już prawie dwadzieścia lat pobytu na Podlasiu upodobiło mnie choć trochę do mieszkańców tej ziemi. Ja czuję się tu jak w domu...

– Od blisko trzydziestu trzech lat towarzyszy posłudze Eksceleńcy zawołanie biskupie „Będziesz miłował”. Jak dziś Ksiądz Arcybiskup odczytuje te słowa?

– Słowa te noszę w sercu od pierwszego dnia mojego kapłaństwa. Tu, w Mieście Miłosierdzia, słowa te nabrały dla mnie szczególnego wydźwięku. Tu też odnalazłem siebie samego jako biskup w tej atmosferze Miłosierdzia Bożego. Tu poznałem całe życie i misję bł. ks. Michała Sopoćki. Piękne i tak omodlone Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Tu doświadczyłem prawdziwego bogactwa tej Archidiecezji – Miłosierdzia. I myślę, że to w nim swoje źródło ma postawa życiowa mieszkających tu ludzi ich: otwartość, dobro, życzliwość, pracowitość i żywa wiara. Tego nie ma gdzie indziej. Dlatego powiedziałem, że to „moja ziemia obiecana”. A jest jeszcze przecież Patronka Archidiecezji – wielka Matka Boża Miłosierdzia.

– To właśnie Ksiądz Arcybiskup jako pierwszy nazwał nasze miasto Miastem Miłosierdzia.

– Tak. Uczyłem i uczę się miłowania w Mieście Miłosierdzia, moim Mieście Miłosierdzia. Pisałem o tym w swoich listach pasterskich wyjaśniając to określenie. Jest kult Miłosierdzia Bożego, są tu relikwie Apostoła Bożego Miłosierdzia bł. ks. Michała i jest wreszcie tyle cech charakterystycznych tylko dla tego miasta i tylko dla ludzi tu mieszkających, że niejako domagają się tej nazwy. Bardzo szybko podjął ją śp. ks. Zbigniew Krupski, pierwszy proboszcz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. I tak się to przyjęło.

– Ksiądz Arcybiskup ma nadal częsty kontakt z wiernym w parafiach.

– Zdrowia i sił powoli ubywa. Dziewięćdziesiąt lat to bardzo dużo czasu. Jako emeryt bardzo ukochałem odwiedziny w parafiach i sakrament bierzmowania udzielany młodzieży. Ale też i inne spotkania, uroczystości, odpusty i przede wszystkim Msze św., na które wciąż jestem zapraszany. Do tej pory tak było, co będzie dalej nie wiem, bo to już taki wiek. Ale pociesza mnie to, że Pan Bóg wie.



– A co Ksiądz Arcybiskup przekazałby ludziom młodym?

– Z ludźmi młodymi mam, jak wspominałem kontakt w czasie bierzmowań w parafiach. Bierzmowanie to sakrament mocy i wierności, który zakorzenia i jest wezwaniem, aby wierzyć. Zawsze, gdy spotykam ludzi młodych zachęcam, aby byli wierzący i wierni. Wierzący w Chrystusa i wierni temu, co mówi On przez swój Kościół. Codziennie wyznawana wiara ma być uzupełnieniem całej przebogatej teologii miłosierdzia. Nasza młodzież jest taka, jakie są czasy. Czasami jest trudna. Ale jest dobra. I to dobro trzeba odsłaniać, a w trudnościach młodzieży pomagać.

– Co w dzisiejszych czasach Ksiądz Arcybiskupa cieszy, a co niepokoi?

– Z pewnością dostrzegamy zmasowany atak na Kościół, na wartości i na wiarę. Wielu walkę z Kościołem ma w swoim programie. Wielu myśli krótkowzrocznie, że w ten sposób może się upodobnić do tego co jest w Europie. Tam od wieków rozmaite siły walczą z Kościołem, z wiarą w Boga, ale nie mogą zwyciężyć. Co niepokoi i denerwuje? Głupota. Ale widzę, że Kościół w Polsce bardzo rozumnie odpiera ataki sił zła. Kościół Jezusa Chrystusa nie może się bać... i nie boi się. Cieszy mnie, gdy widzę w Kościele ludzi młodych, rodziny, rozwijające się wspólnoty w parafiach. Cieszy żywa wiara i to, że wierni identyfikują się ze swoim Kościołem. Jest to niezwykle ważne. To jest właśnie ta wiara i wierność, o której wcześniej mówiłem.

– Eksceleńco, serdecznie dziękuję za rozmowę i w imieniu Redakcji i wszystkich Czytelników, życzę mocy Bożej w miłowaniu Boga i każdego człowieka. Dziękuję za wszystkie niezatarte ślady, które wciąż Ksiądz Arcybiskup zostawia wśród nas! Ad multos annos!

– Dziękuję za miłą rozmowę, dobre słowa i piękne życzenia.

rozmawiał
ks. Jarosław Jabłoński

Zaszczytna przyjaźń...

Arcybiskup Wiktor Skworc Metropolita Katowicki

„Do Polski przybyliśmy w tym samym czasie” – zwykł mówić do rocznika urodzonych w 1948 roku, który rozpoczynał studia teologiczne w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie w roku 1966 – nasz seminaryjny przełożony – wówczas wicerektor ks. Stanisław Szymecki. I zaraz dodawał – „Wy się urodziliście, a ja wróciłem wtedy do Polski z Francji”.

Intrygująca była dla nas ta sprawa powrotu naszego Rektora do Polski, więc pytaliśmy, jak to było, dlaczego powrót, a jeśli powrót, to dlaczego poprzedzony wcześniejszym wyjazdem? W odpowiedzi Ksiądz Wicerektor, a od 1968 roku Rektor Szymecki odsłaniał przed nami kolejne sceny z życia swojej rodziny, która w czasach kryzysu „wywędrowała” z Górnego Śląska do Francji „za chlebem”. Tam Stanisław Szymecki dorastał, uczęszczał do szkół i rozpoczął studia teologiczne, które ukończył w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu. Tam też otrzymał święcenia diakonatu z rąk ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego Angelo Roncallego – późniejszego papieża Jana XXIII.

Zgodnie z tradycją Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie każdy z przełożonych był opiekunem jednego z sześciu roczników. Tak się złożyło, że w 1966 roku ówczesny wicerektor Szymecki stał się opiekunem rocznika liczącego blisko 70 alumnów, którzy rozpoczynali studia w pamiętnym roku 1000-lecia Chrztu Polski. Opieka nad rocznikiem była okazją do regularnych spotkań i niekończących się rozmów o Kościele, o kapłaństwie, o tym jak nie być „klerykiem byle jakim”.

Spotkania z Opiekunem były zawsze oczekiwane, jak spotkania z mistrzem i przewodnikiem, dzielącym się swoim wewnętrznym bogactwem i doświadczeniem. Ujmował nas przy tym szacunek, z jakim nasz Rektor odnosił się do nas i do wszystkich studentów, ucząc mądrze miłości do Kościoła i człowieka.

Na nasze seminaryjne i rocznikowe spotkania zapraszał gości z zewnątrz. W soborowym duchu otwierał nasz seminaryjny świat na ludzi kultury i sztuki, na katolicki laikat i odkrywał nasze charyzmaty, pozwalając je rozwijać poprzez różne formy duszpasterskiego i charytatywnego zaangażowania. Czymś oczywistym była wtedy możliwość pomocy

w wolnym od wykładów i zajęć dniu przy budowie kościoła w Nowej Hucie.

Rektor wprowadzał nas również w środowisko krakowskich uczelni. Istniała możliwość korzystania z kulturalnej oferty filharmonii, kina i teatru, bo nasz Opiekun budował nasze relacje na zaufaniu. Czymś naturalnym był nasz udział w życiu innych seminariów duchownych, których w owym czasie było w Krakowie kilkanaście i podejmowanie studiów w Papieskim Instytucie Teologicznym.

W czasie wakacji Rektor wyjeżdżał do Francji – do swoich rodziców, rodzeństwa, a po powrocie opowiadał nam o swoim ojcu, który go wypyttywał o „podkomendnych”. Mówił nam również o swym starszym bracie franciszkaninie Krzysztofie. Wiele opowiadał nam o Kościele we Francji, ciągle poszukującym nowych dróg ewangelizacji i o wybitnych teologach i postaciach tego Kościoła, które również gościły w naszym seminarium. Był wśród nich m.in. ks. Roger Etchegaray, wtedy sekretarz Konferencji Episkopatu Francji, późniejszy arcybiskup Marsylii i kardynał.

Lata studiów w Krakowie..., nieraz niespokojne przez przymusowy „zaciąg” do wojska, a dla tych, którzy nie zostali wcieleni na dwa długie lata, przez wprowadzony przez Biskupa katowickiego roczny staż pracy fizycznej, szybko mijały. W każdej sytuacji mogliśmy liczyć na naszego Rektora i Opiekuna, który odwiedzał jednostki wojskowe, gdzie koledzy służyli w wojsku, a nam pracującym w kopalniach czy innych zakładach pracy Górnego Śląska towarzyszył w comiesięcznych dniach skupienia. Był z nami blisko aż do pamiętnego Wielkiego Czwartku 1973 roku, kiedy zaprezentował nas w śląskiej katedrze do święceń prezbiteratu, zaświadczaając przed Biskupem, że jesteśmy godni je przyjąć.

Było tradycją, że przełożeni seminaryjni odwiedzali neoprezbiterów w dniu ich prymicji. Tak się też stało. 25 kwietnia 1973 roku odprawiałem swoje prymicje. Przybył na nie Rektor – i przy stole wygłosił krótkie przemówienie – o dyspozycyjności jako bardzo pożądanej postawie kapłańskiej... Te słowa zapamiętałem na całe kapłańskie życie... Tym bardziej, że wezwanie do dyspozycyjności w ustach Rektora nie było sloganem... Wszak potwierdzał je całym swoim życiem, poczynawszy od osobistego odczytania wezwania kard. Augusta Hlonda, który po wojnie poprosił polskich księży w Europie Zachodniej, aby wrócili do Ojczyzny i wzmocnili osłabiony

okupacją Kościoł w Polsce... Po powrocie do macierzystej diecezji ks. Stanisław Szymecki również był dyspozycyjny wobec biskupów katowickich Stanisława Adamskiego i Herberta Bednorza. A potem wobec decyzji Jana Pawła II, który w 1981 roku powołał naszego Rektora do posługi biskupa diecezjalnego i posłał do diecezji kieleckiej, a potem do Archidiecezji Białostockiej.

Jako wspólnota rocznika święceń 1973 z radością przyjęliśmy tę decyzję Ojca Świętego Jana Pawła II. Pamiętam ingres bp. Stanisława Szymeckiego do katedry kieleckiej, która nie mogła pomieścić uczestników i dlatego Msza św. była odprawiona na placu katedralnym. A potem przy stole słuchaliśmy przemówień, w których wszyscy dobrze życzyli nowemu biskupowi. A my – jego wychowankowie – byliśmy przekonani, że będzie dobrym pasterzem powierzonej mu owczarni.

Nieraz jako wspólnota rocznikowa przyjeżdżaliśmy do Kielc, aby odwiedzić naszego Rektora. Przyjmował nas zawsze chętnie i serdecznie; a my zapraszaliśmy go na nasze kapłańskie rekolekcje, a z biegiem czasu i na jubileuszowe spotkania. I ciągle uczylimy się od Niego kultury słowa i gestu, ludzkiej życzliwości i serdeczności, szacunku dla każdego... I humoru – zdrowego poczucia humoru, i autodystansu, i wiary głębokiej w to, że zasiane dobro będzie owocowało...

Z racji pełnionych funkcji w diecezji katowickiej utrzymywałem również urzędowe kontakty z Biskupem kieleckim, które umacniały nasze relacje, a z czasem przekształciły się w zażyłą serdeczność i duchową bliskość. Nieraz, w trudnych sytuacjach tamtej rzeczywistości społeczno-politycznej, która już przeszła do historii, bywałem w Kielcach, aby porozmawiać i zasięgnąć rady doświadczonego Kapłana i Biskupa. A od roku 1993 nawiedzałem też gościnne progi domu Metropolity Białostockiego, podziwiając Jego pasterskie oddanie i miłość, jaką darzył powierzony mu Kościół, jego duchowieństwo i wiernych świeckich.

Przebywanie w towarzystwie Arcybiskupa – gdziekolwiek był – było zawsze sympatyczne i pouczające. Jego osobista kultura była niezwykle ujmująca, delikatna i zawsze życzliwa dla drugich. Wcielił w swoim kapłańskim i biskupim życiu hasło swojej posługi: „*diligens* – będziesz miłował...”

Ten wymagający imperatyw Ksiądz Arcybiskup Stanisław Szymecki realizuje po dziś... Na zawsze pozostanie mi bliskim, moim Rektorem, to znaczy przewodnikiem... A nasze relacje – wypróbowane przez mijający czas i okoliczności – możemy nazywać przyjaźnią, którą mnie Arcybiskup Stanisław Szymecki zaszczyca. ■

Wyruszymy z Trzema Mędrkami

Od czterech lat Uroczystość Objawienia Pańskiego, zwana popularnie świętem Trzech Króli, jest w Polsce dniem ustawowo wolnym od pracy. 6 stycznia na ulice wielu polskich miast wyruszają barwne pochody, którym towarzyszą uliczne jasełka i wspólne kolędowanie. Pierwszy pochód, którego pomysł powstał w Szkole Żagle odbył się w Warszawie w 2009 Roku. W styczniu 2013 r. Orszak przeszedł ulicami ponad 90 miast. Według organizatorów we wszystkich pochodach wzięło udział ponad ćwierć miliona osób. W Białymstoku Orszak po raz pierwszy został zorganizowany w ubiegłym roku. Szły w nim w kolorowych strojach całe rodziny. Organizatorzy przygotowali dla uczestników 2,5 tys. koron. Okazało się, że było to o wiele za mało... Nie zawsze jednak Polacy mogli tak świętować.

Teresa Margańska

W polskiej tradycji, podobnie jak w wielu innych krajach europejskich, od wieków powstrzymywano się od pracy w dni świąteczne. Wyznaczał je cykl roku liturgicznego i ustalony w Kościele kalendarz. W miarę rozwoju świeckich systemów prawnych, najważniejsze święta kościelne stały się również świętami uznanymi przez państwo i dniami wolnymi od pracy.

W początkach dyktatury komunistycznej w Polsce zachowano jeszcze, na podstawie obowiązującego ustawodawstwa przedwojennego, święta kościelne jako dni wolne od pracy. Jednak w roku 1960 wprowadzono ustawę, która znosiła w kalendarzu państwowym dwa dotychczas wolne od pracy dni świąteczne: święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia) oraz święto Trzech Króli (6 stycznia). Po wejściu w życie gomułkowskiej ustawy przez najbliższe dziesięciolecie Polacy, w wolne kiedyś od pracy dni, musieli wrócić do urzędów, szkół, biur i fabryk. Dopiero po zakończonej pracy mogli pójść do kościoła, bo choć święto to, jako dzień wolny od pracy, zostało zlikwidowane, to zawsze pozostało jednym z najważniejszych świąt kościelnych: w Kościele katolickim uroczystość Trzech Króli była i jest związana z obowiązkiem uczestnictwa we Mszy św.

Święto nieświętowane

Sytuacja zmieniła się wraz z upadkiem PRL-u. Jeszcze w 1989 roku, w wyniku wcześniejszych ustaleń Komisji Wspólnej Rządu PRL i Episkopatu Polski, przywrócono dzień 15 sierpnia jako święto kościelne obecne w kalendarzu państwowym, ogłaszając je dniem wolnym od pracy. Niestety, z nieznanых powodów nie przywrócono wówczas święta Trzech Króli jako dnia ustawowo wolnego, mimo że święto to zniesiono w 1960 roku równocześnie ze świętem Wniebowzięcia. Za tym uregulowaniem poszedł w 1993 roku Konkordat, zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską, który wymienia wśród dni świątecznych wolnych od pracy 15 sierpnia, pomijając jednak 6 stycznia.

Święto przywrócone

To, że dziś możemy naprawdę świętować, zawdzięczamy działaczom Inicjatywy Obywatelskiej Przywrócenia Święta Trzech Króli jako dnia wolnego od pracy z Jerzym Kropiwnickim, ówczesnym prezydentem Łodzi, na czele. Od czterech lat w Polsce święto Trzech Króli, stanowiąc jednocześnie dzień wolny od pracy, jest obchodzone tak, jak w dziewięciu krajach Unii Europejskiej, na przykład w Niemczech, Grecji, Hiszpanii, Włoszech, Austrii, a co interesujące także w Szwecji i Finlandii, gdzie wyznawcy katolicyzmu stanowią mniejszość.

Na przywrócenie święta Trzech Króli jako dnia wolnego od pracy od początku niechętnie patrzył rząd. Mówiono, że „każdy dodatkowy dzień wolny od pracy oznacza spadek dochodu narodowego”, a „z tytułu zmniejszenia liczby przepracowanych dni każdy pracownik straciłby około 150 zł rocznie, a pracodawca około 600 zł na jedno miejsce pracy”. Nie brakowało też takich, którzy powołując się na bliskie sąsiedztwo święta Trzech Króli z Nowym Rokiem i Bożym Narodzeniem straszili „długim weekendem”, uzyskanym za zaledwie kilka dni urlopu, które powodowałyby gigantyczne „przestoje w procesie pracy”.

Innego zdania było 600 tys. polskich obywateli, którzy podpisując się pod inicjatywą, uznali wszelkie te statystyki i wykazy makroekonomiczne za bezduszne. Człowiek bowiem nie jest jedynie źródłem dochodu narodowego, a żadna praca nie będzie wydajna, jeśli będzie się dokonywać kosztem duchowych praw i aspiracji człowieka.

Czy jest co świętować?

Warto postawić sobie jednak pytanie, co tak naprawdę świętujemy? Święto Trzech Króli jest pierwszym świętem historycznie związanym z Tajemnicą Wcielenia. Tego dnia świat dowiedział się poprzez Trzech Mędrców, przybyłych do miejsca narodzin Jezusa, o Jego istnieniu, dlatego mówimy o święcie Objawienia Pańskiego, nazywanego po grecku Epifanią. Święty Augustyn nazywa je „bliźniaczą” uroczystością Narodzenia Pańskiego, gdyż początkowo święto Bożego Narodzenia

i Objawienia się ludzkości Jezusa jako Zbawiciela obchodzono razem. Od IV wieku Epifania stała się w Kościele Wschodnim wspomnieniem i uobecnieniem trzykrotnego objawienia się Chrystusa światu – *tria miracula* – jakie dokonało się podczas chrztu Jezusa w Jordanie, w chwili Pokłonu Trzech Mędrców oraz w czasie pierwszego cudu Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej. W Liturgii Kościoła Zachodniego natomiast, podkreślano Objawienie się Syna Bożego – jako oczekiwanego Zbawiciela – poganom reprezentowanym przez Trzech Mędrców i dlatego dzień ten jest określany jako święto Trzech Króli.

Królowie czy Mędrzy?

Czy Kacper, Melchior i Baltazar w rzeczywistości byli królami? Czy na pewno takie imiona nosili i czy było ich trzech? Czy ich relikwie w katedrze w Kolonii są autentyczne? Wielu o to pyta, gdyż zarówno Tradycja jak i legenda, jaką zostali otoczeni, rozrosła się przez wieki. Ich postaci znajdujemy w apokryfach starochrześcijańskich, w literaturze pięknej i w tradycji ludowej. Byli natchnieniem dla artystów wszystkich epok, próbujących odtworzyć ich wizerunki. Zastanawiali teologów, szukających ich znaczenia w Bożym planie Zbawienia. Inspirowali też naukowców, pragnących za pomocą rozmaitych przypuszczeń i hipotez odtworzyć historię Gwiazdy Betlejemskiej.

Ewangelia według św. Mateusza nie mówi o królach, tylko o Mędrcach. Tym wyrażeniem określano w starożytności m.in. astrologów. Opis ich wędrówki za gwiazdą, przybycia i oddania pokłonu Dzieciątku jest specyficznym gatunkiem literackim, typowo żydowskim, zwanym midraszem.

Zgodnie z jego charakterystyką, którą jest wyjaśnianie tekstów biblijnych, można powiedzieć, że jest w nim więcej symbolicznego znaczenia niż historycznych faktów. Według egzegetów wyjaśniających ten tekst, nie ma on charakteru kronikarskiego. Jest to raczej katecheza, która ma wyjaśnić tajemnicę osoby historycznego Jezusa, który spełnia starotestamentalne proroctwa o Mesjaszu Pańskim. Mateuszowa *Ewangelia Dzieciństwa* (Mt 1-2; por. Łk 1-2) opisuje historię pogłębianą w swoim znaczeniu odniesieniami do *Starego Testamentu*, jak na przykład odwiedziny królowej Saby (1 Krl 10, 1-13). Przybyła ona do Jerozolimy z Arabii, by podziwiać mądrość króla Salomona, a po obdarowaniu go złotem i drogocennymi kamieniami „wyruszyła w drogę powrotną do swego kraju”, podobnie jak Mędrzy ze Wschodu „inną drogą udali się do swego kraju” (Mt 2,12).

Skąd przybyli?

Greckie *magoi* podsunęło myśl, że Mędrzy przybyli z Persji, ojczyzny magów, choć równie dobrze mogli pochodzić z innego kraju na Wschodzie. Według tradycji, mieli oni korzystać z ogromnej spuścizny proroctw i owoców badań astrologicznych.



Za czasów Chrystusa przez Wschód rozumiano cały obszar położony na wschód od rzeki Jordanu – czyli Arabię, Babilonię i Persję. Tradycja, że jeden z Mędrców pochodził z krajów Afryki, wywodzi się zapewne z proroctwa *Psalmu* 71: „Królowie Tarsysz i wysp przyniosą dary. Królowie Szaby i Saby złożą daninę. I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie... Przeto będzie żył i dadzą Mu złoto z Saby”. Przez królestwo Szaby rozumiano Abisynię (dawną nazwa Etiopii). Na podstawie tego tekstu powstała także Tradycja, że magowie byli królami. Tak ich też powszechnie przedstawia ikonografia. Prorok Izajasz nie pisze wprost o królach, którzy mają przybyć do Mesjasza, ale przytacza dary, jakie Mu mają złożyć: „Zaleje cię mnogość wielbłędów, dromadery z Madianu i Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzidło” (Iz 60, 6).

Ilu ich było?

Liczba Mędrców nie jest dokładnie znana. W przekazach biblijnych jest tylko mowa o trzech darach i na tej podstawie wysnuwa się potocznie przyjętą liczbę Trzech Mędrców. Już w II wieku w katechizmach Priscylli w Rzymie chrześcijanie utrwalili na skalistym tufie fresk przedstawiający trzech magów, w liczbie stosownej do darów, nie wiadomo ilu ich było; są bowiem i takie malowidła, które przedstawiają dwóch, czterech, sześciu, a nawet dwunastu Mędrców.

Dary i pokłon

Ich imiona: Kacper, Melchior i Baltazar pochodzą ze średniowiecza. Każdy z nich przyniósł dary, które z kolei mają odpowiednie znaczenie. Złoto jest symbolem godności królewskiej, mirra to symbol wypełnienia proroctw i zapowiedź śmierci Zbawiciela, a kadzidło to symbol godności kapłańskiej. Dlatego od przełomu XV i XVI wieku w kościołach poświęca się kadzidło i krede.

Trzej Królowie oddali Chrystusowi pokłon. Był on niezwykle symboliczny, bowiem obejmował zarówno świat pogański, jak i ludzi z różnych warstw społecznych i różnych narodowości, których przybyśsze reprezentowali. Dlatego też – według

Tradycji – jeden z magów był czarnoskóry, drugi młody, a trzeci w podeszłym wieku. Przyszli do Betlejem, by oddać cześć Temu, który narodził się, by przynieść całemu światu Zbawienie. Pokłon Mędrców był więc symboliczną zapowiedzią uznania przez świat pogański w Jezusie „pomazańca Bożego” i władcy wszystkich narodów.

A co z Gwiazdą?

Magowie nie byli prostymi ludźmi, którzy przestraszeni nagłym zjawiskiem na niebie, wyruszyli do Judei, by szukać Nowonarodzonego Zbawiciela. Byli raczej wszechstronnie wykształconymi, poważnymi – jak ich określił Benedykt XVI – „poszukiwaczami prawdy”, wierzącymi, że poznali pewne zależności między Boskimi znakami na Niebie, a wydarzeniami na Ziemi. Mędrzy ze Wschodu pojawienie się nowej gwiazdy zinterpretowali jako zwiastowanie narodzin króla, a dokładnie, zgodnie ze *Świętymi Księgami*, króla żydowskiego (por. Łb 24, 17). Ojcowie Kościoła widzieli w tym nawet swego rodzaju kosmologiczną „rewolucję”, wywołaną przez przybycie na świat Syna Bożego. Święty Jan Chryzostom pisał: „Kiedy gwiazda znalazła się nad Dzieciątkiem, zatrzymała się, a to mogła spowodować jedynie moc, jakiej ciała niebieskie nie posiadają – a mianowicie, że najpierw skryła się, potem pojawiła na nowo i wreszcie zatrzymała”. Z kolei św. Grzegorz z Nazjanzu mówił, że „narodziny Chrystusa zmieniły kształt orbit ciał niebieskich”, co należy rozumieć w znaczeniu symbolicznym i teologicznym.

Powróćmy do świętowania

Twórcy dowcipów przed laty w Trzech Królach widzieli „pierwszych komunistów”..., bo „przyszli ze Wschodu, prowadzili ich gwiazda i pchali się do żłobu” i nie przynieśli – trzeba dziś dodać – ideologii gender, gdyż ta przyszła z Zachodu. Ale żarty na bok.

Dobrze się stało, że po wielu latach dzień 6 stycznia jest dniem wolnym od pracy. Rozumiejąc troskę pracodawców o wyniki finansowe i konkurencyjność polskich firm, możemy spokojnie świętować dzień Objawienia się Boga ludziom! Wielu z nas oznaczy poświęconą kredą

drzwi domów, niektórzy zapalą kadzidło. Ale czy potrafimy wypracować na nowo zwyczaj świętowania tego niezwykle ważnego święta, tak, by był nie tylko ważnym wydarzeniem religijnym, ale i społecznym? „Dzień wolny” dotyczy przecież całego naszego społeczeństwa, a nie tylko ludzi wierzących. Jednym ze sposobów jest zapewne udział w Orszaku Trzech Króli. Publiczne zamyślenie wyznawanej wiary w Bożego Syna, który przyszedł na świat, aby nas zbawić.

Duma i wyzwanie

Dziś świętowanie Uroczystości Objawienia Pańskiego tak naprawdę zależy od nas. Czy będzie to prawdziwe święto, w więc manifestacja naszej wiary w Boga, czy jedynie przedłużenie urlopu i zimowego wypoczynku?

„Poznaawszy tajemnice Bożej łaskowości, w weselu ducha uczcijmy ten dzień powołania pogan, a więc i zaczątków naszej wiary” – takimi słowami, św. Leon Wielki, papież, ukazywał wagę i treść uroczystości Trzech Króli. Niezależnie od tego, jak dziś są przedstawiani, reprezentują całą ludzkość, wszystkich ludzi: młodych i starych, z różnych narodów, systemów społecznych, ekonomicznych i politycznych. Ukazują, że dla wszystkich ludzi na całej ziemi narodził się Mesjasz – Zbawiciel i że trzeba iść i oddać Mu hołd.

W Mędrcach ze Wschodu wszyscy, którzy przychodzą do Jezusa, mają swoich przedstawicieli, czyli tych, którzy rozpoznali Tajemnicę Objawienia się Boga. Oni są „naszymi ludźmi” w Betlejem. Oni są tymi, którzy byli otwarci na Boga, na Jego głos i nie mając ani proroków, ani kapłanów, ani Tradycji, potrafili usłyszeć Jego głos i za nim pójść. My dziś mamy proroków naszych czasów w osobach papieży, mamy kapłanów i mamy żywą Tradycję naszego Kościoła. Dlatego tym bardziej Trzej Mędrzy stają się dla nas wyzwaniem, aby iść, oddać Mu cześć i głosić światu, że Jezus jest Zbawicielem człowieka.

Niech więc Orszak Trzech Króli wciąż wędruje po naszej Ojczyźnie, po naszym mieście, po naszych parafiach i obwieszcza, że pełnia czasów – obecność Emmanuelu czyli Boga z ludźmi jest i będzie trwała. ■

Spowiednicy Świętej

bp Henryk Ciereszko

Kult Miłosierdzia Bożego ogarnia dziś niemal cały świat. Inspiracją do zainteresowania się tajemnicą Bożego miłosierdzia w naszych czasach oraz do powstania nowych form nabożeństwa były Objawienia dane św. Faustynie Kowalskiej. Ona była jego pierwszą Apostołą, przekazując w *Dzienniczku* otrzymywaną w wewnętrznych natchnieniach i Objawieniach naukę o miłosierdziu Bożym oraz wezwania i wskazania dotyczące nabożeństwa. Poprzez modlitwę i ofiarę oddała całą siebie temu dziełu.

Z pomocą przyszli jej spowiednicy. Błogosławiony Michał Sopoćko, który na swe barki wziął główny ciężar dzieła, stając się gorliwym Apostołem Miłosierdzia Bożego w szerszych nawet wymiarach niż wskazywały objawienia. Podjął się bowiem opracowania biblijnych, teologicznych i pastoralnych podstaw kultu w oparciu o naukę Kościoła oraz starał się o jego aprobatę kościelną, rozwijając motywację wyczytaną ze współczesnego mu kontekstu religijnego, duszpasterskiego, społecznego, a nawet politycznego. Obok niego o. Józef Andrasz, jezuita, niezmiernie zasłużony dla rozwoju nabożeństwa u grobu św. Faustyny w podkrakowskich Łagiewnikach, podobnie jak ks. Sopoćko oddany jego promowaniu. Postać bł. Michała, jak ufam, jest szeroko znana w naszym białostockim środowisku, ale o o. Andraszu, może wiemy tylko, że był też spowiednikiem św. Faustyny. Zatem zapraszam chociaż do krótkiego zapoznania się z jego osobą, życiowymi dziełami i wkładem w szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego.

Ojciec Józef Andrasz ur. 16 października 1891 roku w Wielopolu k. Nowego Sącza (diecezja tarnowska) w rodzinie o głębokiej wierze. Uczył się w niższym seminarium w Nowym Sączu i tam, jak później wspominał, zrodziło się jego powołanie do Towarzystwa Jezusowego przy Cudownym Obrazie Matki Bożej Pocieszenia, którą czczono w jezuitskim kościele. W 1906 roku wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi k. Brzozowa mając niespełna 15 lat. Po odbyciu nowicjatu kontynuował naukę w Kolegium Jezuitów w Starej Wsi (1908-1910) i w Gimnazjum Jezuitskim w Bąkowie pod Chyrowem (1910-1912). W latach 1913-1919 odbył studia filozoficzno-teologiczne w różnych domach jezuitów: Nowym Sączu, Krakowie, Dziedzicach, Starej Wsi, jako że był to czas I wojny światowej. 19 marca

1919 roku został wyświęcony na kapłana w kościele pw. św. Barbary w Krakowie. Zaś 2 lutego 1924 roku złożył ostatnie śluby zakonne w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie. Już w czasie studiów wykazał się wielkimi zdolnościami, także posiadał znajomość kilku języków obcych. Po święceniach skierowany został do pracy w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy w Krakowie. Opracowywał teksty do Wydawnictwa, przygotowywał tłumaczenia, był też cenzorem ksiąg. W 1928 roku przeniesiony został do Lwowa, gdzie przez dwa lata pracował jako duszpasterz przy kościele pw. Świętych Piotra i Pawła oraz opiekował się Sodalicią Marianańską. Nadal też pisał dla Wydawnictwa i opiniował publikacje. W 1930 roku powrócił do pracy w Wydawnictwie w Krakowie. Owocem jego pracy stały się liczne publikacje, których do końca życia wydał w liczbie ponad 280. Były to książki, broszury, artykuły, recenzje. Poza pracą pisarską zajmował się szerzeniem dzieła Apostolstwa Modlitwy, krzewieniem kultu Serca Jezusowego, promocją Sodalicii Marianańskiej.

Czas II wojny światowej udało mu się szczęśliwie przetrwać bez aresztowania przez okupantów. Musiał jednakże często, zmieniać miejsce swego pobytu w różnych domach jezuitów w kraju. Przez pewien okres zamieszkiwał też przy Klasztorze Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach Krakowskich, gdzie szerzył nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Po wojnie zamieszkał ponownie w domu jezuitów w Krakowie i nadal pracował w Wydawnictwie. Był redaktorem „Posłańca Jezusowego” i sprawował pieczę nad serią wydawniczą „Biblioteka życia Wewnętrznego”, do której tłumaczył też liczne teksty. Udzielał się ponadto jako rekolekcionista, kaznodzieja, spowiednik i kierownik duchowy. Już w czasie wojny zaczął podupadać na zdrowiu i coraz częściej musiał poddawać się leczeniu. Ze względów zdrowotnych przeniesiony został w 1952 roku do domu w Zakopanem. Tu zajmował się kaznodziejską działalnością, był spowiednikiem w zgromadzeniach zakonnych, nadal też współpracował z Wydawnictwem w Krakowie. W 1959 roku powrócił do kolegium w Krakowie i na ile zdrowie pozwalało pełnił obowiązki pisarza i cenzora ksiąg, zajmował się duszpasterstwem w kościele pw. Serca Jezusa. Były to trudne lata naznaczone chorobą i cierpieniem. Pokornie przyjmując te doświadczenia ofiarowywał je za dzieło Apostolstwa



O. Józef Andrasz, jezuita

Modlitwy, które tak ukochał i poświęcił mu wiele lat swego życia. W Krakowie dopełnił swego życia umierając 1 lutego 1963 roku. Pochowany został w grobowcu jezuitów na Cmentarzu Rakowickim.

Ojciec Andrasz, obok bł. ks. Michała Sopoćki, odegrał ważną rolę w kierownictwie duchowym św. Faustyny Kowalskiej. Wynika to zarówno z ilości nawiązań do jego osoby w zapisie *Dzienniczka*, jak też treści tychże zapisów. Święta ceniła jego posługę spowiednika i kierownika duchowego. Przekazała też, dane jej w oObjawieniach, świadectwo o jego wybraniu i umiłowaniu przez Boga. Był on pierwszym kapłanem, który szerzej zainteresował się wewnętrznymi doświadczeniami i wizjami Świętej oraz upewnił ją, że są one dziełem łaski Bożej w jej duszy (Dz. 234). Błogosławiony Michał przejął, rozpoczęte przez niego, kierownictwo duchowe Apostolki Miłosierdzia Bożego, wniósł zasadniczy wkład w to dzieło, ostatecznie utwierdził ją w prawdziwości działania Bożego w jej duszy oraz autentyczności Objawień dotyczących miłosierdzia Bożego, poprowadził ścieżkami świętości, a sam stał się Apostołem i kontynuatorem złejonej jej misji. Ojciec Andrasz towarzyszył z kolei Świętej ponownie przez dwa ostatnie lata jej życia, naznaczone cierpieniem choroby i ofiary duchowej, wspierając

w przeciwnościach, służąc w rozeznaniu woli Bożej, zwłaszcza odnośnie do utworzenia nowego zgromadzenia zakonnego. Na tym etapie ujawniła się też, dopełniająca się wzajemnie, współpraca obu kierowników duchowych, darzących siebie uznaniem, wspólnie zatroskanych o niezwykłą penitentkę, a nade wszystko o dzieło Bożego miłosierdzia, w które Święta i oni sami zostali wprowadzeni.

Ramy czasowe posługi o. Andrasza jako spowiednika i kierownika duchowego Świętej obejmują: dwie spowiedzi w Łagiewnikach – podczas rekolekcji przed ślubami wieczystymi pod koniec kwietnia 1933 roku i przed wyjazdem Siostry do Wilna pod koniec maja 1933 roku; spowiedź podczas rekolekcji w Łagiewnikach w październiku 1935 roku; okres towarzyszenia Siostrze od jej przyjazdu do klasztoru w Łagiewnikach w maju 1936 roku po jej śmierć 5 października 1938 roku. Częstotliwość spotkań i spowiedzi w tym okresie nie miała charakteru regularnego, jako że o. Andrasz nie był stałym spowiednikiem w klasztorze, a tak zwanym spowiednikiem kwartalnym. Zdarzały się też spotkania wynikające z potrzeby i inicjatywy Siostry.

Ojciec Andrasz, jako spowiednik s. Faustyny, wtajemniczony w jej Objawienia, przekonał się osobiście co do potrzeby kultu Miłosierdzia Bożego. Konsultował malowanie w czasie wojny obrazu Jezusa Miłosiernego według wizji z objawień s. Faustyny. W 1943 roku zainicjował nabożeństwa przed tym obrazem w klasztornej kościele sióstr w Łagiewnikach, które przetrwało po nasze czasy. W celu szerszego rozpowszechniania nabożeństwa przygotował książeczkę *Miłosierdzie Boże... ufamy Tobie!*, którą opublikował w 1947 roku, a już w następnym roku ukazało się jej drugie wydanie. Opracował też we wstępnej wersji obszerną biografię s. Faustyny, nie została ona jednak wydana drukiem.

Książeczka o. Andrasza była niewątpliwie wyraźnym głosem propagującym nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w formach wywodzących się z Objawień danych św. Faustynie. Jakże było jej znaczenie dla upowszechniania się tego nabożeństwa, trudno dziś ustalić. Na tle innych opracowań, głównie autorstwa ks. Sopoćki, wyróżniała się swą specyfiką z racji na jej popularyzatorski charakter. Jej przekaz skupiony był głównie na

samym nabożeństwie, jego powstaniu i rozwoju, wyjaśnieniu jego istoty, omówieniu jego form, jak kult obrazu, modlitwa *Koronki do Miłosierdzia Bożego* i *Nowenna*, wskazaniu na cel i potrzebę nabożeństwa. Nie podjęto w niej natomiast szerszego wyjaśnienia, czym jest prawda miłosierdzia Bożego, brak było też wskazania na potrzebę głoszenia prawdy miłosierdzia Bożego i naśladowanie go w czynie, co należy do całości kultu Miłosierdzia Bożego. Brak tego całościowego ujęcia kultu można zapewne tłumaczyć wspomnianym charakterem opracowania i jego celem.

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy wznowiło w 2013 roku jej wydanie pt. *Miłosierdzie Boże. Historia spisana przez spowiednika s. Faustyny*. W ten sposób przypomniana została ważna dla zaszczepienia i rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego w naszych czasach osoba o. Andrasza oraz jego wkład w to dzieło. Ufam, że moja krótka opowieść o nim i wskazanym dziele zachęci Czytelników, by szerzej zapoznać się z tą postacią, a może będzie to też zachętą, by pełniej czcić miłosierdzie Boże i je naśladować w swym życiu. ■

TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN Czy Chrystus jest podzielony (1 Kor 1,13)

19 stycznia 2014 r. (niedziela)

17.00 Cerkiew prawosławna pw. Świętego Ducha, ul. Antoniuk Fabryczny 13.

Nabożeństwo w intencji jedności chrześcijan

pod przewodnictwem abp. Jakuba, Ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej.

Kazanie: abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki

20 stycznia 2014 r. (poniedziałek)

18.00 Książnica Podlaska

Wieczór ekumeniczny

Promocja ekumenicznego tomiku refleksji

pt. *Czy Chrystus jest podzielony? (1 Kor 1,13)*

21 stycznia 2014 r. (wtorek)

17.00 Sanktuarium bł. Bolesławy Lament, ul. Stołeczna 5

Msza św. w intencji jedności chrześcijan z udziałem osób konsekrowanych.

23 stycznia 2014 r. (czwartek)

9.00-12.00 Zespół Szkół Handlowo-Ekonomicznych, ul. Bema 105

X Międzyszkolne Ekumeniczne Spotkanie Młodych

24 stycznia 2014 r. (piątek)

17.00 Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne, ul. Warszawska 46

Trójkąt Ekumeniczny: Ku człowiekowi zintegrowanemu – formy monastycyzmu w tradycji Kościoła Wschodniego i Zachodniego

o. Konrad Małys OSB

(Kościół rzymskokatolicki),

o. Jarosław Pagór

(Kościół prawosławny)

ks. Leszek Jakoniuk,

br. Marek

(ekumeniczna

wspólnota monastyczna – Taizé)

Nieszpory ekumeniczne

pod przewodnictwem

bp. Henryka Ciereszki

25 stycznia 2014 r. (sobota)

18.00 Kościół rzymskokatolicki

pw. Ducha Świętego,

ul. Sybiraków 2

Msza św. w intencji jedności

chrześcijan

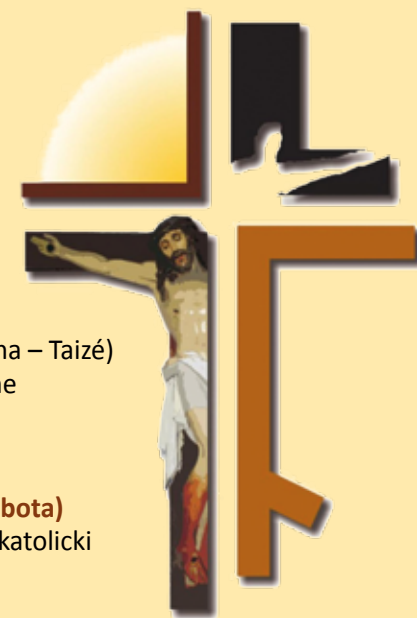
pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego, Metropolity Białostockiego.

Kazanie: abp Jakub, Ordynariusz Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej

26 stycznia 2014 r. (niedziela)

11.00 Zbór Chrześcijan Baptystów „Ku zbawieniu”, ul. św. Rocha 23

Nabożeństwo w intencji jedności chrześcijan



O Eucharystii

„Do końca ich umiłował” (J 13, 1)

Eucharystia przedłuża i uobecnia to, co rozpoczęło się we Wcieleniu, kiedy to Bóg „zesłał Syna swego, zrodzonego z niewiasty... abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 2, 4). Miłość Boża stworzyła człowieka, miłość Boża wydostała go z grzechu i przywróciła mu życie dziecka Bożego. Jest ona największym darem, z którego każda zbawcza ofiara czerpie dla siebie moc. Wcielenie Syna Bożego daje początek dwukierunkowej ofierze: od Boga do człowieka i od człowieka do Boga. W jednym i drugim ukierunkowaniu zachowuje ona swoją autonomię, na podobieństwo unii hipostatycznej. Momentem kulminacyjnym ofiary Chrystusa była Jego Śmierć na krzyżu, co potwierdzają słowa: „wykonało się” (J 19, 30). Śmierć ta była bezgranicznym oddaniem się Bogu w posłusznej miłości. „Oto idę... abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10, 7). Była

to też miłość odwzajemniona. Bóg wielokrotnie potwierdzał, że Jezus Chrystus jest Jego umiłowanym Synem, w którym ma upodobanie (Mt 3, 17; 17, 5).

Nie przekreślają tego słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił” (Mt 27, 46). Słowa te oznajmiają realizm śmierci, poprzedzonej Męką i Ukrzyżowaniem, ale też swoistym oddaleniem od Boga. Były one bolesne dla Jezusa, ale też dla Boga Ojca, który je słyszał. Niektórzy teolodzy widzą w nich artykuł wiary: „zstąpił do piekieł”. Doświadczyć śmierci bardziej niż w Ukrzyżowaniu nie można było, ale też Bóg niżej zejść nie mógł niż w uczestniczeniu w Śmierci Syna. Zdarzało się niekiedy, że w konsekrowanym chlebie odkrywano mięsień konającego serca Chrystusa, co było potwierdzeniem realizmu śmierci.



Chrystus składał Bogu ofiarę ze swego życia jako arcykapłan. Występował On jako jedyny pośrednik między Bogiem a ludźmi (1 Tm 2, 5). Złożona przezeń ofiara niosła Zbawienie dla całej ludzkości. „Jedną ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10, 14). Ofiary eucharystyczne składane przez Kościół, uobecniają ofiarę Chrystusa, a nie powtarzają. Dzięki temu Kościół jest ludem Nowego Przymierza.

E. O.

Słowa Papieża Franciszka

Naszą radością jest Jezus Chrystus, Jego miłość wierna i niewyczerpalna! Dlatego, kiedy jakiś chrześcijanin staje się smutny, oznacza to, że oddalił się od Jezusa. Ale wtedy nie można zostawić go samego! Powinniśmy za niego się modlić, dać mu odczuć serdeczną miłość wspólnoty. Niech Maryja Panna pomoże nam przyspieszyć kroku w drodze do Betlejem, aby spotkać Dzieciątka, które dla nas się narodziło, dla zbawienia i szczęścia wszystkich ludzi. Anioł rzekł do niej: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą» (Łk 1, 28). Niech Ona wyprasza nam życie radością Ewangelii w rodzinie, w pracy, w parafii, w każdym środowisku. Radością wewnętrzną, na którą składają się zadziwienie i czułość. Tą radością, jakiej doświadcza mama spoglądająca na swoje nowo narodzone dziecko i czuje, że jest to dar od Boga, cud, za który trzeba jedynie dziękować!

Anioł Pański 15. XII.2013

Powodem naszej nadziei jest to, że Bóg jest z nami i nadal darzy nas zaufaniem! Zastanówcie się nad tym: Bóg jest z nami i nadal darzy nas zaufaniem. Wspaniałomyślny jest ten Bóg Ojciec, nieprawdaż? Bóg przychodzi, aby zamieszkać z ludźmi, wybiera ziemię jako swoje mieszkanie, aby być z człowiekiem i dać się znaleźć tam, gdzie mijają dni człowieka w radości czy cierpieniu. Dlatego ziemia nie jest już jedynie „padółem też», ale jest miejscem, w którym sam Bóg postawił swój namiot, jest miejscem spotkania Boga z człowiekiem, solidarności Boga z ludźmi. Ale jest coś jeszcze bardziej zaskakującego. Obecność Boga pośród ludzkości nie dokonała się w świecie

doskonałym, idyllicznym, ale w tym realnym świecie, naznaczonym podziałami, okrucieństwem, nędzą, despotyzmem i wojną. Bóg postanowił wejść w naszą historię, taką jaką ona jest, z całym ciężarem jej ograniczeń i dramatów. Czyniąc to, ukazał w sposób niedościgniony swoje miłosierne i pełne miłości upodobanie do istot ludzkich. On jest Bogiem-z-nami. Jezus jest Bogiem-z-nami. Wierzycie w to?”

Audiencja Ogólna 18.XII.2013

Ewangelia (...) ukazuje nam całą duchową wielkość św. Józefa. Wypełniał on dobre życiowe zamiary, ale Bóg zachował dla niego inny plan, większą misję. Józef był człowiekiem, który zawsze słuchał głosu Boga, będąc głęboko wrażliwym na Jego tajemniczą wolę, był człowiekiem wsłuchanym w to, co docierało do niego z głębi serca oraz z wysoka. Nie upierał się, żeby realizować nadal swoje życiowe plany, nie pozwolił, aby uraza zatrula jego duszę, ale był gotów ponieść się nowinie, która została mu przedstawiona w bulwersujący sposób. Był człowiekiem dobrym. Nie nienawidził, ani nie pozwalał, by uraza zatrula mu duszę. A popatrzy, jak często u nas nienawiść, antypatia czy niechęć zatrują duszę! To szkodzi. Nie wolno na to pozwolić, a on jest tego wzorem. W ten sposób Józef stał się jeszcze bardziej wolny i wielki. Akceptując siebie zgodnie z planem Pana, Józef odnalazł w pełni siebie samego, poza samym sobą. Ta jego wolność rezygnacji ze swego, z rozporządzania własnym życiem, i pełna wewnętrzna gotowość na wolę Boga, stanowi dla nas wyzywanie i ukazuje nam drogę.

Anioł Pański 22. XII.2013



W męczeństwie św. Szczepana powtarza się ten sam konflikt między dobrem a złem, między nienawiścią a przebaczeniem, między łagodnością a przemocą, którego uwięzieniem był Krzyż Chrystusa. Tak więc wspomnienie pierwszego męczennika rozprasza natychmiast fałszywy obraz Bożego Narodzenia: obraz bajkowy i przesłodzony, którego nie ma w *Ewangelii*! Liturgia wprowadza nas w prawdziwe znaczenie Wcielenia, łącząc Betlejem z Kalwarią i przypominając nam, że Boże Zbawienie zakłada walkę z grzechem, przechodzi przez wąską bramę Krzyża. Jest to droga, którą wyraźnie wskazał Jezus swoim uczniom, jak o tym świadczy dzisiejsza *Ewangelia*: „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10, 20).

Anioł Pański 26.XII.2013

Nabożeństwo pierwszych sobót

Na łamach „Naszego Dziennika” przed pierwszą sobotą grudnia publikowano zachęty do nabożeństwa pięciu pierwszych sobót jako duchowego przygotowania na kanonizację bł. Ojca Świętego Jana Pawła II i jako daru naszemu nowemu Świętemu. Pierwsze soboty miesiąca związane są z osobą Najświętszej Maryi Panny w znaku, w tajemnicy Jej Niepokalanego Serca.

ks. Stanisław Hołodok

Kult Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny znajduje swój początek w *Ewangelii według św. Łukasza*: pierwszy raz w związku z przybyciem pasterzy do Żłóbka Betlejemskiego, mianowicie „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała w swoim sercu (Łk 2, 19), drugi raz w związku z odnalezieniem Jezusa w świątyni: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swoim sercu” (Łk 2, 51). Słowa te pozwalają nam wnikać w głębię Serca Maryi Niepokalanej, podziwiać je, szczególnie wielką miłość Matki Bożej ku Bogu.

O Niepokalanym Sercu Maryi rozważali wielcy święci, jak św. Augustyn (+430), św. papież Leon Wielki (+451), św. Bernard (+1153), św. Bonawentura (+1274), św. Albert Wielki (+1280); także święte: św. Mechtylda (+1298), św. Gertruda (+1302), św. Brygida (+1383). Bardzo rozwijał kult Niepokalanego Serca św. Franciszek Salezy tak, że na początku wieku XVII powstało święto ku czci Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Jednakże największym czcicielem tej tajemnicy był francuski ksiądz św. Jan Eudes (+1680), założyciel Zgromadzenia Zakonnego Serc Jezusa i Maryi oraz Trzeciego Zakonu Serca Maryi dla świeckich. Jego penitentka, wizytka św. Małgorzata Maria Alacoque (+1690), była przekonana, że Najświętsze Serce Jezusa zapanuje w sercach ludzkich za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi. Od początku wieku XX zaczęto pierwsze soboty miesiąca poświęcać Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Popierał to papież św. Pius X, udzielając w tym celu w roku 1912 specjalnego odpustu (J. Drozd).

Najbardziej czcimy Maryję, gdy Ją naśladujemy, jeśli nasze serce kształtujemy na wzór Serca Matki Bożej i naszej. Współczesna liturgia o tym nam mówi w mszalnym formularzu o Niepokalanym Sercu Najświętszej Maryi Panny (*Mszal Maryjny*). W kolekcie prosimy, aby Bóg, który uczynił Serce Maryi domem swojego Słowa i świątynią Ducha Świętego, dał nam serce czyste i pojętne, abyśmy wiernie zachowywali Boże przykazania, miłowali Boga ponad wszystko i troskliwie troszczyli się o naszych bliźnich. Modlitwa nad darami wyraża prośbę, abyśmy za przykładem Maryi wiernie strzegli bogactw łaski Syna Bożego i je rozważali. Natomiast po Komunii modlimy się za wstawieniem Maryi o coraz głębsze nasze zaangażowanie się w sprawę Zba-

wienia. W prefacej wraz z całym Kościołem dziękujemy Bogu za Serce naszej Matki „mądre i pojętne”, dzięki czemu doskonale spełniała Boże przykazania; za Serce „nowe i ciche”, w którym zostało wypisane prawo Nowego Przymierza; za Serce „proste i czyste”, przez które zasłużyła na dziewicze poczęcie Syna Bożego i oglądanie Boga w pełnej radości oraz za Serce „mocne i czujne”, dzięki któremu zniosła nieustraszenie miecz boleści i z wiarą oczekiwała Zmartwychwstania Chrystusa.

Wyraźnie o nabożeństwie pierwszych sobót dowiadujemy się z Objawień fatimskich. 13 czerwca 1917 roku Matka Boża powiedziała do trójki dzieci i innych zgromadzonych: „Chcę, żebyście codziennie odmawiali Różaniec”. Zapowiedziała też, że wkrótce do siebie zabierze Hiacyntę i Franciszka (zostali beatyfikowani przez Jana Pawła II), natomiast do Łucji zwróciła się ze słowami: „Ty jednak musisz tu, na ziemi, jeszcze dłużej pozostać. Chcę się tobą posłużyć, bym była bardziej znana i miłowana. Bóg chce wprowadzić na świat cześć mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo, obiecuję Zbawienie (...). Te dusze będą przez Boga kochane, jak kwiaty przeze mnie postawione dla ozdoby Jego tronu”. Hiacynta przed swoją śmiercią prosiła Łucję: „Już niedługo pójde do nieba. Ty zostaniesz tutaj, aby powiedzieć ludziom, że Bóg pragnie rozpowszechnić na ziemi nabożeństwo Niepokalanego Serca Maryi, że powinniśmy Ją o nie prosić, że Serce Jezusa życzy sobie być miłowane razem z Niepokalanym Sercem Maryi” (S. Przepierski). W dniu 10 grudnia 1925 roku Matka Boża wraz z Dzieciątkiem Jezus ukazała się w Hiszpanii (klasztor w Pontevedra) Łucji już jako zakonniczka ze słowami: „Spójrz, moja córko, na moje Serce ukoronowane cierniami, w które niewdzięczni ludzie bez ustanku wbijają swoje bluźnierstwa i brak wdzięczności. Przynajmniej Ty staraj się Mnie pocieszyć. W godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z łaskami potrzebnymi do Zbawienia tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden Różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu Tajemnicami Różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”. Te ciernie nieustannie wbijane w Serce Maryi – to bluźnierstwa przeciwko Jej Niepokalanemu Poczęciu, przeciwko Jej Dziewictwu, przeciwko Jej Boskiemu Macierzyństwu i nieuznawaniu w Niej Matki ludzi; znieważanie czynione przez tych, którzy wpajają w serca dzieci obojętność,



Bonetti, Niepokalane Serce Maryi, 1869 r.

pogardę, a nawet odrazę do Niepokalanej Matki; obrazę czynioną przez tych, którzy znieważają Ją w Jej świętych wizerunkach (*Kalendarz Liturgiczny 2013-2014*).

To nabożeństwo zostało zaaprobowane przez Kościół. Bardzo je cenili Sługa Boży papież Pius XII, który w godzinie Objawień fatimskich 13 maja 1917 roku przyjął święcenia biskupie, w roku 1942 ofiarował świat Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny i do tego zachęcał episkopat poszczególnych krajów (w Polsce, na Jasnej Górze uczynił to Sługa Boży, Prymas Polski, kardynał August Hlond 8 września 1946 r.) oraz ustanowił święto Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Kult Maryi w nabożeństwie pięciu pierwszych sobót praktykował bł. Jan Paweł II, czego dał przykład w Zakopanem, odprawiając to nabożeństwo prywatnie i medytując przez piętnaście minut w dniu 7 czerwca 1997 roku.

Warto więc, żebyśmy od stycznia przez pięć kolejnych pierwszych sobót miesiąca praktykowali to nabożeństwo, przygotowując się do kanonizacji naszego Ojca Świętego i składając mu w ten sposób nasz hołd wdzięczności. Obecne warunki tego nabożeństwa, to spowiedź i Komunia św., odmówienie jednej części Różańca w intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi za popełniane bluźnierstwa oraz rozważanie jednej Tajemnicy lub wszystkich Tajemnic Różańcowych przez kwadrans. Ponieważ często spowiadamy się z racji pierwszych piątków, wydaje się, że wówczas niekoniecznie musimy przystąpić do spowiedzi w sam dzień sobotni, bowiem korzystamy z decyzji św. Piusa X papieża, który w roku 1905 pozwolił katolikom na codzienną Komunię św. bez konieczności każdorazowej przed nią spowiedzi. Dobrze też będzie, jeżeli praktyka pierwszych sobót miesiąca nie będzie dziełem jednorazowym, ale stanie się stałym elementem naszej pobożności Maryjnej, jak to jest z kultem Najświętszego Serca Pana Jezusa w pierwsze piątki. ■

List do Filipian (II)

ks. Wojciech Michniewicz

Struktura listu

Wątpliwości co do Pawłowego autorstwa budzi zwrot w 1,1b: *syn episkopois*, „wraz z biskupami”, co interpretuje się jako późniejszą interpolację ze względu na „urząd biskupa”. Być może we wspólnotach hellenistycznych wyróżniano biskupów i diakonów, a we wspólnotach judaistycznych – Apostołów i prezbiterów.

Także tekst 2,6-11 jest przed-Pawłowym, wczesnochrześcijańskim hymnem liturgicznym, powstałym być może na terenie Syrii w Antiochii, a następnie przejętym przez Pawła i nieco uzupełnionym przez zwrot w 2,8c: *thanatū de staurū*, „i to śmierci krzyżowej”.

W opinii części egzegetów, obecny *List do Filipian* składa się z paru (dwu lub trzech) niezależnych listów Pawła („bilecików”) wysłanych do tego Kościoła (tzw. *paulinische Briefsammlung*). Argumenty za taką opinią przytacza się zarówno z listu, np. 3,1b, gdzie Paweł podaje, że pisanie wciąż o tym samym bynajmniej nie jest dla niego uciążliwe (*ta auta grafein hymin*), oraz z wypowiedzi św. Polikarpa w jego *Liście do Filipian* (3,2), gdzie przypomina im o listach (lmn) Apostoła napisanych do nich (*egrapsen epistolas*).

Należy też podkreślić zauważalne zmiany w tonie wypowiedzi i w temacie, np. w 3,2 jest przejście od radości do ostrego napomnienia, a w 4,4 ponownie powraca temat radości. Z kolei wersety 4,8n sprawiają wrażenie zakończenia listu, podczas gdy w 4,10 podjęty jest nowy wątek (być może jest to też nowy list).

Zdaniem więc niektórych komentatorów, Flp 3,2 – 4,3 jest drugim listem Apostoła, zaś 4,10-20 (ewentualnie też

4,21-23) jest zakończeniem listu pierwszego, czyli 1,1 – 3,1. Natomiast 4,5-7 (9) byłoby oddzielnym pismem, napisanym przed dwoma pozostałymi.

Inni egzegeci, w oparciu o analizę retoryczną listu, opowiadają się za jego jednością, choć zwrot w 1,1b: *syn episkopois*, wydaje się być rzeczywiście późniejszym dodatkiem.

Przeciwnicy Pawła

List wspomina trzykrotnie o przeciwnikach Pawła: 1,15.17; 3,2.18n. Rywalizowali oni z nim w pracy misyjnej, prowadzonej przez nich nieszczerze, szukali własnej chwały, korzyści materialnych, nadto byli pogrążeni w złu moralnym. Paweł nazywa ich psami, złymi pracownikami i okaleczeniami (3,2), co wskazuje na nich jako na *judaizantes*. Byli wrogami bardziej Kościoła, niż samego Pawła.

Tematy teologiczne

Przyjmując napisanie listu latem 54 w trakcie uwięzienia w Efezie, należy go oddzielić od późniejszych „listów więziennych”: Ef, Kol, Flm, i zbliżyć do tzw. „listów wielkich”, a zwłaszcza do 1Kor. *List do Filipian* jest bowiem mało doktrynalny, bardziej emocjonalny i prywatny (czy też „rodzinny”), przyjmuje postać ostrzeżenia przed „złymi pracownikami” niszczącymi dzieło Pawła, jest też wezwaniem do jedności w duchu pokory.

Zawiera wspaniały hymn wczesnochrześcijański o kenozie (czyli ogoleniu) i wyniesieniu Chrystusa (2,6-11), będący świadectwem wiary pierwotnego Kościoła w Jego Boską preegzystencję.



Filippi. Dawna droga rzymska i ruiny miasta

Paweł przytacza go w kontekście współudziału Filipian w ewangelizacji, połączonej z licznymi trudami i cierpieniem. Życie chrześcijańskie znajduje tu swoje uzasadnienie w drodze Jezusa, prowadzącej przez uniżenie do chwały. Jest to więc wędrowanie ku niebieskiej ojczyźnie, w duchu radości i cierpliwości, w oczekiwaniu przyszłej nagrody.

Chrześcijanin winien przyjmować trudy i cierpienia jako wyraz woli Bożej. Znajdujemy tu zatem zachętę do wytrwania „aż do końca”, czyli aż do śmierci, w *peirasmos* i *koinōnia* (w „doświadczeniu” i „wspólnocie”).

W 1,12-16 Paweł pisze, iż jego uwięzienie jest dla innych okazją do szerzenia Ewangelii, choć niektórzy czynią to nieszczerze, chcąc przysporzyć mu cierpień. Śmierć byłaby dla Pawła upragnionym połączeniem się z Chrystusem. Byłaby więc dla niego zyskiem, bo zakończyłaby udrękę ziemskiego bytowania, cierpień i prześladowań. Paweł jednak odrzuca ów „zysk” śmierci ze względu na dobro duchowe Filipian. Dobro własne podporządkowuje zatem woli Chrystusa i dobru wspólnemu (1,23nn), aby rosła ich „duma”, *to kauchēma hymōn* (1,26). Dla judaizmu ową dumą i chlubą była Tora i zachowywanie jej przepisów, dla hellenizmu – mądrość i życie według jej wskazań, dla chrześcijaństwa zaś – Chrystus i życie według Jego Ewangelii.

W 1,29 Paweł wspomina o szczególnej łasce, którą wspólnota w Filipii otrzymała od Pana: „nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć”.

Z kolei w 2,1-5 pisze o pokorze w ocenianiu siebie nawzajem, „by niczego nie pragnąć dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały”, lecz aby „oceniać jedni drugich za wyżej stojących od siebie”. Chodzi też o życie „dla”: by mieć

„na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i innych”.

Hymn chrystologiczny (2,6-11)

Wspaniałą ilustracją do tego typu życia jest starochrześcijański hymn, powstały w języku aramejskim we wspólnocie palestyńskiej, a następnie przełożony na grekę na terenie Syrii. Paweł mógł go poznać w czasie swego pobytu w Antiochii.

Jest on zbudowany z dwu części: 2,6-8 to uniżenie, zaś 2,9-11 to wywyższenie Chrystusa. Utwór mówi o Chrystusie w Jego preegzystencji Boskiej, egzystencji na ziemi (uniżeniu czyli kenozie) i wywyższeniu w chwale wiecznej. Zdaniem niektórych egzegetów, jest to nawiązanie do tzw. czterech *Pieśni o Studze Jahwe* z *Księgi proroka Izajasza* (rozdz. 42-53). Utwór jest zbudowany w oparciu o cztery terminy kluczowe: Bóg – sługa (*dūlos*) – człowiek – Pan (*kyrios*).

Chrystus, który jest „obrazem” *par excellence* samego Boga i odtwarza w sobie niejako Jego „rysy”, *morfē*, nie przywłaszczył sobie (*harpagmos*, łac. *rapina*, „łup”) podobieństwa do Boga Ojca. Nie jest ono czymś nieprawnie nabytym, ale naturalnym, przynależnym Mu jako Synowi Bożemu. Wyrzekł się On jednak tego wszystkiego i uniżył samego siebie, stając się podobnym do człowieka, rezygnując ze swego Boskiego *morfē*, aby być autentycznym pośrednikiem między Ojcem a swymi braćmi. To radykalne uniżenie jest znakiem prawdziwej miłości do ludzi.

Hymn dobrze oddaje sformułowanie o Synu Człowieczym, który „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45).

„nasza ojczyzna jest w niebie” (3,20)

Grecki termin *politeuma* (tzw. *harpagmos legomenon* w *Nowym Testamencie*, czyli termin, który tylko jeden raz pojawia się w danym zbiorze), tłumaczony



Filippi. Miejsce chrztu Lidii i cerkiew jej dedykowana

jako „ojczyzna”, oznacza w klasycznym języku greckim: 1) zarządzanie, udział w sprawach publicznych; 2) państwo, społeczność, rząd; 3) prawa obywatelskie, obywatelstwo. W ostatnim znaczeniu termin ten w czasach Pawła określał prawną organizację obcych obywateli (np. Pseudo-Arysteasz stosował to pojęcie wobec wszystkich Żydów mieszkających w Aleksandrii). Jako ludzie wolni mogli się zrzeszać we własne organizacje, zachowując też niezależny kult religijny. W przypadku Żydów mieli również przywilej niezachowywania kultu lokalnego, politeistycznego. Obcokrajowcy posiadający obywatelstwo rzymskie (*ius italicum*), byli chronieni przed karami cielesnymi, godzącymi w ich honor osobisty, a także mieli tzw. *ius provocationis*, czyli prawo odwołania się do najwyższego sądu w Rzymie.

Można zatem tę wypowiedź Pawła rozumieć jako stwierdzenie, że chrześcijanie, będąc obywatelami innej rzeczywistości, tutaj na ziemi są tylko przechodniami, „kolonistami”, winni zatem zachowywać prawa niebieskie obowiązujące w ich ojczyźnie, a nie ziemskie. W kontekście

kultury hellenistycznej jest to stwierdzenie nowatorskie, gdyż każdy starał się raczej o posiadanie obywatelstwa któregoś z miast Cesarstwa Rzymskiego, co dawało mu nobilitację i poczucie bezpieczeństwa. Paweł natomiast widzi prawdziwe bezpieczeństwo i dobro wyłącznie w obywatelstwie niebieskim. To ziemskie jest przejściowe i relatywne, co jednak nie oznacza, że Paweł je lekceważył: chlubił się nim i w pełni akceptował władzę cesarską (Rz 13,1nn; 1Kor 6,1nn).

Z kolei „niebo” w myśli semickiej *Starego Testamentu* (w tzw. księgach protokanonicznych) nie było przedmiotem tęsknego oczekiwania, życie bowiem ludzkie – jak wierzone – realizowało się wyłącznie na ziemi. Co innego w myśli greckiej (w tzw. księgach deuterokanonicznych): interesują się one losem zmarłych po ich śmierci, a ich dalsze istnienie i nagrodę widzą w sferze niebieskiej.

List do Filipian kończy pareneza, czyli zachęta do przyjęcia odpowiedniego stylu życia chrześcijańskiego (4,2-20). Jest tu wezwanie do życia w pokoju i zgodzie, do radości i wyrozumiałej łagodności oraz do zawierzania Chrystusowi wszystkich swoich spraw „w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem”. Jest też Pawłowa prośba o naśladowanie jego stylu postępowania i nauczania.

Paweł wzywa też dwie niewiasty, Ewodię i Syntychę, do wzajemnej zgody i zapewne pojednania, „aby były jednej myśli w Panu”, podkreślając też ich dotychczasowy trud w dziele głoszenia Ewangelii. Święty Polikarp w swoim *Liście do Filipian*, dotyczącym już drugiego pokolenia chrześcijan, wymienia trzy kategorie kobiet w tej wspólnocie: niewiasty niezamężne, żony uczące dzieci katechezy oraz wdowy podtrzymujące pracę misyjną Kościoła swoją modlitwą.

List często odwołuje się do radości jako znaku autentycznego chrześcijaństwa. Radość jest dowodem prawdziwości przyjętej wiary. Winna być zatem przeżywana „w Panu”, *chairete en kyriō* (4,4). ■



Filippi. Cerkiew upamiętniająca pobyt Pawła i chrzest Lidii

Kawalla, dawne Neapolis. Stąd wyruszył Paweł drogą lądową do Filipii

Tajemnica i sekret spowiedzi

ks. Ireneusz Korziński

Ze spowiedzią ustną w naturalny sposób związane jest wyznanie grzechów. W takim przypadku, dobro duchowe penitenta zakłada, że żaden z nich nie zostanie ujawniony osobom trzecim, a każda spowiedź ze względu na ochronę dobrego imienia penitenta oraz dobro sakramentu, warunkuje zachowanie tzw. tajemnicy spowiedzi.

Z uwagi na to, że obecnie coraz częściej słyszymy o spowiedzi i wyznawaniu grzechów – zarówno w formie pozytywnej jak i negatywnej – warto przypomnieć, czym jest sakramentalna tajemnica spowiedzi, kogo i w jaki sposób dotyczy, oraz jak bardzo Kościół chroni ją w swoim ustawodawstwie.

Czym jest tajemnica spowiedzi?

Zanim zostanie wyjaśnione pojęcie „tajemnica spowiedzi”, warto zauważyć, że w relacjach międzyludzkich funkcjonują inne terminy nakazujące milczenie. I tak pierwszym z nich jest tzw. tajemnica naturalna. To, co zostało przekazane jednym poprzez rozmowę, czy pismo de facto nie musi być znane wszystkim. Często ze względu na dobro osoby, która nam powierza sekret lub dobro tych, których bezpośrednio on dotyczy, zobowiązujemy się nawet do zachowania go. Buduje to nie tylko wzajemny szacunek, ale i zaufanie społeczne. Niemniej jednak, zachowanie tajemnicy naturalnej nie jest celem samym w sobie, gdyż dobro człowieka nie zobowiązuje nas do zachowania tajemnicy o czynach, planach, których nieujawnienie naruszyłoby niesprawiedliwie dobro osób czy dobro wspólne.

Kolejnym rodzajem tajemnicy, która jeszcze głębiej zobowiązuje osoby do jej zachowania jest tzw. tajemnica zawodowa. Dotyczy ona grona osób wykonujących konkretny zawód: np. lekarz, psycholog (ze względu na pacjenta), czy np. adwokata, przedstawiciela handlowego (ze względu na klienta). Jednak i ta tajemnica nie obowiązuje absolutnie, szczególnie w obliczu przestępstwa czy zbrodni, zarówno dokonywanej jak i przygotowywanej.

Wreszcie dochodzimy do tzw. tajemnicy spowiedzi (*sigillum sacramentale*), która dotyczy spowiednika w sposób absolutny, w tym wszystkim, co zostało mu powierzone podczas sakramentu pokuty (sekret zlecony). Nie dopuszcza ona żadnych wyjątków, choćby były nimi objęte sprawy i sytuacje najtrudniejsze. Jednoznacznie

mówią o tym dokumenty Kościoła: *Kodeks Prawa Kanonicznego* – „tajemnica sakramentalna jest nienaruszalna” (kan. 983, §1 KPK), zaś *Katechizm Kościoła Katolickiego* – „Biorąc pod uwagę delikatny charakter i wielkość tej posługi oraz szacunek należny osobom, Kościół oświadcza, że każdy kapłan, który spowiada, zobowiązany jest pod bardzo surowymi karami do zachowania absolutnej tajemnicy odnośnie do grzechów wyznanych przez penitentów. Nie może on również wykorzystywać wiadomości o życiu penitentów, jakie uzyskał w czasie spowiedzi. Tajemnica ta, która nie dopuszcza żadnych wyjątków, nazywa się «pieczęcią sakramentalną», ponieważ to, co penitent wyznał kapłanowi, zostaje «zapieczętowane» przez sakrament” (KKK 1467). Nikt od zachowania tajemnicy sakramentalnej nie może kapłana ani zdyspensować, ani zwolnić (por. W. Wenc, *Prawna ochrona tajemnicy spowiedzi w kościelnym posługiwaniu*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny”, 7 (1999), nr 1, s.153-164).

Kogo i czego dotyczy tajemnica spowiedzi?

Jedyną osobą zobowiązaną do tajemnicy spowiedzi (*sigillum sacramentale*) jest kapłan, który jej słucha. Jest to odejście od ustaleń normy kan. 889, §2 KPK z 1917 r., gdzie do jej zachowania zobowiązany był także tłumacz, który brał w niej udział oraz każdy, kto w jakikolwiek sposób zdobył wiadomość ze spowiedzi o grzechach penitenta. Obecny *Kodeks* w kan. 983, §2 KPK, mówi, że wspomniane wyżej osoby (oprócz kapłana), zobowiązane są do zachowania tzw. sekretu (*secretum*). Polskie tłumaczenie łacińskiego tekstu nie rozróżnia łacińskiego zapisu *sigillum* i *secretum* odnoszących się odpowiednio do kapłana i innych osób. W obu przypadkach zostało ono tak samo przetłumaczone tzn. – tajemnica. Niemniej jednak, zachowanie sekretu spowiedzi, także zobowiązuje wyżej wspomniane osoby do milczenia na mocy prawa naturalnego, potwierdzonego prawem kościelnym (por. M. Pastuszko, *Sakrament Pokuty i Pojednania*, s. 397-399).

Zakres tajemnicy spowiedzi i sekretu precyzuje kan. 983, §1 KPK: „nie wolno spowiednikowi słowami lub w jakikolwiek inny sposób i dla jakiegokolwiek przyczyny w czymkolwiek zdradzić penitenta”. Bezpośrednim przedmiotem tajemnicy spowiedzi są wiadomości o grzechach penitenta usłyszane (kiedy ktoś stoi bli-

sko konfesjonatu i słyszy spowiedź) lub przeczytane w trakcie spowiedzi (bywa, że małe dzieci lub ludzie starsi ze względu na słabość swojej pamięci spisują swoje grzechy na karteczce i przekazują ją później spowiednikowi). Pośrednim przedmiotem tajemnicy i sekretu spowiedzi są wszelkie wyjaśnienia spowiadającego się dotyczące jego grzechów. Zaś przypadkowym przedmiotem są jego braki fizyczne i psychiczne oraz wszelkie grzechy popełnione w trakcie spowiedzi.

Jan Paweł II w przemówieniu do spowiedników podaje wykładnię Kościoła dotyczącą zakresu tajemnicy spowiedzi i sekretu oraz osób nią związanych: „Nie wystarczy jednak zachować milczenia na temat tożsamości osoby i jej grzechów, trzeba nim objąć także wszelkie zdarzenia i okoliczności, których przypomnienie, choć nie są to grzechy, może wyrządzić przykrość penitentowi, zwłaszcza zaś, gdy mogłoby mu zaszkodzić (...). Ta absolutna tajemnica dotycząca grzechów oraz daleko idąca ostrożność dotycząca innych wspomnianych czynników obowiązują kapłana nie tylko w tym sensie, że zabraniają mu ujawniania treści spowiedzi osobom trzecim, lecz także nawiązywania do nich w pozasakramentalnym kontakcie z samym penitentem, chyba, że ten wyraźnie się na to zgodzi i najlepiej z własnej inicjatywy” (Jan Paweł II, *Przemówienie do spowiedników z dnia 12.03.1994 roku*).

Kodeks Prawa Kanonicznego jasno i wyraźnie stwierdza, że „zabrania się spowiednikowi korzystania z wiadomości uzyskanych w spowiedzi, powodujących uciążliwość dla penitenta, nawet przy wykluczeniu wszelkiego niebezpieczeństwa wyjawienia” (kan. 984, §1 KPK). Z tajemnicy spowiedzi nie zwalniają nawet okoliczności, które miałyby pomóc penitentowi, czy spowiednikowi (gdyby penitent został o coś oskarżony lub zagrożone byłoby życie spowiednika), tak samo jak i stwierdzenie, że sama materia (to czego dotyczy) jest mało istotna (W. Wenz, *Całkowita nienaruszalność tajemnicy sakramentalnej w posługiwaniu kościelnym kapłanów kościoła katolickiego*, w: *Jan Paweł II – obrońca godności człowieka*, red. J. Lipinka, 2008, s. 102).

Przytoczone wyżej przemówienie Papieża, porusza również kwestię penitenta, który wobec innych ujawnia swoje grzechy, czy też mówi o tym, co usłyszał od spowiednika podczas spowiedzi: „nie popełnia on grzechu i nie podlega karze, jeśli z własnej woli i bez szkodenia innym wyznaje poza spowiedzią to, z czego się spowiadał. Jest jednak rzeczą oczywistą, że powinien ze swej strony zachować milczenie na temat tego, co spowiednik – ufając dyskrecji – powie mu w czasie spowiedzi sakramentalnej. Wynika to z samego charakteru spowiedzi, obowiązku swoistej

wzajemności i – powiedziałbym – lojalności wobec spowiadającego kapłana”.

I chociaż nie ma żadnego przepisu prawnego nakazującego zachowanie milczenia przez penitenta, należy podkreślić, że spowiednik, sam związany tajemnicą sakramentalną, ma prawo do własnej intymności, którą należy uszanować, stąd i penitent powinien zachować należyłą dyskrecję (W. Wenz, *Całkowita nienaruszalność tajemnicy sakramentalnej*, s. 106). Dlatego, Jan Paweł II tak bardzo podkreślał: „wierni przystępujący do sakramentu pokuty niech pamiętają, że oskarżając kapłana, atakują człowieka bezbronnego, którego Boże przykazanie i prawo Kościoła zobowiązują do całkowitego milczenia aż do przelewu krwi”.

Przewidziane kary za zdradę tajemnicy spowiedzi?

Kodeksowa norma kan. 1388, §§1-2 KPK przewiduje dwie kary dla spowiednika za zdradę tajemnicy spowiedzi i jedną dla tych, którzy zdradzają sekret. Kara ekskomuniki *latae sententiae* (najwyższy wymiar kary w Kościele, wchodzi mocą samego prawa po zaistnieniu faktu bez konieczności jego udowodnienia, odcina osobę od możliwości przystępowania do sakramentów oraz uczestnictwa w czynnościach liturgicznych, jej zniesienie zarezerwowane jest Stolicy Apostolskiej) zaciągnięta jest wówczas, kiedy zdrada następuje bezpośrednio. Niemniej jednak, w sytuacji, gdy spowiednik nieumyślnie naruszył tajemnicę spowiedzi, czyli nie działał w pełni świadomie i dobrowolnie, wówczas nie popada w taką karę (por. kan. 1324, §3 KPK).

Pośrednie naruszenie tajemnicy spowiedzi powinno być usankcjonowane karą *farende sententiae* (kara wyznaczona i o różnym zakresie), a jej rodzaj, chociaż nie jest określony, powinien być dostosowany do ciężkości przestępstwa. Tłumacz oraz wszyscy inni, którzy słyszeli grzechy ze spowiedzi i dopuścili się ich zdrady (zdrada sekretu spowiedzi), powinni zostać ukarani sprawiedliwą karą, nie wyłączając nawet ekskomuniki. Bez wątpienia, nałożenie kary w tym przypadku jest obowiązkowe (por. M. Pastuszko, *Sakrament pokuty i pojednania*, s. 401).

Przypadki, w których Kościół z uwagi na ochronę tajemnicy spowiedzi, zaleca spowiednikowi i wiernym powściągliwość w mówieniu i roztropność w działaniu

W praktyce duszpasterskiej coraz częściej spotykamy się z tzw. karteczką do spowiedzi (np. przed ślubem, chrztem dziecka), która jest jedynie dowodem

przystąpienia penitenta do pokuty. Warto tutaj nadmienić, że podpisanie jej przez spowiednika nie może być uzależniane od udzielenia mu rozgrzeszenia. Prawodawca kościelny wyraźnie zaznacza, że również ten fakt tj. „udzielenie rozgrzeszenia” podlega tajemnicy spowiedzi. Toteż, aby uniknąć jakiegokolwiek zdrady, spowiednik zawsze jest zobowiązany do podpisania karteczki (por. T. Pawluk, *Prawo Kanoniczne*, t. IV, s. 143). Zaleca się, aby została ona podpisana nawet zanim rozpocznie się sama spowiedź.

Kongregacja Świętego Oficjum w specjalnej instrukcji z dnia. 05.06.1915 roku, zakazuje szafarom sakramentu pokuty nie tylko prywatnych rozmów na temat sakramentu pokuty, ale i mówienia cze- gokolwiek ze spowiedzi w czasie kazań (choćby nie zdradzały one penitenta), nawet jeśli z pozoru miałyby to duchowo zbudować wiernych odbywających rekolekcje czy misje. Takie zachowanie może bowiem zrażać penitentów do spowiedzi i wzbudzać ich brak zaufania do spowiedników. W sprawie takiej wagi jak sakrament pokuty, trzeba unikać jakiegokolwiek przestępstwa czy nawet podejrzenia o jego popełnienie. Kwestię troski o dobro penitenta – w odniesieniu do wspomnianych nadużyć – Kongregacja poleca miejscowym ordynariuszom i przełożonym. Prawo to ma być przestrzegane w sumieniu spowiedników, a wszelkie nadużycia powinny być bezzwłocznie i skutecznie ukarane (por. M. Pastuszko, *Sakrament pokuty i pojednania*, s. 406).

W *Kodeksie Prawa Kanonicznego* czytamy, iż osoba posiadająca władzę (np. przełożony w zakonie, w seminarium), wykluczając wszelkie niebezpieczeństwo wyjawienia tajemnicy spowiedzi, nie może korzystać w zakresie zewnętrznym „z wiadomości, jakie uzyskał o grzechach wyznanych w jakimkolwiek czasie w spowiedzi” (kan. 984, §2 KPK). Spowiednicy zaś, zgodnie z normą kan. 1753, §2 nr 2 KPK, którzy zostali powołani jako świadkowie przed kościelny Trybunał Sądowy – uważani są za niezdolnych do świadczenia o sprawach, które znają ze spowiedzi i to nawet wówczas, kiedy penitent zwalnia ich z obowiązku od zachowania tej tajemnicy. Trudności jednak nastęrcza fakt, kiedy ktoś o danej sprawie usłyszał najpierw przed spowiedzią, a później podczas spowiedzi. W takich sytuacjach winien jednak zachować tajemnicę spowiedzi, tak samo jak wówczas, kiedy pojawiają się wątpliwości czy dany fakt został usłyszany podczas spowiedzi, czy też spoza nią (por. M. Pastuszko, *Sakrament pokuty i pojednania*, s. 391). Gdyby zaś sam sędzia usłyszał od kogoś cokolwiek, co dotyczyło spowiedzi, należy przyjąć to za równe przedmiotowi spowiedzi i uznać

za niebyłe (kan. 1757, §2 nr 1 KPK). Warto dodać, że nawet polskie prawo cywilne szanuje tajemnicę spowiedzi i zwalnia spowiednika, powołanego na świadka do składania zeznań, jeśli o danym fakcie mógł dowiedzieć się z sakramentu pokuty (por. art. 178 kpk i art. 261 kpc).

Z uwagi na pojawiające się przypadki nagrywania spowiedzi przez penitenta lub osoby trzecie, Kongregacja Nauki Wiary w dniu 23.09.1988 roku wydała ogólny dekret, w którym nakłada karę ekskomuniki *latae sententiae* na każdego, kto dopuszcza się takiego przestępstwa (mógłby być to nawet spowiednik). Taki czyn, zostaje obłożony karą ekskomuniki zarówno w przypadku samego nagrania grzechów penitenta, stawianych pytań, zadawanych rad, pokuty, jak i rozpowszechniania nagranej treści w środkach masowego przekazu: telewizji, gazetach czy internecie. Wcześniej kwestię tę regulowała deklaracja Papieża Pawła VI z dnia 23.03.1973 roku (zob. J. Syryjczyk, *Ochrona tajemnicy spowiedzi w świetle kanonicznego prawa karnego*, „Prawo Kanoniczne” nr 1-2(2001), s. 119).

Mówiąc jednak o dekrete Kongregacji Nauki Wiary, odnoszącym się do nagrywania spowiedzi oraz o możliwości zdrady tajemnicy spowiedzi w sposób pośredni, warto pomyśleć o nieroztropnej praktyce podczas „szału pierwszokomunijnego”, polegającej na nagrywaniu spowiedzi pierwszokomunijnej. Tajemnica spowiedzi, jak zostało to przedstawione, dotyczy przecież nie tylko samych grzechów, ale pośrednio także wszelkich okoliczności związanych ze spowiedzią i samym penitentem. Ujawnienie tych faktów mogłoby być dla penitenta uciążliwe czy krępujące, bo związane było ze stresem, wzruszeniem, płaczem czy nieodpowiednim zachowaniem. Odnosząc się do wypowiedzi znawców omawianej materii, można więc powiedzieć, że nagrywanie spowiedzi – nawet z daleka czy bez rejestracji głosu – i prezentacja tego na filmie z Pierwszej Komunii św. – jest praktyką wielce nieodpowiedzialną i mogącą mieć znamiona ujawnienia sekretu spowiedzi w sposób pośredni (por. M. Pastuszko, *Sakrament pokuty i pojednania*, s. 390-392).

Reasumując nasze rozważanie warto podkreślić, że mnogość norm kodeksowych i pozakodeksowych chroniąca nienaruszalność tajemnicy sakramentalnej, idealnie ukazuje fakt, jak wielka rzeczywistość i świętość jest chroniona. Człowiek korzystając ze zbawczego posługiwania Kościoła w sakramencie pokuty ma prawo powiedzieć, że to, co zostało przeznaczone dla Boga i tylko dla Boga, takim ma pozostać. ■

Instytut Apostolstwa Jezusa Eucharystycznego

Osoby świeckie, wierzące, świadome swojej wiary chrześcijanie, mają różne możliwości wzrastania w wierze – mogą samodzielnie, nieraz trochę po omacku, szukać swojej drogi, mogą również włączyć się w duchowość zakonów, bractw, stowarzyszeń i instytutów. Pozostają wtedy nadal osobami świeckimi i wypełniają obowiązki swojego stanu, ale jednocześnie należą do zakonu, bractwa czy instytutu, który pomaga im zbliżyć się do Boga i służyć bliźnim. W poprzednim artykule przedstawiliśmy naszym Czytelnikom Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego, związaną z duchowością Zakonu Jezuitów. Tym razem chcielibyśmy przedstawić Instytut Apostolstwa Jezusa Eucharystycznego przy parafii Ducha Świętego w Białymstoku. To szczególna wspólnota, ponieważ uczestniczenie w niej wcale nie polega na tym, żeby poszczególni członkowie byli razem, ale na tym, aby każda z osób, które do niej należą, spotykała się bezpośrednio z samym Jezusem – na adoracji. To dzięki Instytutowi w naszym mieście o każdej porze dnia i nocy możemy przyjść do Jezusa, do kaplicy Męczenników Polskich przy kościele pw. Ducha Świętego. Białystok jest jednym z jedenastu miejsc w Polsce, w którym taka nieustająca adoracja trwa.

Rozmowa z Teresą Kozioł, przełożoną Instytutu Apostolstwa Jezusa Eucharystycznego

– W jaki sposób doszło do powstania Instytutu?

T.K.: Od początku istnienia parafii Ducha Świętego proboszcz ks. Stanisław Andrukiewicz zachęcał wiernych do wspólnej modlitwy. Już od 1988 roku w drewnianym kościele we wszystkie czwartki pod przewodnictwem parafianki Anny Murza adorowano przez godzinę Najświętszy Sakrament. Upraszano łaski dla kapłanów, zakonów, misji, a także w intencji budowy kościoła i ofiarodawców. W 1994 roku, w murowanej już świątyni, pani Stefania Chasse, od lat wspomagająca ofiarami budowę kościoła, zaproponowała wprowadzenie nieustającej adoracji. Zadanie to powierzono Annie Murza, której w sprawach organizacyjnych pomagały

Siostry Pallotynki. Zaproszenia do adoracji Najświętszego Sakramentu przekazywano we wszystkich parafiach białostockich. W dniu 20.11.1994 roku, w uroczystość Chrystusa Króla, Arcybiskup Metropolita Białostocki Stanisław Szymecki po Mszy św. koncelebrowanej w Kaplicy Męczenników Polskich dokonał uroczystego wystawienia Najświętszego Sakramentu. Od tego momentu trwa nieustająca adoracja. Z każdym dniem przybywało osób adorujących, jednak ciągle było ich zbyt mało, aby utrzymać adorację. Niektórzy po krótkim czasie rezygnowali. Zaczęto zastanawiać się, jak utworzyć wspólnotę odpowiedzialną za utrzymanie ciągłości adoracji. Dekretem abp. Stanisława Szymeckiego z dnia 21.11.1998 roku został utworzony Instytut Apostolstwa Jezusa

Eucharystycznego. Przełożoną została s. Anna Murza. Opiekę nad działalnością sprawuje Asystent Kościelny, którym z urzędu jest proboszcz parafii Ducha Świętego. Po tragicznej śmierci ks. Stanisława Andrukiewicza, w dniu 11.04.1999 roku, wszystkie funkcje i zadania przejął nowy proboszcz ks. prał. Józef Wiśniewski. Zgodnie z założeniami statutu – Instytut tworzą członkowie zwyczajni, wspierający i honorowi. Funkcjonuje również Złota Grupa licząca obecnie 41 osób (osoby starsze, chore), które adorują duchowo w domu. Celem Instytutu jest osiągnięcie doskonałości chrześcijańskiej, m.in. przez: organizowanie i utrzymywanie całonocno nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu, umacnianie chrześcijańskiej wrażliwości moralnej, szerzenie wiedzy religijnej i eklezjalnej, prowadzenie działalności charytatywnej, dni skupienia, konferencji, pielgrzymek. W siedzibie Instytutu działa biblioteka parafialna, członkowie Instytutu w ramach akcji „Adopcja Serca” adoptowali dwoje dzieci z Ruandy, na utrzymanie których systematycznie przesyłają środki finansowe.

– Spełnacie ważną rolę, gdyby nie wy, nieustająca adoracja nie mogłaby trwać...

T.K.: Tak, bo Pan Jezus nie jest zostawiony sam sobie. Nie ma takiej godziny, zawsze ktoś jest, mamy ciągle pieczę nad tym. Są osoby, które kilkakrotnie w tygodniu adorują w nocy, kilkakrotnie przychodzą w dzień, które dojeżdżają spoza miasta, np. z Łap, przyjeżdżają na noc ostatnim pociągiem czy autobusem i pierwszym wracają. Obecnie adoruje stale 231 osób, w tym 10 członków zwyczajnych, 174 członków wspierających. Dzięki ich zaangażowaniu wiele osób z miasta i okolic o każdej porze przychodzi do Jezusa z potrzeby serca.

– Macie habity, czy Instytut Apostolstwa Jezusa Eucharystycznego to jest zakon?

T.K.: Nie, to nie jest zakon. Habity noszą tylko członkowie zwyczajni, którzy co roku odnawiają śluby wierności i posłuszeństwa Kościołowi, skromności w życiu i czystości odpowiedniej do danego stanu. Po prostu, jak jestem mężatką, matką dzieci, to wypełniam wszystkie swoje obowiązki zgodnie z wolą Boga. Każdy chrześcijanin może się do nas przyłączyć.

– Wasza wspólnota jest w pewien sposób wyjątkowa, większość spotkań to indywidualne spotkania z Jezusem...

T.K.: Oczywiście, Jezus jest na pierwszym miejscu, bliskość Jego, przebywanie z Nim – piękna rzecz... Spotykamy się po to, żeby być z Panem Jezusem i On nas łączy. Wywiązuje się jakaś taka czułość, bliskość, nawzajem za siebie się modlimy, sporo o sobie wiemy, jak możemy, to tak pomagamy... I to jest całkiem inna wspólnota... Jak na początku, dwadzieścia lat temu, gdy miałam dzieci w wieku szkolnym, chodziłam do pracy, to żeby mieć wszystko zrobione w domu i w pracy, wybrałam

sobie godzinę od 23.00 do północy raz w tygodniu. Tak zaczęłam. I właśnie od razu chciałam być w nocy, nie w dzień. W dzień jest ruch, ktoś wchodzi, wychodzi, a ja chciałam taką godzinę, żeby jak najmniej działa się w kaplicy. Żeby było najciszej, najspokojniej, żebym była tylko ja, ewentualnie ktoś koło mnie, ale przede wszystkim Jezus. Teraz razem z mężem adorujemy w nocy i to jest cudowne, bo jest tylko Pan Jezus i my z mężem... Jest więcej godzin i mam czas na wszystko: na przyglądanie się, na wsłuchiwanie się, mam czas na modlitwę. Zachęcam wszystkich, aby każdy tak spróbował. To są najwspanialsze godziny. Nie wiem, dlaczego ludzie w nocy wolą iść w grupie. Dla mnie im mniej, tym lepiej. Czy to egoizm z mojej strony?

– Myślę, że trudno mówić o egoizmie, jeśli chodzi o Jezusa...

T.K.: To jest cudowne, bo Jezus traktuje każdego tak samo, chce być cały dla nas... Kocha każdego, to jest najważniejsze, Jego serce jest tak wielkie. Tak po ludzku, to rodzice mogą to najlepiej porównać do miłości do swoich dzieci. Jak się ma kilko-rodzice, kocha się wszystkie jednakowo...

– Każdego najbardziej...?

T.K.: Tak kocha tylko Bóg, my mamy swoje ludzkie słabości, zwłaszcza ludzie dorośli, bo małe dziecko to potrafi kochać tak bezinteresownie, nie za coś, bo potem jak rośnie, to też już kalkuluje... Prawda? Jesteśmy grzeszni mocno... Zachęcam wszystkich, żeby spróbowali, co to jest adoracja, może by pokochali... Tu trzeba doświadczyć Jezusa, pozwolić Chrystusowi działać. Chodzi o to, żeby się poddać Jego działaniu, a nie żeby przyjść na adorację i co chwila patrzeć na zegarek i sprawdzać, ile jeszcze zostało minut.

– Ludzie chyba często nie umieją adoro-
wać, rozumieją adorację jako głośną mo-
dlitwę, „odklepanie” takich bądź innych
formulek, np. tyle *Różańca*, tyle *Koronki*,
tyle *Litanii*, itp.?

T.K.: Tak. Zauważyłam właśnie, że jak jest adoracja prowadzona w grupie i jak mówię: „Teraz jest czas na cichą adorację”, to mija pięć, dziesięć minut, a ja już słyszę, jak ludzie wyciągają to różaniec, to modlitewnik, bo już nie wiedzą, co mają robić, już im za długo. A tu po prostu trzeba być z Jezusem. Jestem z Jezusem, patrzę na Niego i On na mnie patrzy...

– Na takiej adoracji można opowiedzieć Jezusowi o wszystkich swoich problemach?

T.K.: Właśnie o to chodzi, żeby o nich opowiedzieć, bliskiej osobie mówisz przecież o wszystkim. Panu Jezusowi to się nie wstydzisz o wszystkim opowiedzieć, bo wiesz, że On wszystko przyjmie, zrozumie, w końcu On i tak wszystko wie... Sąsiadce czy koleżance z pracy nie wszystko powiesz, bo może to wykorzystać, ale Jezusowi możesz. Jak Jemu o wszystkim

opowiesz, to potem już wcale nie chce się o tym mówić.

– Jezus wypełnia swoją miłością nasze serce, życie...

T.K.: Dzięki Jezusowi bardzo się zmieniałam, jestem pewniejsza, wiem, że Ktoś mnie kocha, akceptuje taką, jaką jestem. Miałam masę kompleksów, kiedyś przed grupą ludzi ust nie otworzyłam, byłam bardzo nieśmiała. A teraz, owszem jeszcze się krępuję, ale dzięki łasce Bożej prowadzę modlitwy... Potrafię zrobić to, czego kiedyś nie mogłam zrobić. Adoracja to jest trud, poświęcony czas, dodatkowy obowiązek, nieraz się nie chce, nieraz zimno, zła pogoda, nieraz diabeł kusi, bo cały tydzień nie chce się spać, a akurat w tym momencie się chce, ale życie chrześcijanina nie polega na tym, żeby było tylko łatwo, lekko i przyjemnie. Polega na tym, żeby zapierać się siebie i coś robić dla Pana Jezusa.

rozmawiała
Anna Iwanowska



Członkowie Instytutu Apostolstwa Jezusa Eucharystycznego

MIJESCA NIEUSTAJĄCEJ ADORACJI W POLSCE

W Polsce jest 11 kościołów, w których wprowadzono całonocną wieczystą adorację dostępną dla wszystkich wiernych. Parafie z wieczystą adoracją Najświętszego Sakramentu mieszczą się w następujących miastach: Warszawa Koło, Białystok, Elk, Częstochowa, Zawiercie, Wyszaków, Świebodzin, Tarnobrzeg, Dąbrowa Tarnowska, Niskowa i Kraków. Osoby adorujące z tych miast spotykają się raz w roku na konferencji, następuje wymiana informacji, doświadczeń. W roku 2012 takie spotkanie odbyło się w Warszawie na Kole, w roku 2013 w Częstochowie.

SPOTKANIA

W każdy trzeci czwartek miesiąca członkowie Instytutu spotykają się na wspólnej modlitwie różańcowej, konferencji oraz Mszy św. Przeciętnie uczestniczy 50 osób. Tematyka konferencji związana jest z ugruntowaniem wiary, bliższym poznaniem Ewangelii i nauczania Kościoła, z poznaniem kwestii związanych z Mszą Świętą. Konferencje dotyczyły encyklik i homilii Papieża Jana Pawła II, omawiano Katechizm, Dziesięć Przykazań Bożych, zapoznawano się z tematyką Roku Eucharystii, Roku

Kapłańskiego, Roku Wiary. Poza tym, codziennie w „Godzinie Miłosierdzia” odmawiana jest *Koronka do Bożego Miłosierdzia* i *Litania* w intencjach zamieszczonych w „Księdze prośb i wstawienictwa”, a także w intencjach Kościoła, Ojca Świętego, za Ojczyznę, kapłanów, rodziny i w intencjach prywatnych.

KSIĘGI

Każdy, kto przychodzi do kaplicy, może wpisać prośbę o modlitwę do „Księgi prośb i wstawienictwa”. Instytut prowadzi również księgę pamiątkową, w której wpisywane są dary ofiarowane jako wota za otrzymane łaski. Wiele osób dzięki adoracji zostało uzdrowionych duchowo i fizycznie, odzyskało zdrowie i siły do pracy.

REKOLEKCJE

Raz w roku organizowane są trzydniowe rekolekcje. W ostatnim dniu członkowie zwyczajni odnawiają swoje śluby. Rekolekcjonistami są przede wszystkim księża profesorowie i wykładowcy Seminarium Duchownego w Białymstoku, ale także i osoby przyjezdne.

Ksiądz Aleksander Grabowski

Kapelan „Łupaszki” – „Ignacy”

ks. Tadeusz Krahel

W pierwszych dniach stycznia 1944 roku w czasie kolędy ks. Aleksandra Grabowskiego w Postawach, powiadomiono go, że na plebanię przyszli Niemcy, aby go aresztować. Schronił się wówczas u swego kolegi, ks. Jana Laski, proboszcza sąsiedniej parafii Zadziew, który ulokował go u swego parafianina Holaka w Daszkach. Następnego dnia sam musiał tam się schronić, aby uniknąć uwięzienia. Dla obu wkrótce rozpoczęła się epopeja partyzancka jako kapelanów w oddziałach Armii Krajowej.

Aleksander Grabowski urodził się 20 IV 1911 roku w Ozieranach w parafii Nieżyn w guberni Chernihowskiej (obecnie w Rosji). Jego ojcem był Aleksander, a matką Paulina z Ostrowskich. Z powodu zawieruchy wojennej i rewolucji, rodzina musiała opuścić Ozierany i po różnych przejściach wiosną 1918 roku znalazła się we wschodniej Małopolsce, a w 1919 roku wyjechała do Warszawy, a następnie do Białegostoku. Tu Aleksander uczył się najpierw w Szkole Powszechnej nr 1, a potem w Gimnazjum im. Zygmunta Augusta.

Po ukończeniu szóstej klasy w 1927 roku zgłosił się do Gimnazjum w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym w Wilnie. 1 listopada tego roku przywdział sutannę i kontynuował naukę uwię-

czoną świadectwem dojrzałości w 1929 roku. W tym też roku rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Seminarium Duchownym i jednocześnie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. W czasie studiów rodzina Aleksandra mieszkała w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 33. Seminarium ukończył w 1935 roku i 20 VI w uroczystość Bożego Ciała w kościele pw. św. Jana przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego. Studia uniwersyteckie w tym samym roku uwieńczył stopniem magistra na podstawie pracy pt. „Fundacja klasztoru OO. Bazylianów w Supraślu”, napisanej pod kierunkiem ks. prof. Czesława Falkowskiego.

Na pierwszą placówkę został skierowany na wikariat do Zdzięcioła. Nominacją z 21 I 1937 roku przeniesiony został na takie samo stanowisko do Smorgoń, a po roku do Dzisny. W sierpniu 1939 roku został skierowany do Postaw. Tu przyszło mu pracować w trudnym okresie wojny i okupacji. Postawy były powiatowym miastem, parafia katolicka liczyła około 3,5 tys. wiernych.

Proboszczem i dziekanem dekanatu nadwilejskiego był ks. Bolesław Maciejowski. W czasie okupacji niemieckiej został w połowie 1942 roku aresztowany



Kościół w Postawach

i umieszczony w więzieniu w Głębokiem. W tym czasie były masowe aresztowania polskiej inteligencji w Generalnym Okręgu Białoruś na wschodnich terenach przedwojennej Polski. Uwięziono wówczas wielu księży diecezji pińskiej oraz Archidiecezji Wileńskiej. Wielu z nich rozstrzelano. W okolicach Postaw i Głębokiego uwięziono wówczas 5 kapłanów (wspomnianego ks. Maciejowskiego oraz ks. Romualda Dronicza, prob. Wołkołaty, ks. Adama Masiulanisa, prob. w Hermanowiczach, ks. Antoniego Skorko, prob. Woropajewa i ks. Władysława Wieczorka, salezjanina z Parafianowa) i w dniu 4 VII 1942 rozstrzelano w lasku Borek koło Berezowca.

Administratorem parafii został wówczas ks. Grabowski i kierował parafią do początku stycznia 1944 roku. W pierwszych dniach tego miesiąca, gdy był na kolędzie, został powiadomiony, że na plebanię przyszli Niemcy. Kiedy wracał, gонец z Postaw powiadomił go, że Niemcy jadą wokół jeziora saniami po niego, on zaś przeszedł po zamierzonym jeziorze. Ksiądz Laska ledwie zdążył uciec i schronił się również u tego samego parafianina. Pan Holak odstawił obu ukrywających się kapłanów do oddziału Armii Krajowej. Ksiądz Laska (pseudonim „Ksiądz Piotr”) został kapelanem 6 Wileńskiej Brygady, natomiast ks. Grabowski (pseudonim „Ignacy”) znalazł się w 5 Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej, którą dowodził Zygmunt Szendzielorz („Łupaszka”). Jako kapelan dzielił los tej brygady aż do przejścia w granice Polski.

Jan Stanisław Smalewski o jego kapelanowaniu pisze m.in.: „W 5. Brygadzie AK nad przestrzeganiem Boskich przykazań czuwał ksiądz Aleksander Grabowski „Ignacy”. Kapelan wypełniał codzienne posługi duszpasterskie; uczestniczył

w modlitwach, spowiadał, rozgrzeszał, organizował i odprawiał nabożeństwa. Niektóre Msze Święte należały do uroczystości niemających sobie równych. Niepowtarzalną była zwłaszcza towarzysząca im atmosfera, nastrój i patriotyczne zaangażowanie.” Do Mszy św., jeśli był razem, służył sam komendant „Łupaszka”. Przed Wielkanocą 1944 roku kapelan „Ignacy” razem z miejscowym proboszczem w kościele w Świrankach wypowiadał cały oddział, liczący wówczas około pół tysiąca partyzantów. To była partyzancka spowiedź wielkanocna, zalecona przez „Łupaszkę”.

Wiadomo, że „Łupaszka” ze swoją brygadą nie poszedł zdobywać Wilna w lipcu 1944 roku i w ten sposób uniknął rozbrojenia przez Armię Czerwoną i wywiezienia do obozu w głąb Związku Sowieckiego. Ksiądz Grabowski z częścią oddziału przedostał się z Wileńszczyzny na Białostoczną. Od towarzyszy broni, którzy szli do Puszczy Białowieskiej, odłączył się w okolicach Gródka. Tu bowiem zjawił się u swego kolegi, ks. proboszcza Mariana Jacewicza i pierwszą jego prośbą było: „Może masz brewiarz zbędny, bo tyle czasu nie mogłem go odmawiać”. Według ks. Jacewicza, ks. Grabowski za swoją ofiarną posługę w 5 Wileńskiej Brygadzie AK był odznaczony Krzyżem Walecznych. W sierpniu 1944 roku został proboszczem parafii Czarna Wieś w Puszczy Knyszyńskiej. Tu bowiem w ostatnim czasie zabrakło proboszcza. Dość szybko ks. Aleksander uznał, że jest to dla niego miejsce niebezpieczne z powodu częstych odwiedzin grup partyzanckich, a także i różnych formacji nowego systemu władzy Polski Ludowej i walk między nimi na tym terenie. Poprosił więc o przeniesienie

na inną parafię i od kwietnia 1945 roku pracował w Tryczówce. Tu zostawił po sobie bardzo dobrą pamięć za swoją gorliwą i mądrą pracę i gdy wyjeżdżał w maju 1951 roku, aby objąć stanowisko prokuratora Seminarium Duchownego w Białymstoku był żegnany z wielkim żalem i łzami wiernych.

Prokuratorem Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego był krótko, gdyż w 1952 roku poprosił abp. R. Jałbrzykowskiego o pozwolenie na studia w zakresie historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę doktorską na temat „Kapituły kolegiackiej Lipskich w Choczu” napisał pod kierunkiem ks. prof. Zdzisława Obertyńskiego. Miał ją ukończoną już wiosną 1955 roku, ale doktoryzował się dopiero w 1958 (15 XII) na Akademii Teologii Katolickiej.

Gdy w 1959 roku, przy poparciu Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, podjęto zamiar przygotowania podręcznika *Historia Kościoła w Polsce*, ks. Grabowski wszedł do zespołu redakcyjnego, którego przewodniczącym był ks. prof. Z. Obertyński. Ksiądz Aleksander został sekretarzem komisji redakcyjnej. Wszystko jednak ułożyło się inaczej. W dniu 9 IX 1959 roku wikariusz kapitulny Archidiecezji w Białymstoku powołał go na proboszcza parafii Dobrzyniewo Kościelne. Na tym stanowisku był niecałe dwa lata i nie miał możliwości kontynuowania pracy naukowej.

W 1960 roku pojawiły się nowe możliwości. Na prośbę rektora Akademii Teologii Katolickiej, ks. prof. Wincentego Kwiatkowskiego, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński zamianował ks. Grabowskiego dyrektorem Konwiktu Księżów w Akademii



Ks. Aleksander Grabowski

Teologii Katolickiej w Warszawie i udzielił misji kanonicznej do prowadzenia wykładów z historii Kościoła na tejże uczelni. Został też dyrektorem biblioteki ATK. W tym okresie od 1963 roku należał do Trybunału Beatyfikacyjnego o. Maksymiliana Marii Kolbego i pracował w nim jako notariusz. Na ATK pracował do końca roku akademickiego 1965/1966.

Warto zaznaczyć, że ks. Prymas proponował ks. Grabowskiemu pracę w Archidiecezji Warszawskiej, który jednak wolał wrócić do pracy w diecezji macierzystej i dnia 29 XII 1966 roku bp Adam Sawicki mianował ks. Aleksandra proboszczem parafii Dąbrowa Białostocka i wkrótce dziekanem dekanatu. Zastał tu sytuację bardzo trudną i 5 VII 1968 roku zrezygnował z funkcji proboszcza i dziekana w Dąbrowie, a 8 sierpnia tego roku został wikariuszem parafii św. Rocha w Białymstoku z przeznaczeniem do pracy przy kościele św. Kazimierza.

W tym kościółku na cmentarzu św. Rocha na Antoniuku pracował jako wikariusz i prefekt. W lipcu 1971 dostał udaru mózgu i rozpoczęły się pobyty w szpitalach. Doszły jeszcze inne choroby, operacje. Przez jakiś czas odprawiał Mszę św. w swoim pokoju na siedzaco. Od 5 XI 1972 roku zamieszkał w klasztorze Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie i był tam pod opieką franciszkańską do swojej śmierci. Zmarł 23 XI 1973 roku. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył administrator apostolski Archidiecezji w Białymstoku bp Henryk Gulbinowicz. Pochowany został na cmentarzu franciszkańskim w Niepokalanowie.



Oddział w marszu pierwszy z lewej „Łupaszka”, drugi ks. A. Grabowski (?)

Ks. A. Grabowski z chórem parafialnym w Postawach, 1943 r.

Świadomość wychowawcza białostockich dziadków

ks. Adam Skreczko
Małgorzata Halicka
Lidia Dakowicz

Prezentowane tu dane stanowią fragment raportu badań przeprowadzonych wśród białostockich rodzin (rodziców, dziadków i dzieci) w 2013 roku z inicjatywy władz samorządowych Białegostoku.

Relacje wychowawcze w rodzinie

Relacje z wnukami, w opinii dziadków, częściej oceniane były jako bardzo dobre, rzadziej jako raczej dobre. Zdaniem dziadków podstawę kontaktu z wnukami stanowi troska o nich, przyjaźń i szacunek w relacjach z nimi oraz nadzieja. Rozpoznanie potrzeb u wnuków dokonuje się niemal samoistnie, najczęściej wnuki same artykułują swoje potrzeby, aczkolwiek są też dziadkowie, którzy o nie pytają, albo też, obserwując wnuków, poznają ich potrzeby. Najczęściej w opinii dziadków, wnuki zwracają się o pomoc do własnej matki i ojca, a dalej do dziadków i rodzeństwa. Niemal zawsze taką pomoc otrzymują od matki, nieco rzadziej od ojca, zdecydowanie rzadziej od dziadków i okazjonalnie od rodzeństwa. Pomimo że na ogół dziadkowie nie mają trudności w dogadywaniu się z wnukami, to jednak czasami dochodzi do konfliktów. Jednak znajdują sposoby zażegnania tego rodzaju sytuacji poprzez dążenie do kompromisu, szukanie wspólnego z wnukami rozwiązania. Nawet jeśli zdarzają się między nimi nieporozumienia, to i tak dziadkowie nie szczędzą swoich uczuć wnukom, a wnukowie dziadkom.

Dziadkowie, podobnie jak wnuki, najczęściej przytulają swoje wnuczęta, mówią, że kochają je, całują. Dziadkowie ponadto pieszczotliwie nazywają wnuki, głaszczą je, dają im prezenty. Poświęcają też swój czas na rozmowę z wnukami, dzieje się tak najczęściej raz w tygodniu, ale też są opinie, że rozmowy prowadzone są codziennie. Dziadkowie mają wiedzę na temat postępów wnuków w nauce w szkole. I jak wynika z badań, ich zdaniem wnuki uczą się najczęściej dobrze, a nawet bardzo dobrze. Mniej więcej połowa badanych dziadków zna nauczycieli wnuków. Dodać jednak należy, że częściej znają tylko niektórych z nich. Podobnie jest z wiedzą na temat kolegów wnuków. Zdecydowana większość badanych dziadków

zna tylko niektórych. Cieszy fakt, że okazywanie szacunku i zaufania jest obopólne, tj. na ogół zawsze dziadkowie mają poczucie szacunku ze strony wnuków i odwrotnie, wnuki mają niemal zawsze poczucie szacunku ze strony dziadków. Z zaufaniem jest natomiast nieco gorzej niż z szacunkiem: zarówno u dziadków w stosunku do wnuków, jak i u wnuków w stosunku do dziadków. Oznacza to, że wprawdzie w opinii badanych dziadków zdecydowana ich większość darzy zaufaniem swoich wnuków, a zdecydowana większość wnuków darzy zaufaniem swoich dziadków, jednak odsetki te są niższe aniżeli w przypadku obopólnego okazywania szacunku.

Poglądy na temat wychowania

Najlepszy rodzaj wychowania to taki, gdzie rodzice liczą się z potrzebami dziecka. Taka postawa jest bardziej charakterystyczna dla kobiet (babć), które poprzez rozmowę i dawanie dobrego przykładu chcą wpoić swoim dzieciom/wnukom najlepsze wzory postępowania. Mężczyźni (dziadkowie) bardziej preferują polecenia i nakazy jako najlepszy i najbardziej skuteczny styl wychowania. Z badań wynika, że najważniejsza w wychowaniu jest cierpliwość, troska, rozsądek, konsekwencja, przy czym babcie bardziej doceniają cierpliwość i troskę, natomiast dziadkowie rozsądek i konsekwencję. W opinii badanych odpowiedzialność za wychowanie przyszłego pokolenia spoczywa przede wszystkim na rodzicach, ale także na dziadkach, szkole, Kościele, natomiast wzorem wychowawczym, zdaniem respondentów (dziadków), jest nade wszystko matka, ale także ojciec, babcia, rodzeństwo. Mężczyźni wskazują na ojca i dziadka jako wzór wychowawczy

Stosowane sposoby wychowania

Dziadkowie są aktywni w obszarze rodziny i stanowią dla niej istotną siłę wsparcia. Zależnie od sytuacji uczestniczą w wychowaniu wnuków, ale są i tacy, którzy angażują się stale. W stosunku do wnuków przejawiają na ogół bardzo pozytywne postawy: obdarzają ich bliskością, służą pomocą, stawiają przed nimi rozsądne wymagania i co ważne liczą się z ich potrzebami. Ich metodą na budowanie dobrych relacji z wnukami jest nade wszystko rozmowa, dawanie dobrego przykładu, ale też wzmacniają pozytywne

zachowania swoich wnuków poprzez stosowanie systemu nagród. Należy przy tym zauważyć, iż są także dziadkowie, którzy w wychowaniu wnuków stosują metody bardziej restrykcyjne w postaci: nakazów, zakazów, a nawet kar. Wśród osób badanych stanowią oni jednak zdecydowaną mniejszość. To, co winno niepokoić, bo związane jest z największymi trudnościami w wychowaniu, a co sygnalizują dziadkowie, to niewłaściwy kontakt rodziców z dziećmi, a także niewłaściwe relacje między rodzicami. Taka sytuacja w rodzinie powoduje, że dzieci sięgają po używki, do których dostęp jest bardzo łatwy. To są u dziadków największe troski i największe trudności w wychowaniu.

Samoświadomość wychowawcza

Samoświadomość osób badanych (dziadków) odnośnie wychowania wnuków jest dość wysoka, przy czym samoświadomość kobiet jest nieco wyższa aniżeli mężczyzn. Różnice te wydają się być czymś zupełnie naturalnym, wszak opinie pochodziły od dziadków, pokolenia najstarszego, które miało inne wzory wychowania. Dziadkowie własny sposób wychowania wnuków oceniają raczej dobrze. Pozytywnie oceniają także sposób wychowania wnuków przez rodziców, czyli ich własne dzieci. Osoby badane przyznają, że ingerują w wychowanie wnuków, co nie zawsze podoba się rodzicom wnuków (synowi/córce, zięciowi/synowej). Jednak rodzice ze zrozumieniem starają się układać relacje rodzinne z dziadkami. Jeśli chodzi o ocenę poziomu wiedzy na temat wychowania, to okazuje się, że w opinii badanych jest on raczej wysoki, choć dla 1/3 badanych trudno było wyrazić własną opinię. Braki w wiedzy na temat wychowania najczęściej dotyczą siebie samego jako wychowawcy, wychowania jako procesu oraz podmiotu wychowania, czyli dziecka. Zdaniem badanych, człowiek uczy się wiedzy o wychowaniu i sztuki wychowania przede wszystkim w rodzinie, co nie oznacza, że jest to jedyne źródło wiedzy na ten temat. Pomocne są także nauki Kościoła, odpowiednia literatura oraz media. Dziadkowie poziom własnych umiejętności oceniają jako raczej wysoki, przy czym opinie kobiet i mężczyzn różnią się istotnie. Osoby badane na ogół nie potrzebują i nie oczekują wsparcia w wychowaniu wnuków. Zwraca jednak uwagę pewna liczba osób, które nie uczestniczą w wychowaniu wnuków. Badani nieco częściej poświęcają, aniżeli nie poświęcają swój czas na zdobycie wiedzy i umiejętności wychowawczych, przy czym kobiety robią to nieco częściej systematycznie, mężczyźni natomiast nieco częściej sporadycznie. Z badań wynika, że dziadkowie przywiązują raczej dużą wagę do świadomego wychowania wnuków. ■

Wolontariat zmienia świat i nas

Iwona Jóźwik

Caritas Archidiecezji Białostockiej zaczęła swą przygodę z Wolontariatem Europejskim (EVS – European Voluntary Service) w 2012 roku, w czasach, kiedy trudno o jakąkolwiek bezinteresowną pomoc, w czasach, kiedy wielu młodych – i nie tylko młodych – ludzi stawia sobie pytanie – po co tracić czas i pomagać nieodpłatnie innym? Lecz dla Iulii z Rosji (25 l), Emiliyana z Bułgarii (24 l) i Anaisa z Hiszpanii (27 l) to pytanie nie ma racji bytu. Ta trójka młodych ludzi w maju 2013 roku stanęła w drzwiach Domu dla Bezdomnych Caritas Archidiecezji Białostockiej jako pierwsi europejscy wolontariusze. Wraz z nimi pojawiło się zupełnie nowe wyzwanie: co zrobić, by spędzone razem 9 miesięcy wykorzystać jak najlepiej, by przyniosły one wymierne korzyści zarówno wolontariuszom jak i naszemu ośrodkowi oraz lokalnej społeczności.

Pracownicy Caritas i wolontariusze stworzyli zespół, którego wielkie zaangażowanie nadało impet wspólnej codzienności: praca w kuchni, nauczanie mieszkańców ośrodka języków obcych, pomoc w administracji, organizacja czasu wolnego ludziom bezdomnym. Każdego dnia coś nowego, nowe przeżycia i emocje. Mijają dni, tygodnie..... wolontariusze

coraz odważniej mówią po polsku, poznają polską kulturę, religię, mają okazję skosztować polskich regionalnych potraw. Jednak ich potencjał i chęć działania wychodzi poza mury Domu dla Bezdomnych. Chętnie uczestniczą w akcjach charytatywnych organizowanych przez Caritas, piknikach, organizują spotkania międzykulturowe w szkołach i innych ośrodkach prezentując tam kulturę i zwyczaję swoich narodów oraz szerząc idee wolontariatu.

Współczesny świat dostarcza młodzieży tyle alternatyw, że wolontariat i bezpłatna praca na rzecz innych może nie mieć dla niej najlepszych skojarzeń. Dlatego tak ważna jest możliwość pokazania młodym ludziom, jakie korzyści mogą płynąć ze społecznego zaangażowania. Poprzez podejmowanie wspólnych działań wolontariusze są bardziej otwarci na świat, poznają inną kulturę, kształtują swój światopogląd, a czyniąc to publicznie dają dobry przykład, pokazują innym, że jest fajnie, że warto. Wolontariat jest formą pomocy oraz niesamowitą przygodą. To projekt dla młodych osób chcących dać innym coś z siebie i zyskać wiele nowych doświadczeń. Trafnie ujęła to Iuliia: My, wolontariusze, dajemy swoje zaintere-



sowanie i pracę, a w zamian dostajemy jeszcze więcej. Dostajemy to, czego nie da się kupić za żadne pieniądze: uśmiech, wdzięczność doświadczenia i umiejętności. Zyskujemy nowe znajomości i wspomnienia, które są najcenniejszym skarbem. Udział w projekcie młodzieży z różnych środowisk kulturowych, etnicznych, religijnych i realizacja wspólnych działań na rzecz ludzi bezdomnych pozwala zburzyć mur izolacji i daje poczucie solidarności. Wolontariat jest jednym z najlepszych momentów w moim życiu, to czas, którego nigdy nie zapomnę! Nie da się go opisać słowami, to trzeba przeżyć (Emiliyan).

Wolontariusz to człowiek, który widzi więcej poprzez pracę z innymi, często potrzebującymi ludźmi. To pozwala mu wnikać w głąb samego siebie, otworzyć oczy na to, co w życiu ważne: zrozumienie, tolerancję i radosną pomoc! Każdy z nas może pomóc, wystarczy tylko chcieć. ■

Międzynarodowy Dzień Wolontariusza

Bogumiła Maleszewska

Międzynarodowy Dzień Wolontariusza obchodzony 5 grudnia, jak co roku, był okazją do wspólnego spotkania wszystkich opiekunów i wolontariuszy Szkolnych Kół Caritas oraz Kół Wolontariatu. Spotkanie zainaugurowała Msza św. w białostockiej katedrze, którą odprawił ks. Adam Koziński, zastępca dyrektora Caritas. W czasie kazania ks. Robert Koller, duszpasterz młodzieży pochwalił wolontariuszy za ich pracę i nawiązując do czytanej w *Ewangelii* „Przypowieści o Domu na piasku i na skale” nazwał zgromadzonych rozsądnymi, gdyż budują swoje życie na mocnym fundamencie. Duszpasterz wyjaśnił też znaczenie słowa Caritas, mówił, że rozszerzając miłość Boga na potrzebującego człowieka stajemy się przeobstwień. „Jest to miłość, która kosztuje, nie zawsze jest związana z wdzięcznością, czy zrozumieniem” – mówił ks. Robert.

Po Mszy św. wszyscy udali się do VI Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku na spotkanie integracyjne, którego gospodarzami byli wolontariusze ze Szkolnego Koła Caritas-Eleos. Zebranie rozpoczęła projekcja filmu z cyklu dokumentalnego „Zrób coś dla siebie – pomóż innym”, odc. 2 „Magda – wybrałam dobrą drogę”. Bohaterką filmu jest Magdalena Czemieli, wieloletnia wolontariuszka Caritas. Gościem specjalnym spotkania był Jego Ekscelencja, Ksiądz Arcybiskup prof. dr hab. Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Ksiądz Arcybiskup przyznał, że sam jest wolontariuszem: „Odwiedzam szpitale, hospicja, czyli te miejsca, gdzie pomoc ludziom jest najbardziej potrzebna”.

Podczas spotkania wystąpił też zespół: muzyczny i taneczny, działające przy liceum. Spotkanie zakończyła wspólna agapa. ■



Dziękujemy wszystkim darczyńcom i wolontariuszom, którzy zaangażowali się w przedświąteczną zbiórkę żywności „Tak, pomagamy!” przeprowadzonej w dniach 6 i 7 grudnia. Dzięki zaangażowaniu ok. 400 wolontariuszy w ciągu dwóch dni udało się zebrać 9653,53 kg żywności. Dary, jeszcze przed świętami, zostały rozdysponowane wśród najbardziej potrzebujących rodzin z naszej Archidiecezji, oraz trafiły do podopiecznych placówek Caritas, m.in. Domu Matki i Dziecka, Rodzinnego Domu Dziecka, świetlic dla dzieci, oraz osób bezdomnych. Jeszcze raz gorąco dziękujemy za okazane serce!

My dla innych

0 działaniu na rzecz społeczności lokalnej

Jarosław Sokół

Wiele można by mówić na temat tego, co się dzieje w naszym mieście. Koncerty, przedstawienia, wystawy. Każdy może znaleźć dla siebie coś, co lubi. Jednak tylko jak odbiorca. Jednak oferta, która dałaby nam możliwość osobistej realizacji, nie jest nam zbyt dobrze przedstawiana. Zadaniem KSM-owicza jest angażowanie się w życie społeczności lokalnej. Nie będę pisał tutaj jednak o KSM-ie.

Warto powiedzieć o Caritasie. Pomagamy finansowo, trudno jest nam jednak powiedzieć, co robi konkretnie Caritas. Dlaczego? Bo Caritas najczęściej pomaga po cichu. Caritas Archidiecezji Białostockiej to noclegownia, Dom Matki i Dziecka, świetlice środowiskowe, Centrum Integracji Społecznej i wiele innych dzieł. Caritas prowadzi też wypożyczalnię sprzętu medycznego. Działania Caritas opisane są bardziej szczegółowo na stronie www.bialystok.caritas.pl. Jak widać robi dużo. Pieniądze są potrzebne. Jednak równie ważne jest zaangażowanie osób chętnych do pomocy – wolontariuszy. Warto spojrzeć na to, co robi Caritas z drugiej strony – ze strony wolontariusza. Czekają wiele wyzwań. Pomoc w świetlicach, w domu matki i dziecka, praca z chorymi, bezdomnymi. Można też spróbować czegoś lejszego. Pomóc chociażby przy zbiórkach żywności. Chociaż i to zajęcie nie jest proste i przyjemne. W dzisiejszych czasach pomaganie nie jest modne. Każdemu jest trudno i ciężko się zdecydować na pomoc drugiemu człowiekowi. Ludzie doceniają jednak tego typu akcje i w wózek, do którego zbierana jest żywność, zawsze coś wylądowało.

Dla studentów polecam Caritas Academicą. Jak sama nazwa wskazuje jest to wolontariat studencki – działający przy Duszpasterstwie Akademickim przy kościele archikatedralnym. Studenci – wolontariusze, biorą udział w zbiórkach żywności, przygotowują ozdoby świąteczne, które sprzedają później podczas rekolacji przedświątecznych. Pieniądze z takiej sprzedaży przeznaczone są na pomoc wybranej osobie, która tego potrzebuje. Wolontariusze dzielą się też swoim czasem, umiejętnościami i ciepłym słowem z dziećmi z Domu Dziecka nr 2 w Białymstoku, Fundacji „Pomóż Im” oraz Stowarzyszenia Jasny Cel. Wspierają też osoby indywidualne w trudnej sytuacji. Więcej informacji na temat ich działalności i kontakt nawiązać można poprzez profil na

facebooku „Caritas Academica DA Białystok”. Studenci z Duszpasterstwa włączają się też czynnie (tak jak i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży) w projekt stowarzyszenia „Wiosna” – „Szlachetna Paczka”.

Jeśli już o „Szlachetnej Paczce” mowa. Od pewnego czasu na przełomie października i listopada, dziesiątki wolontariuszy docierają do ludzi, którzy naprawdę tego potrzebują. Starannie wybierają najbardziej potrzebujące rodziny, następnie przygotowują opisy tych rodzin i umieszczają je w bazie na stronie www.szlachetnapaczka.pl. „Szlachetna Paczka” w podobnym wymiarze jak i inna działalność charytatywna, opiera się w dużej części na pieniądzu. W tym roku łączną wartość pomocy udzieloną przed darczyńców – rodzinom ocenia się na 33 125 005 złotych. Do tego trzeba by doliczyć pieniądze, które wydane zostały na obsługę finału i całego projektu. Znowu jednak trzeba zauważyć, że nie pieniądze tworzą projekt, a ludzie. Setki, w skali kraju wręcz tysiące wolontariuszy – bez nich nie byłoby „paczek”. Do tego grona zaliczyć też trzeba wielu innych ludzi: kierowców, którzy pomagają przy rozwożeniu paczek, dyrektorom szkół/rektorom uczelni i wielu innym decydującym o użyczeniu na czas finału pomieszczeń szkoły/uczelni na magazyn „paczek”. To te osoby tworzą „paczkę”. Włączyć się aktywnie w projekt, można już w czasie wakacji, gdy rusza rekrutacja liderów rejonów. Można to zrobić poprzez stronę www.superw.pl.

Ciekawym przykładem angażowania się w życie społeczne jest też działalność

podjęta przez Patriotyczne Podlasie. Grupa młodych ludzi od kilku lat prowadzi działania mające na celu promowanie wartości patriotycznych na Podlasiu. Spotkania tematyczne z ciekawymi ludźmi; współorganizowanie i organizowanie wielu obchodów ważnych dla naszego rejonu rocznic; organizowanie debat. A także od roku prowadzenie Dyskusyjnego Klubu Filmowego (DKF w Dobrym TONie). A tam projekcje filmów, poprzedzone prelekcjami na temat, z którym związany jest dany film, wszystko to domyka dyskusja – po zakończeniu filmu.

Na uwagę zasługuje też Akademickie Koło Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Swą działalność zaczęło 4 czerwca 2013 roku. W tej chwili spotkania koła odbywają się w Duszpasterstwie Akademickim przy archikatedrze, w czwartki o 19.00. Koło zorganizowało już nawet swoją pierwszą akcję. Projekcję filmu *October Baby*, na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Wkrótce można będzie usłyszeć o kolejnych akcjach organizowanych przez koło. Już 15 stycznia, na Wydziale Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego odbędzie się kolejna projekcja filmu *October Baby*. O godzinie projekcji, ewentualnej zmianie daty, a także wszelkich kolejnych akcjach, AK KSM, informacje znaleźć można na Facebooku wystarczy wpisać „Akademickie Koło KSM przy Uniwersytecie w Białymstoku”.

Przedstawiłem tylko część miejsc, w których możemy się odnaleźć i samorealizować – działając jednocześnie na rzecz społeczności lokalnej. W najbliższym czasie postaram się przedstawić też inne miejsca. Musimy pamiętać, że działanie na rzecz „małej Ojczyzny” jest nadzwyczaj ważne. W ten sposób mamy możliwość zmieniania świata na lepsze. Tymczasem życzę wszystkim, którzy dotarli do końca tego artykułu, Wszystkiego Najlepszego i Szczęśliwego Nowego Roku. ■



Premiera płyty *Pełen miłości*

Katarzyna Zubrycka

14 grudnia 2013 roku w pałacu Branickich odbyła się premiera płyty *Pełen miłości* z pieśniami uwielbienia Pana Boga. Zebrani mogli usłyszeć takie pieśni jak: *Błogosławie Twoje dzieła, Z całej duszy, całym sercem, Wznoszę w górę* – wszystkie te utwory znalazły się na nagranej właśnie płycie. Po krótkiej przerwie orędzie o Bożej miłości wygłosił ks. Jerzy Sokołowski. Mówił o tym, że najważniejszym powodem, dla którego powstała płyta *Pełen miłości*, była potrzeba oddania chwały Panu Bogu. Jedynym celem, który przyświecał autorowi pieśni, członkom zespołu, jak i wydawcy płyty, było pragnienie uwielbienia Boga, wspiewania wdzięczności za miłość jaką Bóg obdarzył każdego człowieka. Życzliwe słowa skierował do zebranych także ks. Adam Krasinski, który podkreślił fakt, że piękne wnętrza pałacu Branickich jeszcze nigdy nie widziały tak dużej grupy ludzi zebranych w imię Boże, wspólnie modlących się i śpiewających dla Pana.

Koncert inauguracyjny był wspaniałą okazją do spotkania się członków wielu białostockich wspólnot. To, co najbardziej cieszyło wszystkich zebranych, to możliwość wspólnej modlitwy i uwielbienia Pana Boga przy pieśniach skomponowanych przez Wojtkę Kamińskiego. Dla członków wspólnoty Ezechiasz radość była o tyle większa, że świętowano wydanie płyty nagranej po dwudziestu latach oczekiwania. Spotkanie prowadził ks. Jerzy Sokołowski – proboszcz parafii Chrystusa

Dobrego Pasterza w Jurowcach – wieloletni przyjaciel wspólnoty Ezechiasz.

Pierwsza część spotkania była radosnym, wspólnym uwielbieniem Pana Boga. Zebrani mogli usłyszeć takie pieśni jak: *Błogosławie Twoje dzieła, Z całej duszy, całym sercem, Wznoszę w górę* – wszystkie te utwory znalazły się na nagranej właśnie płycie. Po krótkiej przerwie orędzie o Bożej miłości wygłosił ks. Jerzy Sokołowski. Mówił o tym, że najważniejszym powodem, dla którego powstała płyta *Pełen miłości*, była potrzeba oddania chwały Panu Bogu. Jedynym celem, który przyświecał autorowi pieśni, członkom zespołu, jak i wydawcy płyty, było pragnienie uwielbienia Boga, wspiewania wdzięczności za miłość jaką Bóg obdarzył każdego człowieka. Życzliwe słowa skierował do zebranych także ks. Adam Krasinski, który podkreślił fakt, że piękne wnętrza pałacu Branickich jeszcze nigdy nie widziały tak dużej grupy ludzi zebranych w imię Boże, wspólnie modlących się i śpiewających dla Pana.

Druga część spotkania miała charakter bardziej kontemplacyjno-modlitewny. Koncert przerodził się w modlitwę za wspólnoty białostockie, za nasz region i za



cały Kościół. Czuć było w pięknych wnętrzach pałacu prawdziwie Bożą obecność. Budujące było to, że członkowie różnych wspólnot i ruchów katolickich mogli spotkać się w jednym miejscu i razem modlić się do Najwyższego Boga. Całości dopełniło radosne uwielbienie wypływające z serc wszystkich obecnych na koncercie. Donośne śpiewy słyhać było daleko poza murami pałacowej Auli.

Niebawem pojawi się nagranie DVD będące zapisem całego koncertu, natomiast płytę *Pełen miłości* można nabywać za pośrednictwem strony www.budujemyludzi.pl, a także w białostockiej księgarni św. Jerzego przy ul. Kościelnej.

Redakcja informuje, że zamieszczony w grudniowym numerze „Drogi Miłosierdzie” artykuł pt. *Płyta z muzyką chrześcijańską PEŁEN MIŁOŚCI* został przez pomyłkę podpisany nazwiskiem Katarzyny Zubryckiej.

KSIAŻKI O „SOLIDARNOŚCI”

ks. Adam Szot

W grudniu minionego roku, tuż przed kolejną rocznicą wprowadzenia w 1981 roku stanu wojennego w Polsce, ukazały się dwie książki dotyczące dziejów NSZZ „Solidarność” na Białostocczyźnie.

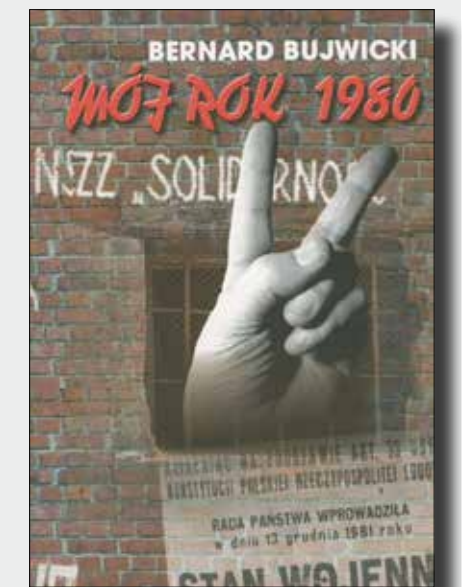
Pierwsza z nich, pt. *Z dziejów Rolniczej „Solidarności” w województwie białostockim 1980-1989. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność” w świetle dokumentów archiwalnych* ukazała się w serii wydawniczej *Źródła do dziejów Podlasia*. Autorami rozprawy i wydawnictwa źródeł są: M. Kietliński i ks. A. Szot. Książka zawiera opis sytuacji na białostockiej wsi na przełomie 1980/1981 roku, powstanie Rolniczej Solidarności, jak i jej dzieje po wprowadzeniu stanu wojennego do roku 1989. Całość uzupełniają zamieszczone dokumenty archiwalne ukazujące NSZZ RI „Solidarność”, fotografie i skany archiwalnych źródeł.

Druga książka pt. *Mój rok 1980* – to obszerne wspomnienia (liczące prawie 700 stron) jednego z liderów białostockiej Solidarności – Bernarda Bujwickiego. Mimo że książka nie ma charakteru naukowego, o czym wspominał Autor podczas jej promocji w białostockim kinie „Ton”, to jednak pokusił się on o sporządzenie przypisów

i odsyłaczy, przez co każdy z Czytelników może zweryfikować podawane informacje i poszerzyć swą wiedzę. Na końcu książki zamieszczone zostały wykazy skrótów i indeks osobowy, co ułatwia odszukanie bohaterów minionego czasu. Trochę szkoda, iż nie podana została bibliografia przedmiotu i wykaz źródeł. Książka została bardzo estetycznie wydana. Wzbogacają ją liczne kolorowe skany dokumentów, jak i zdjęcia.

A ponieważ są to jedynie wspomnienia to... niepozbawione są dużej dozy emocji i subiektywnej oceny minionych wydarzeń z lat 1980-1989. Tę własną ocenę wydarzeń i ludzi podkreśla i uwypukla też język narracji, bardzo żywy i barwny, który jest niewątpliwym atutem tych wspomnień. Autor nie boi się poruszać drażliwych kwestii. Pisz o zakulisowych rozmowach, sporze o kompetencje i władzę w samej Solidarności. Wspomina tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa wywodzących się z różnych środowisk i w różny sposób zaangażowanych w działalność Solidarności. Bezpośrednio, ale czasem i humorystycznie, opisuje trudne realia stanu wojennego i okres wdrażania się do nowej rzeczywistości.

Jak wspominał Autor – książka jest owocem ośmiu lat poszukiwań, setek rozmów i wywiadów, wielu tygodni i miesięcy spędzonych w archiwach i bibliotekach.



Nie każdy czytelnik musi się zgodzić z Autorem tychże wspomnień. Wszak każdy ma prawo do pisania własnej historii życia... Może więc stanie się książka zachętą do spisanie innych wspomnień?

Niewątpliwymi walorami obu książek są bohaterowie tamtych dni, o których wspominają autorzy. Przypomniane zostały setki osób, z imienia i nazwiska, którzy w latach 1980-1989 nie bali się stanąć do walki o godność Człowieka, mieszkańca Białostockiej Ziemi.

Bernard Bujwicki, *Mój rok 1980*, Wydawnictwo BUK, Białystok 2013, s. 718.

Z powodu kartki świątecznej

Krystyna Zwolińska

Odebrałam miłą kartkę świąteczną: to Murillo *Adoracja Pasterzy*. XVII wiek jest bodaj ostatnim, który wydał poważne malarstwo religijne – późniejsze to już na ogół albo eleganckie warianty tradycyjnych tematów, albo wypowiedzi tak osobiste, że przestają pełnić rolę transparentów wiary. Ale Murillo jest jeszcze prawdziwym wyznawcą. Widzi on scenę Pokłonu Pasterzy w kategoriach zwyczajności okrywającej Tajemnicę, łącząc w ten sposób ze sobą porządek teologiczny z porządkiem świeckim.

Jego pasterze przynieśli Dzieciątka (a pozostali są we wnętrzu szopy, nie tak, jak w średniowieczu, kiedy musieli znajdować się poza jej obrębem, aby nie naruszać sfery Objawienia) parę kur, jaja, przyprowadzili owieczkę. Są surowo odziani w brązowe płachty sukna, pod którymi przewiązano skóry baranie. Mają spracowane ręce i zrogowaciałe stopy, widoczne na pierwszym planie. Zatraskana młoda Matka odchyła pieluszkę, aby ukazać przybyszom jasno oświetlone ciało Dziecięcia leżącego w żłobie. Józef stoi nieco w głębi sceny i w mroku. Jest mężczyzną w pełni sił, ubrany w ciemny strój wędrowca. Spogląda również na Dziecię i można rozpoznać, że przepełnia go czułość. My także jesteśmy wzruszeni widząc tę znaczącą scenę, dobrze skadrowaną i tworzącą wycinek rzeczywistości pięknej przez swą skromność i czystość ludzkich uczuć. Jest to zobrazowane opowiadanie Łukasza Ewangelisty: „...i gdy tam byli, nadszedł Jej czas, więc porodziła syna pierworodnego i owinęła Go w pieluszkę i położyła w żłobie, iż miejsca zabrakło w gospodzie”. A dalej o pasterzach zawiadomionych przez Anioła. Tylko jednego elementu brak w *Piśmie*: wołu, którego łeb wyłania się z Maryją i mającym go w ciemnościach osła. Te dwa domowe zwierzęta są świadkami Narodzenia niemal w każdej „szopce”, nawet w tak wczesnej, jak ze starochrześcijańskiego sarkofagu zachowanego w Arles, gdzie Niemowlę leży w żłobie między Matką i ziemskim ojcem, a nad Nim, ciasno, głowy obu mieszkańców stajni. Przez stulecia chrześcijanie akceptowali obecność tych zwierząt, choć nie wynika ona z treści żadnej *Ewangelii*; zainspirowana została tekstem proroczym ze *Starego Testamentu*: „Wół zna swego właściciela, osioł żłób pański, lecz Izrael nie ma rozeznania, mój lud niczego nie rozumie” (Iz 1, 30, o nadejściu Mesjasza). Słowa te utwierdziły mniemanie, że Święta Rodzina zatrzymała się w oborze obok gospody, jednak nie jest ono dostatecznie usprawiedliwione: grecki tekst Łukasza nie mówi o tym wyraźnie, natomiast istniały przekazy, że działo się to w zagłębieniu



skalnym – rodzaju groty. Cesarz Konstantyn idąc za tą legendą kazał wzniesić w Betlejem, właśnie ponad grota wskazywaną przez Tradycję, Bazylikę Narodzenia. Grota również znajduje się zazwyczaj na ikonach, na których oprócz pasterzy – albo i zamiast nich – występują trzej magowie, w X wieku dopiero zamienieni przez łacinników na monarchów. Samą opowieść podał Mateusz Ewangelista, mówiąc o świetle prowadzącym Mędrców ze Wschodu, o przerwaniu ich wędrówki w pałacu Heroda i kontynuowaniu jej śladem ruchomej gwiazdy; a położeniu hołdu – o powrocie tajemnym. Ten mit o głębokim znaczeniu symbolicznym ceni sobie nade wszystko ortodoksja wschodnia i na pamiątkę Epifanii czci do dzisiaj 6 stycznia ze szczególnym nabożeństwem, przywołując jednocześnie w tym dniu kolejne Objawienie się Boskości Chrystusa podczas Chrztu w Jordanie. W początkach naszej ery było to również Święto Narodzenia, obchodzone w całym Kościele. Około 336 roku przeniesiono je na 25 grudnia, czyli zimowe przesilenie dnia z nocą uznane w Cesarstwie Rzymskim za dzień narodzin słońca niezwykłego (wschodnie chrześcijaństwo przyjęło tę propozycję dopiero w 100 lat później).

W sztuce religijnej opowiadanie Mateusza osiągnęło popularność, pozwalając na wyraźniejsze odświeżenie Tajemnicy przezierającej spoza zasłon niezwyklej legendy, niż tekst Łukasza o Pokłonie Pasterzy. Artyści Zachodu inspirowali się tą legendą równie często, jak „ikonopiści” wschodni, ale zazwyczaj ich inspiracje skupiały uwagę przede wszystkim na uderzającym kontraście zachodzącym między ubogą stajnią a bogactwem świętych przybyszów korzających się przed Dzieciątkiem. Realizm wykonania, z jakim traktowali „martwe natury” składanych darów, materię płaszczy, przybrań, charakterystyczne rysy wyobrażeń twarzy, a także nieporadne Dzieciątko leżące na słomie, przemieniały wyrażoną przez Mateusza metaforycznie myśl w scenę

rodzajową, rozgrywającą się tylko wśród trochę niezwykłych rekwizytów...

Obie Tradycje, wschodnia i zachodnia, lubowały się w cudowności i zwarte wypowiedzi Ewangelistów nie wystarczały, aby zaspokoić ciekawość szczegółów. Rzadko kiedy – i to na Zachodzie – i w pewnych okresach – historia Narodzenia ograniczała się do tego co opowiedział o tej nocy Mateusz lub Łukasz. Żeby ją wzbogacić, podpierano się chętnie apokryfami jak *Księga Jakuba* lub *Ewangelia Tomasza*.

W całości obraz jawi się płomienny w swoich złotych brązach, podzielony rytmicznymi uderzeniami płynnych linii, które ukazują nam w wyodrębnionych przez siebie segmentach jednoczesność zdarzeń widzianych już z perspektywy Bezczasu. Umilkło wołanie materii, jesteśmy od niej bardzo daleko. Jedynie, co narzuca się oczom, to zjawisko barwne, dużo bardziej odpowiadające wyobrażeniu często mentalnemu niż oparte na obcowaniu z naturą. Mamy przed sobą Wcielenie – fakt o znaczeniu kosmicznym.

Spoglądając na *Pokłon Pasterzy* Murilla zastanawiam się do jakiego stopnia artyści zbliżają się do granic możliwości wyrażenia emocji metafizycznych... Chrześcijaństwo zachodnie wyczerpało już – jak się zdaje – doświadczenia czynione w plastyce z dotykającą rzeczywistością, dzięki którym spodziewało się zbliżyć do tajemnic duchowych. To było piękne i potrzebne, jednak zostało wyeksploatowane, co nie oznacza przecież końca marzeń indywidualnych. Ale nie może być chyba przypadkiem, że jako całość, jako szeroka wspólnota ludzka – przeczuwam już nowe obszary, wymagające teraz działania w innej materii. I jeśli obecnie ktoś próbowałby zgodnie z własną potrzebą namalować Narodzenie Pańskie, sądzę, że najprędzej zatrzymałby się na słowach Ewangelisty Jana: „Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na ten świat”.

Wiersze Franciszka Kobryńczuka

FRANCISZEK KOBRYŃCZUK – ur. w 1929 r. w Długich Grzymkach nad Bugiem, prof. zwyczajny, dr hab. SGGW w Warszawie. Jako poeta zadebiutował w 1958 r. Napisał blisko 30 książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych m.in.: *Białowiecki skrzat królewski* (1999), *Nad kołyską skrzatów* (2004), *Monieckie baśnie* (2005; 2006; 2008), *Zabłudowskie baśnie* (2006), *Nadbiebrzańskie robaczki* (2007), *Dębowe opowieści* (2007), *Pieśń o Matce Bożej Kodeńskiej* (2007), *O pięknej Oksanie i jej rycerzu* (2008), *Powroty do gniazda* (2008), *Wesołe Nadbuże* (2008).

ZBUNTOWANA MIŁOŚĆ

Podziwiam Cię, mój Jezu Chryste,
w Twojej miłości do oprawców.
Dałeś im niebo wiekuiste.
Stałeś się dla nich nawet Zbawcą.

A ja na niebo nie zasłużę,
bo katów mej Ojczyzny – matki
nie będę kochał jak najdłużej,
do mego życia dni ostatnich.

Okażę im swą obojętność,
a dobra życzyć im nie będę
za mą Ojczyznę napadniętą –
dziecinnych moich lat legendę.

Ty jesteś, Jezu Chryste, Bogiem,
Twoje serce to miłości zdroje.
Ja swojej wrogom dać nie mogę,
bo jest za małe serce moje.

Co czynią, wówczas nie wiedzieli
Twoi wrogowie na Kalwarii.
Moi wiedzieli, pewnośc mieli,
po co się w dom nasz wtedy wdarli.
Daj mej Ojczyźnie, Jezu Chryste,

Twój z Wiecznika święty pokój,
Daj ziemi żyzność, niebo czyste
i Narodziny Twe co roku!

ŚWIĘTA KREW W SOKÓŁCE

Na Hostię z Twego boku, Panie,
upadła kropla krwi w Sokółce,
gdy na Kalwarii przez konanie
z Ojcem i Duchem w świętą Trójcę
jednałeś się nad naszym światem.
Ta jedność czasu i przestrzeni
sprzyja, by będąc naszym bratem,
Bóg mógł w aniołów nas przemienić.

Twe krwinki na tej świętej Hostii
dla Ewangelii są pieczęcią.
Coraz mocniejsze mamy mosty
z prawą i lewą ich poręczą
do Ciebie, Jezu! Miłość budzisz
przyjściem w Oplątku świętym do nas,
do zapomnianych, chorych ludzi,
wziąwszy nas mocno w Twe ramiona.

Czasami bardzo jest nam ciężko,
gdy znikąd nie ma już pomocy,

Ostrym piórem

Dulszczyzna lewicowa

ks. Marek Czech

Od dawna utrzymuję, że nie ma niczego bardziej cuchnącego w kulturze, niż lewicowa dulszczyzna. Lewactwo różnych odcieni, odmian i odgałęzień prezentuje niebywałe wręcz zakłamanie, obłudę, moralną schizofrenię – słowem dulszczyznę obrzydliwą i odrażającą.

Pamiętamy, jaką wściekłą wywołało ubiegłoroczne spotkanie na tzw. stadionie narodowym z charyzmatycznym księdzem Boshoborą. Ile było wrzasku o zacofaniu, o lansowaniu irracjonalnej pobożności, o powierzchownej religijności? Ile szyderstw pod adresem egzorcystów i egzorcystów kierują „oświecone salonoce” – że ci kapłani to niby zabobony uprawiają, że przeszkadzają psychologom i psychiatrom, bo przecież „opętanie jest wytłumaczalne naukowo”. Oczywiście, że nie jest, ale od kiedy to prawda o zjawiskach nadprzyrodzonych interesowała sierotki po Leninie? Oni swoje „wiedzą”.

Tymczasem zaczął się niedawno rok nowy i w telewizjach głównego nurtu zagościli... astrologowie, wróżki, przepowiednice przyszłości (sic!). Mamy XXI wiek, a nawet państwowe media zapraszają takie osoby! Czy ktoś ze „świata postępu i europejskości” to skrytykował? Pytanie retoryczne. Mało tego, wystarczy w godzinach nocnych włączyć niektóre kanały sieci TVN czy Polsat (czyli stacje bardzo „oświecone, postępowe i europejskie”), aby ujrzeć w akcji różnych tarociarzy, wiedźmy, wróżów. A lewicowe „dulszczyny” – tak boleściwie zatroskanie rzekomymi zabobonami w Kościele – milczą.

Okropnie biadoliła dulszczyzna postępową z powodu listu biskupów na temat patologii zwanej „gender”. Ostatnie dwa tygodnie minionego roku można było obserwować, jak medialne politruki zapraszały do studiów telewizyjnych wyznawców genderowskiej aberracji, aby ci zachwalali ową „naukę” i jednocześnie zalili się na agresywny język biskupów,

gdy wędrujemy krętą ścieżką bez świtów w czasie długich nocy.

Wybacz nam naszych serc ułomność i obudź wiarę, która gaśnie! Zniszcz w nas chorobę, tę ogromną, którą są nasze polskie waśnie!

BOŻE,

Chciałbym, by byli w Twym Królestwie prócz ludzi także i zwierzęta, również wymarłe, nawet bestie, które się z bajek wciąż pamięta. Niechby zwierzęta mięsożerne, za pokarm miały zwykłą trawę żołądki krowie, a w nich ferment, co szybko trawi taką strawę.

Niechby przyroda była taka, jaka w ostatnim Dniu Stwarzania, ta, co od Ciebie miała nakaz heterogamet rozmnażania!

Wskreś, dobry Boże, dinozaury, szczególnie dla tych biednych dzieci, co w drodze już na świat pomarły. Ich życiu szatan zgłosił sprzeciw. Nie mają imion, nazwisk, mogli, niczego, jak ten skrzat ubogi.

Dla mnie młodego wskreś Chirona – konia gniadego z naszej stajni, który wargami mówił do nas, druha z wycieczek nadzwyczajnych do siedlisk duchów świętych w borze.

I mnie wskreś także, dobry Boże.

którzy jakoby nie rozumieją „gender”. Dla lewaków prawda jest agresywna.

Lewicowa dulszczyzna boi się ujawnienia prawdy o marksistowsko-leninowskiej popłuczynie, jaką okazuje się ideologia gender. Mówią, że to naukowe rzekomo jest. Dobre sobie! Socjalizm też był „naukowy”, demokracja była „ludowa” a krzesło bywa elektryczne (ale ta elektryczność jest prawdziwa, w odróżnieniu od lewicowej „naukowości”).

Lewicowa dulszczyzna manipuluje też wypowiedziami papieża Franciszka, który podobno w Kościele „robi rewolucję”, ale w Polsce hierarchia go ponoć nie słucha, co przyprowadza postkomunistycznych „dulszczaków” o duże zmartwienie. Chętnie przytaczają to, co papież mówi o samochodach księży, ale już milczą, gdy stwierdza, że katolicy powinni angażować się w politykę, albo gdy broni życia poczętego. Bardzo się ekscytowały lewicowe media zdymisjonowaniem niemieckiego biskupa, który zbudował sobie zbyt drogi pałac, ale przemilczały fakt zdymisjonowania australijskiego hierarchy, który publicznie popierał „małżeństwa” zбочeńców. Taka to lewicowa dulszczyzna postępowców.

Męski problem

Beata Klim

Kontynuując temat profilaktyki chorób nowotworowych, chciałabym bardziej szczegółowo przybliżyć te, które albo są ciekawe, choć zazwyczaj w dyskusjach na ten temat pomijane, albo dotyczą nas najczęściej.

Jedną z najpowszechniej występujących, ale też bardzo specyficznych, bo dotyczących sfery intymnej grupą schorzeń nowotworowych są choroby rozrostowe narządów płciowych. O ile, o raku szyjki macicy czy piersi, mówi się dość powszechnie i prowadzi odpowiednią profilaktykę, o tyle tematykę podobnych problemów występujących u mężczyzn podejmuje się dość rzadko. Warto to zmienić, ponieważ mężczyźni z jednej strony, obawiając się „utrąty męskości”, z drugiej, w razie pojawienia się objawów, unikając porady lekarskiej, tracą szansę na wyleczenie.

Nowotwór jądra, którego pierwszym objawem jest najczęściej niebolesne powiększenie jego części lub całego narządu, dotyczy głównie młodych mężczyzn

(20-35 roku życia). Przyczyny wywołujące chorobę nie są do końca poznane. Wśród czynników ryzyka wymienia się przebyte w dzieciństwie zapalenie jądra, przepuklinę pachwinową, długotrwałe palenie marihuany. Częstsze występowanie tego schorzenia obserwuje się również w przypadku mężczyzn, u których w czasie życia płodowego jądra nie zstąpiły do moszny, czy też u tych, których matki zażywały leki antykoncepcyjne. Potwierdzono również częstsze występowanie tego nowotworu u białych mężczyzn, pochodzących z wyższej sytuowanych grup społecznych.

Wśród objawów choroby oprócz powiększenia narządu możemy obserwować nasilone dolegliwości bólowe podbrzusza, powiększenie piersi, a w późniejszej fazie zmiany wtórne w innych narządach.

Rozpoznanie choroby opiera się na badaniu histopatologicznym, które wykonywane jest po usunięciu narządu. Najpierw jednak przeprowadza się pełną diagnostykę w postaci badań biochemicznych, USG moszny, tomografii komputerowej jamy brzusznej i RTG klatki piersiowej.

Stosowane leczenie, w niektórych przypadkach, może doprowadzić do utraty potencji i płodności, czego obawiają się dotknięci chorobą mężczyźni. W wielu jednak przypadkach osłabienie potencji jest procesem przemijającym. Fizyczne zmiany związane głównie z zabiegiem operacyjnym, polegającym na usunięciu narządu, a także stosowaną radio- i chemioterapią mogą wywoływać problemy emocjonalne. W celu poprawy samooceny i samopoczucia proponuje się zabiegi rekonstrukcyjne z użyciem implantów, które doskonale imitują wygląd jądra, zarówno pod względem wielkości, masy jak i konsystencji.

Najważniejsze jest jednak, by uchwycić jak najwcześniej zmiany, które mogą lokalizować się w obrębie worka mosznowego. Wskazane jest więc regularne, comiesięczne samobadanie, które jest bardzo proste i zajmuje jedynie kilka minut. Powinno się je wykonywać zaraz po kąpieli, gdy skóra moszny jest rozluźniona. Badanie rozpoczynamy od oglądania powierzchni jąder szukając zmian wyglądu w postaci zniekształcenia, obrzęku, nieregularności. Następnie należy obmacać narządy szukając guzków, wypukłości, obrzęku, czy zmian konsystencji. ■

Z kuchni domu rekolekcyjnego w Studzienicznej

Przepisy opracował ks. Stanisław

Kaczka z jabłkami i żurawiną

Składniki: kaczka (ok. 2 kg), 2 jabłka, ząbek czosnku, majeranek, sól, pieprz, łyżka masła, mała cebula, 5 dag tartej bułki, jajko, 15 dag żurawin, 2 łyżki posiekanej natki pietruszki, imbir, goździki, biały pieprz.



Przygotowanie: kaczkę umyć, osuszyć, natrzeć wewnątrz solą, pieprzem, majerankiem i rozgniecionym ząbkiem czosnku. Farsz: żurawiny opłukać. Cebulę obrać, posiekać, przesmażyć na maśle. Dodać tartą bułkę, 10 dag żurawin, natkę, przyprawić imbirem, goździkami i białym pieprzem, wymieszać, ostudzić. Jajko roztrzepać, wlać do masy, wymieszać. Farszem nadziać kaczkę, otwór spiąć wykałaczką. Skórę ponakłuwać widelcem, natrzeć solą i pieprzem. Ułożyć w brytfannie, podlać wodą, piec ok. 100 minut w 180 C°. Podlewać wytwarzającym się sosem. Jabłka obrać, pokroić na ćwiartki, wymieszać z 5 dag żurawin i włożyć do brytfanny na 20 minut przed końcem pieczenia. Smacznego!

Sernik czekoladowy z owocami

Składniki: 160 g masła, 150 g gorzkiej czekolady, 2 łyżki mleka, 150 g cukru, 4 jajka, 200 g mąki pszennej, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 400 g twarogu sernikowego, 1 duże opakowanie cukru wanilinowego (16 g), 2 szklanki mrożonych malin lub innych owoców leśnych, albo 1 szklanka suszonej żurawiny, szczypta soli.



Przygotowanie: Masło pokroić na kawałki, dodać mleko, połamana czekoladę i rozpuścić w kąpieli wodnej, przestudzić. Do dużej miski wbić 2 jajka, dodać 50 g cukru, cukier wanilinowy, szczyptę soli – zmiksować. Do jaj utartych z cukrem dodać rozpuszczoną masę czekoladową, wymieszać, dodać mąkę i proszek do pieczenia. Do następnej miski włożyć ser, dodać 100 g cukru, wbić 2 jajka i zmiksować na kremową masę. Z zamrażarki wyjąć maliny lub inne owoce. Podzielić na 2 równe porcje. Ciemną masę podzielić na 3 nierówne części – pierwszą największą, trzecią najmniejszą. Na dno formy (21 cm x 21 cm) wyłożyć papier do pieczenia, boki wysmarować masłem, wlać największą część ciasta. Na to ułożyć połowę masy serowej i poukładać maliny lub inne owoce. Przykryć kolejną porcją ciasta – tą średnią. Wyłożyć resztę sera, dodać kolejną porcję malin. Wierzch posypać pozostałym ciastem. Piec w piekarniku rozgrzanym do temperatury 180 C° przez 45-50 minut.

Uśmiechnij się

– Co przewozić? Bron? Narkotyki?
– Wiem pan co? Szczerze mówiąc nie wiem. Mama mnie pakowała.

Policjny radiowóz wjechał w drzewo. Po chwili wyłażą z niego dwaj policjanci.

– No Stasiu, tak szybko na miejscu wypadku nie byliśmy nigdy!

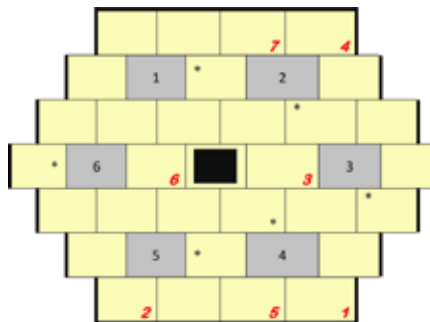
– Co mówi informatyk, jak dostaje pod choinkę pendrive'a?
– Dziękuję za pamięć!

Kowalski spotyka przyjaciela.
– Czy dostałeś mój list?
– Ten, w którym przypominasz mi żeby Ci oddać 300 zł?
– Właśnie ten!
– Nie, jeszcze nie dostałem.

Wirówka z hasłem

Hasła wpisujemy od miejsca z gwiazdką zegarowo:

- 1) Kapłan.
- 2) Ministrant czytający lekcję.
- 3) Stary + Nowy Testament.
- 4) Tak nazywali Go uczniowie.
- 5) Jezus Chrystus.
- 6) Zapalana do Mszy św.



Logogryf

Uzupełnij diagram krzyżówki słowami, które odgadłeś czytając dołączone do niej opisy. W prawych dolnych rogach wybranych pól odnajdziesz litery od „a” do „f”. Odczytaj z nich hasło.

- 1) Zuch, chojrak, śmiałek.
- 2) Oczna lub lodów.
- 3) Niedorajda, ciama, fajtapa.
- 4) Poruszają się po drodze, ale na własnych nogach.
- 5) Chwila rozpaczy biegu.
- 6) Inaczej samochwała.
- 7) Twórca bajek.



Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu nagród, powinni do 20 stycznia przysłać na adres Redakcji lub na e-mail dm@archibial.pl prawidłowe rozwiązanie przynajmniej dwóch zadań. Piszcie, ile macie lat, a na kopertach lub w temacie maila umieście dopisek „Rozrywka”. Nagrody za rozwiązanie zadań listopadowych wylosowały: **Małgorzata Zubowska** z Zuboli, **Karolina Liszewska** z Horodnianki i **Sandra Szymańska** z Białegostoku. Gratulujemy. **Kinga Zelent**

Krzyżówka

POZIOMO:

- 1) pokonał Turków pod Wiedniem w 1683 r. (3 wyrazy),
- 5) „huka” nocą,
- 6) zakładana przez księdza do Mszy św.,
- 9) nowe włosy pojawiające się po malowaniu,
- 10) ... w czerni, film z Tommy Lee Jones'em,
- 13) odpowiedź na kontry (skojarz z brydżem),
- 14) wysokość poziomu wody w rzekach,
- 16) widoczny na zdjęciu (2 wyrazy),
- 18) substancja świecąca pod wpływem zmiennego pola elektrycznego,
- 22) żołnierz w wojsku tatarskim,
- 23) gwóźdź programu podczas imprezy,
- 24) okrzyk Archimidesa po kąpielu w wannie,
- 25) żyje w kopcu,
- 26) wyspa koralowa,
- 27) „spod ciemnej gwiazdy”,
- 28) miesiąc + zawieja (2 wyrazy).

- 3) kończy się 31 grudnia (3 wyrazy),
- 4) włoskie zapożyczenie językowe,
- 7) pierwiastek chemiczny o symbolu Xe,
- 8) podwórkowa kałuża,
- 11) zajmuje się typowaniem wyników,
- 12) podbój Nowego Świata po 1492 r.,
- 15) imię króla z okrągłym stołem i rycerzami,
- 17) ogląd terenu pod inwestycję,
- 19) nosili ją Rzymianie (oprócz togi),
- 20) pozostałość po świecy,
- 21) uroczystość widoczna na zdjęciu.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 42 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 stycznia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki grudniowej, której hasło brzmiało „Przybieżeli do Betlejem pasterze” nagrody wylosowali: **Adam Mariański**

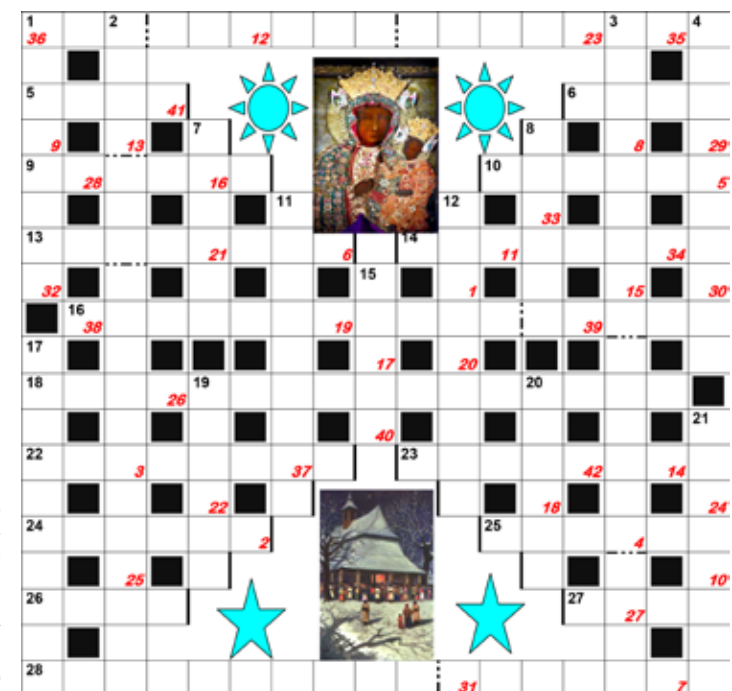
Krzyżówka schodkowa

Odgadnij słowa na podstawie podanych określeń i odczytaj hasło końcowe, które utworzą litery z pól oznaczonych od 1 do 8.



Zagadki

1. Chroni mnie przed słońcem latem, Kiedy biegam z moim bratem. Potrzebna jest również jesienią, Gdy od wiatru policzki się rumienią. Ale w zimie bez niej to ani rusz Więc wychodząc z domu na głowę ją włoż.
2. Nosi je lekarz i pani w sklepie, Aby móc dostrzec szczegółów bez liku. Babcia i dziadek także je mają I na swe nosy je zakładają. By czytać książki oraz gazety I zacerować dziurawe skarpety.



z Choroszczy, **Stanisław Krutul** ze Szczuk i **Irena Piszczatowska** z Białegostoku. Gratulujemy!

Nagrody ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku

POD TWOJĄ OBRONĘ

Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę
w niedzielę o godz. 17.30
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok

radi

Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i
Informacja i muzyka
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia
i życie
magazyn katolicki
Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30

■ **PROGRAM KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ NA STYCZEŃ 2014.** 5 I niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa prawników, parlamentarzystów i samorządowców; 8 I środa 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji członków, przyjaciół i sympatyków KIK oraz spotkanie oplatkowe w Oratorium św. Jerzego (przy kościele pw. św. Wojciecha); 12 I niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – modlitwa w intencji środowisk twórczych Białegostoku; 15 I środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego – „Boże Narodzenie poezją ubrane” – Piotr Półtorak (aktor Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku). Prowadzenie Roman Czepe – Prezes KIK; 19 I niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji pracowników służby zdrowia; 22 I środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego – „ABC Starego Testamentu (Dzieło deuteronomistyczne)” – ks. dr Wojciech Michniewicz; 26 I niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji Ojczyzny; 29 I środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego – „Carskie represje po Powstaniu Styczniowym” – ks. prał. dr Tadeusz Krahel.

Kalendarium Archidiecezji

- 6 I** ORSZAK TRZECI KRÓLI przejdzie ulicami Białegostoku w poniedziałek 6 I. Rozpocznie się przy pałacu Branickich o godz. 12.00. Po zakończeniu Orszaku będzie możliwość uczestnictwa we Mszy św. o godz. 14.00 w katedrze. Więcej informacji z tyłu na okładce.
- 19 I** Tegoroczny TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN rozpocznie się 19 I (niedziela) nabożeństwem w intencji jedności chrześcijan w Cerkwi prawosławnej pw. Świętego Ducha, ul. Antoniuk Fabryczny 13 o godz. 17.00. Nabożeństwu przewodniczyć będzie prawosławny abp Jakub, kazanie wygłosi abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Szczegółowy program Tygodnia Ekumenicznego znajduje się na s. 19.
- 19 I** MSZA ŚW. Z OKAZJI IMIENIN BISKUPA POMOCNICZEGO ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ HENRYKA CIERESZKI zostanie odprawiona w niedzielę 19 I o godz. 18.00 w katedrze białostockiej.
- 26 I** UROCZYSTA MSZA ŚW. Z OKAZJI JUBILEUSZU 90-LECIA URODZIN KSIĘDZA ARCYBISKUPA SENIORA STANISŁAWA SZYMECKIEGO zostanie odprawiona w niedzielę 26 I o godz. 11.00 w katedrze białostockiej. Przewodniczyć jej będzie Dostojny Jubilat, homilię wygłosi abp Celestino Migliore, Nuncjusz Apostolski w Polsce.
- 29 I** OBCHODY UROCZYSTOŚCI BŁ. BOLESŁAWY LAMENT odbędą się w środę 29 I o godz. 17.00 w sanktuarium przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku. Eucharystię w tym dniu odprawi abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. W dniach 26-28 stycznia (niedziela – wtorek) odbędzie się triduum przygotowujące do uroczystości. Codziennie o godz. 17.00 odprawiana będzie Msza św. pod przewodnictwem ks. Krzysztofa Andryszaka.
- 2 II** UROCZYSTA MSZA ŚW. Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO zostanie odprawiona w białostockiej katedrze w niedzielę 2 II o godz. 11.00. Podczas tej Mszy św. osoby konsekrowane z naszej Archidiecezji odnowią swoje śluby.

Międzywydziałowa Katedra Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku oraz Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej Białostockiej zapraszają księży i katechetów na **ZJAZD KOLEDOWY POD HASŁEM „JEDYNOŚĆ JEZUSA CHRYSZTUSA”** w sobotę 11 stycznia 2014 roku, godz. 10.00 w Kinie Ton w Białymstoku. W programie przewidziane są następujące referaty: Halina Szydełko, Prezes Zarządu Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce – „Tożsamość katolików świeckich i ich misja w głoszeniu Jezusa Chrystusa”; bp dr hab. Wiesław Śmigiel, Biskup Pomocniczy Diecezji Pelplińskiej – „Jak głosić Jezusa Chrystusa?”

SPOTKANIE ABSOLWENTÓW KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO Archidiecezji Białostockiej odbędzie się w niedzielę 12 stycznia 2014 r. w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 46. Rozpocznie się ono Mszą św. w kaplicy seminaryjnej o godz. 15.00. Zapraszamy absolwentów wraz z ich rodzinami.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA” ZAPRASZA NA:

- **Projekcję filmu *Roman Dmowski – współtwórca niepodległej Polski*** we wtorek 14 stycznia 2014 r. o godz. 18.00.
- **Spotkanie „Kregu Biblijnego” z ks. dr. Wojciechem Michniewiczem** w czwartek 16 stycznia 2014 r. o godz. 17.00.
- **Projekcję filmu *Gdy budzą się demony*** w czwartek 30 stycznia 2014 r. o godz. 18.00. Wszystkie spotkania odbędą się w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Przygodnej 14 lok. U4.

KOLEDA Z GWIAZDĄ

Festiwal Kołęd
18-19 stycznia 2014
Białystok, Kino TON

Sobota, 18 stycznia 2014 r., godz. 10.00
Przeгляд Kołęd i Pastorałek (prezentujący się zgłoszeni uczestnicy). Kartę zgłoszenia oraz regulamin można pobrać ze strony: www.koledazgwiazda.archibial.pl

Niedziela, 19 stycznia 2014 r., godz. 16.00
Koncert kołęd wykona schola Winnica oraz „ZESPÓŁ W SKŁADZIE”, który tworzą muzycy współpracujący na przestrzeni lat z różnymi wykonawcami i zespołami polskiej sceny, między innymi są to: Luxtorpeda, Dikanda, 2TM2,3, Happysad, Deus Meus, Armia, Arka Noego, Urszula Dudziak, Kasia Kowalska, Martyna Jakubowicz i wielu innych.

„Zespół w Składzie” zagra także w Sokółce, w kościele Wniebowzięcia NMP w poniedziałek, 20 stycznia 2014 r. o godz. 18.00. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest wolny.

KONCERT DAWNYCH KOLED POLSKICH

NIEDZIELA, 19 I 2014
KOŚCIÓŁ PW. ZWIASTOWANIA NMP
W DOBRZYNIWIE KOŚCIELNYM

12.00 MSZA ŚWIĘTA
12.45 ZESPÓŁ
FOLKLORYSTYCZNY
NARWANIE
13.05 ADAM STRUG
Z INSTRUMENTALISTAMI
ZESPOŁU NARWANIE

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9,
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8,
tel. 668 853 716, 85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

Możliwość odprawiania
nabożeństw pogrzebowych
w Kaplicach Domu Pogrzebowego
www.symborscy.pl

Katechezy narzeczonych

weekendowe

2014

... miłość, wierność, uczciwość małżeńską
razem z Tobą aż do śmierci...

Czas:	Sobota - 8.00 - 18.00 Niedziela - 9.00 - 15.00
Posiłki:	Sobota - obiad + 2 przerwy kawowe Niedziela - 2 przerwy kawowe
Zaliczka:	70 zł
Koszt:	120 zł
Miejsce:	Białystok, ul. Czarnej Hańczy 56 parafia NMP Nieustającej Pomocy
Metody:	interaktywne, konferencje, warsztaty, dyskusja
Grupa:	max. 20 par
Informacje i zapisy: poczta@rodzinabialystok.pl	
www.parafianmpnp.pl www.rodzinabialystok.pl	

1% dla DZIECI
ze szkoły i parafii

...aby wychowywać na miarę marzeń
Ojca Świętego Jana Pawła II...

cel szczegółowy:
KRS 0000124134 FAUSTYNA

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25
e-mail: dm@archibial.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno	22.03.2014	24-25.05.2014
Lwów	Kamieniec Pod.	Chocim 22-27.07.2014
Medjugorje	Włochy	(kanonizacja Jana Pawła II) 23.04-4.05.2014
MEDJUGORJE	16-22.02.2014 (dla ubogich)	5-13.07.2014
	28.02-8.03.2014	30.07-8.08.2014
	21-29.06.2014	9-17.09.2014
Licheń	7-8.06.2014	
Kalwaria Z.	(Misterium Męki Pańskiej)	17-18.04.2014
Sokółka	(Nieszpory Eucharystyczne)	30.01.2014

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.opoka.org.pl

Kolędujemy!

Arcybiskup Edward Ozorowski Metropolita Białostocki
Tadeusz Truskolaski Prezydent Miasta Białegostoku
zapraszają na



ORSZAK TRZECI KRÓLI

godz. 12.00 - Rozpoczęcie na Dziedzińcu Pałacu Branickich

NA TRASIE ORSZAKU:

I scena Anioły - Plac przed Białostockim Ośrodkiem Kultury

II scena Herod - Plac Uniwersytecki

III scena Stajenka - Rynek Kościuszki

godz. 14.00 - Archikatedra Białostocka

Msza św. pod przewodnictwem Biskupa Henryka Ciereszki

Białystok

6 stycznia 2014 r., godzina 12.00

Rozpoczęcie na Dziedzińcu Pałacu Branickich

Bożonarodzeniowe Świątowanie zwieńczą Koncerty Kolęd w wykonaniu dzieci z białostockich placówek oświatowych:

9 stycznia 2014 roku, godz. 12.00 - Archikatedra Białostocka pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

10 stycznia 2014 roku, godz. 11.00 - Katedralna Cerkiew pw. św. Mikołaja Cudotwórcy w Białymstoku

